



RYŻ ZADOMOWIŁ SIĘ W POLSCE

Jest podstawą jadłospisu prawie połowy ludzkości, bo ma same zalety. Podpowiadamy, jaki wybrać i co pysznego z niego można zrobić STRONY 11-14

3,00
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Krzyżówka: wpisz odpowiedzi, odkryj łacińską sentencję STR. 22

Dziwny konkurs na mamucie. Debiutant górą, Kubacki drugi, dramat Żyły i Stocha

STRONA 24



REKLAMA 008876702



KUMULACJA
7 000 000 zł

UWAGA!

NAJBLIŻSZA
NIEDZIELA

3.02

BEZ HANDLU!



GAZETA pomorska

Sobota-niedziela 2-3 lutego 2019

magazyn **ekstra**



Ludzkie losy

Aż 98 Polek we Włoszech szukało pracy, a znalazło... wstyd, ból i kłopoty strona 17

Rady baristy

Nie trzeba nam drogiego ekspresu, by napić się pysznej kawy

strona 18



Prof. Bralczyk o języku: jak mówią młodzi ludzie, a jak politycy? „Dzban” lepszy niż „idiota”, a „XD” to formuła z Internetu. Media też grają rolę strona 15



Gwiazda

Aktor Borys Szyc, czyli fajny i dobry chłopak pod maską alkoholika

strona 19

Szkół nie stać na ochronę, więc witryny są bezbronne

Pornografia zamiast informacji o liceum. Dla hakera łatwizna

Więcbork

Janusz Milanowski

janusz.milanowski@pomorska.pl

Pornografia zamiast kącika ucznia, historii szkoły i galerii wydarzeń. Strona internetowa więcborskiego LO mogła paść atakiem hackerów. Problem jest szerszy: szkół nie stać na etatowych informatyków.

Liceum Ogólnokształcące im. Janusza Korczaka w Więcborku (pow. Sępólno Krajeńskie), podobnie jak inne szkoły, wykupiło na jednym z serwerów prowadzenie witryny i domenę.

Parokrotnie już zdarzyło się, że po otwarciu strony ukazywały się zakładki do treści zdecydowanie nieodpowiednich dla uczniowskich oczu, lecz zdolnych uszczęśliwić najwybredniejszych koneserów gatunku.

- Nie wiemy jeszcze, czy był to atak hakerski, czy usterka techniczna za sprawą sieciowych robotów wykorzystujących luki w zabezpieczeniach - mówi Anna Skiba, dyrektorka „Korczaka”. - Gdy okaże się, że padliśmy ofiarą ataku, to zawiadomimy policję.

Szkoła, poza wizerunkowym uszczerbkiem, nie poniosła żadnych strat. Dziennik elektroniczny obsługuje zupełnie inny, dobrze zabezpieczony serwer. Dyrektorka nie wie, kto i po co miałby atakować szkolną stronę. Nie wyklucza, że mógł to być sieciowy reket. - To nie zdarzyło się jeden raz. Może ktoś chce wymusić na nas prowadzenie odpowiednio zabezpieczonej strony za pieniądze - przypuszcza.

Witryną (na razie zamkniętą) opiekuje się nauczyciel informatyki, dla którego jest to dodatkowa praca, ale nie dodatkowo wynagradzana. Robi to

bezinteresownie w wolnym czasie, gdyż zakres jego etatowych obowiązków nie uwzględnia prowadzenia strony i czuwania nad bezpieczeństwem urządzeń sieciowych.

Tymczasem współczesna szkoła to już instytucja opleciona nowoczesną technologią i zarazem mały okruch w globalnej sieci, z której korzystają dziesiątki szkolnych urządzeń.

Anna Skiba uważa, że tym wszystkim powinien opiekować się informatyk zatrudniony choćby w niepełnym wymiarze godzin. Na to jednak organ prowadzący (starostwo) nie ma pieniędzy. W polskich warunkach informatyk pracujący w szkole to jednak ekstrawagancja, w sytuacji gdy placówki oświatowe muszą oszczędzać na wszystkim: od papieru do drukarek aż po sprzątaczkę. ©

WIĘCEJ NA STRONIE 3

W kujawskiej kuchni ...toczyło się życie. Co dawniej jadano i jak przechowywano żywność

STRONA 8

Na bydgoskich osiedlach, m.in. w Fordonie, miejsc do parkowania jest jak na lekarstwo

STRONA 9

Autobusy PKS-u nie kursują już między Chełmnem a Grudziądem. Jak dojechać do pracy?

STRONA 10

Pogoda w regionie

Dzisiaj

8°C
0°CImieniny obchodzą
Dziś
Kornel, Maria
Jutro
Błażej, Oskar

Niedziela

3°C -1°C



Poniedziałek

1°C -3°C



Wtorek

1°C -2°C



Uwaga: w sobotę jeszcze ciepło, potem może posypać śnieg



GŁÓD I WSTYD

Komentarz

Kilka dni temu pojawiła się agencyjna depesza o tym, że władze Niemiec przekażą 12 mln euro Petersburgowi z okazji 75. rocznicy zakończenia oblężenia miasta w czasie II wojny światowej. Wsparcie finansowe otrzymają osoby, które przeżyły dramat oblężenia Leningradu, pomoc uzyska również szpital, z którego korzystają weterani. Stworzone zostanie dodatkowo rosyjsko-niemieckie centrum spotkań.

Historia 650 tys. ludzi, którzy zmarli z powodu chorób i głodu w Leningradzie, nadal ma dziś swoje muzeum. Opisana została w setkach publikacji, dzieci uczą się o niej w podręcznikach. Do tych samych podręczników nie trafi zapewne historia głodu w Jemenie. A jest to historia 85 tysięcy dzieci poniżej 5. roku życia, które w ciągu trzech ostatnich lat zmarły z głodu w tym państwie. Ot, historia, która dzieje się na naszych oczach, tu i teraz. I nie ma końca. To kompletnie nie-

rozumiała w Europie wojna, w której do pieca dokłada Arabia Saudyjska, mająca na sumieniu bombardowania gęsto zaludnionych miast w strefie objętej działaniami zbrojnymi. Ciekawym epizodem tej wojny była ewakuacja Polaków znajdujących się w Jemenie. Zabrani zostali przez ekspedycję rosyjską oraz chińską. Na szczęście logika polityki nie zawsze bywa konsekwentna.

Z powodu wojny 3 miliony ludzi w Jemenie musiało opuścić swoje domy, a ponad 100 tysięcy uciekło za granicę. OK, można powiedzieć, że nie jesteśmy w stanie zajmować się wszystkimi nieszczęściami na świecie. Ale z jego powodu w takim razie zaangażowaliśmy się w rozwiązywanie problemu irańskiego, jedynie Biały Dom raczy wiedzieć. Nawiasem mówiąc, tenże Biały Dom po raz kolejny ustawił nas na baczność za pośrednictwem pani Mosbacher (który to już raz?). Tym razem chodzi o akta IPN - Amerykanie mieli zażądać 300 tysięcy jednostek akt rocznie, zeskanowanych na koszt Polski. Za to dołączymy do możliwych tego świata, którzy debatuje o przyszłości Iranu u boku Arabii Saudyjskiej. Miejmy nadzieję, że zwycięży, którzy piszą historię, łaskawie nas w niej pominą. ©©

Biedroń - wejście smoka? Raczej nie

Rozmowa

z prof. Jarosławem Flisem, socjologiem, o szansach formacji Roberta Biedronia na scenie politycznej.

W niedzielę Robert Biedroń wkroczy jako lider nowego ruchu. To może być wejście smoka?

Na razie nic takiego wejścia nie zapowiada. Żyję na tyle długo, żeby pamiętać wcześniejsze, głośnie przypadki takich wejść, które miały być politycznym tsunami. Ale jak się spojrzy na wyniki ostatnich sondaży, to nad progiem mamy cztery partie, dobrze już znane od lat. A jedyna w tej grupie, stosunkowo świeża, czyli Kukiz '15, ma trajektorię niezbyt wznoszącą. Rozumiem, że demokracja lubi, jak jest para pod kotłem. Zwłaszcza kiedy politycy okrzepłych partii trochę się boją. Bo wtedy bardziej się starają. Ale trzeba uważać, żeby nie popaść w jakieś rozedrganie i oderwanie od rzeczywistości. Rozumiem, że to, co się dzieje na scenie politycznej, może się ludziom znudzić. Ale w niedawnych wyborach samorządowych ponad 80 proc. wyborców oddało głos na jedną z czterech partii, które były w Sejmie już 17 lat temu. Jest pewna możliwość przekonfigurowania na lewicy. Ale to byłoby przekonfigurowanie na marginesie.

To znaczy?

Na obszarze, na którym łącznie zdobyte głosy w wyborach 2015 nie przekroczyły 20 proc. Ostatnie wybory, w których lewica zdobyła ponad 20 procent głosów, odbyły się 16 lat temu. Poza tym przegrupowanie partii, które w sejmikach zajęły 4. i 8. miejsce, myślę o SLD i Razem, nie bardzo rokuje. Widać, że jest jakaś smuta na lewicy. Część partii się między sobą gryzie, część nie pasuje do siebie historycz-



Prof. Jarosław Flis: - Jest pewna możliwość przekonfigurowania na lewicy

nie. Są jakieś ciagoty, strategię, czy odróżniać się od PO-PiS, czy tylko od samego PiS, czy może przyłączyć się do tych, którzy są w stanie pobić PiS? Czy lepiej zawierać koalicje przedwyborcze z PO, czy po-wyborcze? To są jakieś pytania i problemy.

Myślę, że jest pewien procent wyborców, dla których miodem na serce może być stwierdzenie Biedronia, że on nie chce uprawiać takiej polityki jak PiS i PO, wyniszczającej społeczeństwo.

Ale na tym polu jest już solidna konkurencja. W Sejmie mamy przecież PSL i Kukiz '15. Takie próby pokojowo prowadzonej polityki podejmował kilka lat temu Jarosław Gowin. Na palcach jednej ręki nie zliczy się tych, którzy mówili, że już dość tego emocjonalnego sporu pomiędzy PiS a PO, że Polska nie może być zakleszczona, a scena polityczna zabetonowana. Wjeżdżał na tym do polityki Ryszard Petru, próbował wcześniej Paweł Piskorski czy Andrzej Olechowski. Żadna z tych prób nie spowodowała politycznego tsunami.

Robert Biedroń się stara. Jeździ po Polsce, zakasuje rękawy, robi burzę mózgów.

Obserwowałem spotkanie partii Polska Razem Jarosława Gowina w czasach jej powstawania. I tam też sala była wy-

pełniona młodymi, ambitnymi ludźmi. Do rozkręcenia nowego przedsięwzięcia zawsze jest trochę chętnych. Lecząc przeciętnie 10 proc. w wyborach, to mniej więcej 1,5 mln wyborców. Na razie sondaże, sytuują go w granicach 8-9 proc. Jednak projekt, że się zmieni świat, nie licząc się z realiami, może potem prowadzić do rozgorączkowania, a nawet frustracji.

W przeciwieństwie do takich liderów, jak Kaczyński czy Schetyna, Biedroń nie ma chyba elektoratu negatywnego.

Owszem, sondaże zaufania ma niezłe - trochę za Pawłem Kukizem. Biedroń prezentuje poglądy, które są w Polsce mniejszościowe. I raczej skierowane przeciwko poglądom większości. W sprawie całkowitej legalizacji aborcji jednak dwie trzecie Polaków jest przeciwko. To, że się tych postulatów nie zgłasza na wysokim C i takim nakręceniem emocjonalnym, nie znaczy, że się nie ma elektoratu negatywnego. Zresztą sympatia nie musi się przekładać na wynik wyborczy, czego dowodem był w przyszłości m.in. Jacek Kuroń. Wyborcy nie oczekują od polityków przede wszystkim tego, że będą się dawali lubić. Tylko tego, że będą umieli rozwiązywać problemy. A problemy nie prowadzą się do tego, żeby zawsze było miło. Platforma też uprawiała politykę miłości i ciepłej wody z kranu i musiała oddać władzę.

Biedroń z jednej strony mówi, że chce odsunąć PiS od władzy, ale z drugiej atakuje PO, co mu liberalni aktywiści wypominają.

To oczywiście, że jeśli Biedroń myśli o elektoracie powyżej 10 proc., to jego głównym źródłem potencjalnych wyborców są wyborcy lewicowi, którzy przeszli do PO. Lista trudności stojących przed no-

wym ugrupowaniem jest spora. Minimum sukcesu będzie zgrupowanie tego elektoratu lewicowego, który rozsypał się i jest teraz z SLD, Razem czy Nowoczesną. Skrzyknięcie tego byłoby rzeczywistym czymś, co by się w polskiej polityce wydawało całkowicie racjonalne. I potrzebne dla równowagi. Żeby ci wyborcy nie byli tak sfrustrowani i mieli jakąś nadzieję. Bo pamiętajmy, że ta część wyborców od kilkunastu lat nie bierze udziału we władzy. Tu jednak zaczyna się instytucjonalny labirynt. Czy łączyć te partie na zasadzie porozumienia, parytetów itd., czy też zrobić zjednoczenie „na rympal”, ponad głowami dotychczasowych aktywistów? Taką próbę przed kilkoma laty podjęła Nowoczesna, próbując „przejechać” Platformę ponad głowami jej struktur. Nie przyjmowali żadnych aktywistów z tej partii w swoje szeregi przed wyborami. To zadziało, połowicznie - nowa partia powstała, ale stara przetrwała. Po czym się okazało, że ta stara jest jednak trwalsza, zaś nowa zaczęła się sypać.

Już się mówi o jakiejś mitycznej, silnej liście ruchu Biedronia do Parlamentu Europejskiego. Podobno może być na niej Jurek Owsiak.

Nie wiem, czy Jurek Owsiak się zdecyduje. Nie bardzo chce mi się w to wierzyć. Siłą Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jest to, że grają w niej niemal wszyscy. Jest ponad podziałami. A teraz jej spiritus movens miałby wejść na listę ugrupowania politycznego i to w dodatku marginalnego? Duże nazwiska miały też stać za listą Europa+. Rozumiem potrzebę zmiany. Ale czemu ona musi być zapowiadana w takt wciąż tej samej melodii? ©©

Rozmawiała
Ryszarda Wojciechowska

RUBRYKA SATYRYKA



GAZETA, SŁUCHAM, TEL. 800-170-755

Rząd chce skłócić obywateli

Rządzący nas przekonują, że jest w kraju dobra zmiana i że wszyscy ją odczuwamy. Nie zgadzam się z tą opinią. Uważam, że rządzącym chodzi o skłócenie społeczeństwa. Są kłótnie w środowisku sędziów, policjantów, żołnierzy. W przypadku tych ostatnich swoje funkcje straciło wielu zasłużonych i cenionych dowódców. Niedawno pojawił się kolejny powód do społecznych niesnasek, a mianowicie emerytury matczyne. Część kobiet się na nie załapie, inne zaś nie. Takie decyzje rządu traktuję

jak naplucie niektórym ludziom w twarz. Jestem ciekaw, kiedy się nasze społeczeństwo oknie.

CZYTELNIK Z POWIATU
ALEKSANDROWSKIEGO

Prezesi banków i spółek za dużo zarabiają

Jak to jest możliwe, że prezes banku w Polsce czy prezes spółki skarbu państwa zarabia więcej od prezydenta naszego kraju? To się w głowie nie mieści! Przecież to są spółki skarbu państwa, które kontroluje państwo. Dziwię się, że rządzący dają przyzwolenie na taką sytuację... Nie wspomnę już o tym, jak niskie są świadcze-

nia emerytów. Nawet tegoroczna waloryzacja świadczeń znacznie tego nie zmieni i nie polepszy ich poziomu życia.

ANDRZEJ Z WŁOCŁAWKA

Liczę na odbudowę bydgoskiego klubu

Czytałem, że żużlowy klub z Bydgoszczy będzie miał wsparcie Tomasza Golloba, Zbigniewa Borika i sponsora. Trzymam kciuki! Oby Polonia zdołała się odbudować.

MARIAN Z TORUNIA
NOT. (MAW)Opinie Czytelników
nie zawsze są zgodne
ze stanowiskiem redakcji



Do groźnego wypadku doszło wczoraj przed godz. 8 u zbiegu ul. Bydgoskiej i Kolonijnej w Niemczu. Osobowy citroen zderzył się tam z autobusem podmiejskim linii 93. Siła uderzenia była tak duża, że autobus wylądował w ogródku jednej z posesji przy ul. Bydgoskiej. Cztery osoby trafiły do szpitala. To dwóch pasażerów citroena (jednego z nich trzeba było wyciągać z auta przy użyciu sprzętu hydraulicznego) oraz kierowcę autobusu i jego pasażer. Ponadto 4 innych poszkodowanych zostało przebadanych na miejscu przez zespół ratownictwa medycznego. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierowca citroena nie zastosował się do znaku STOP, wymusił pierwszeństwo i uderzył w autobus. 53-latek był trzeźwy. W wyniku wypadku były duże utrudnienia w ruchu

Pornografia na szkolnej stronie, bo informatyk nie jest na etacie

Janusz Milanowski
janusz.milanowski
@pomorska.pl

Więcbork

Więcborskie LO zamknęło swą stronę internetową, gdy po raz kolejny wyświetliła zakładki witryn porno. Liceum nie stać na informatyka - podobnie jak niemal każdej szkoły w Polsce.

Nie chodzi tu o pana do nauki podstaw informatyki, tylko o zawodowca czuwającego nad bezpieczeństwem szkolnej sieci. Tymczasem prawo oświatowe nakazuje, że szkoła ma obowiązek podejmować działania zabezpieczające uczniów przed dostępem do treści, mogących stanowić zagrożenie dla ich prawidłowego rozwoju. Szkoła ma też obowiązek zainstalować i aktualizować oprogramowanie zabezpieczające.

Tymczasem w polskich warunkach informatyk przychodzi do szkoły na ogół wtedy, gdy jest już za późno.

Nie ma kasy na ten etat

Anna Skiba, dyrektorka LO im. Janusza Korczaka w Więcborku uważa, że zatrudnienie informatyka w szkole jest jak najbardziej zasadne, choćby w niepełnym wymiarze godzin. Przyznaje też, że o takiego pracownika wnioskowała. Jednak bezskutecznie i bynajmniej nie

z powodu bagatelizowania problemu przez władze oświatowe, lecz z braku pieniędzy.

Tymczasem współczesna szkoła to już nie kreda, tablica i kalkulator, tylko instytucja opleciona siecią z podłączonymi do niej interaktywnymi tablicami i innymi pomocami naukowymi. Uczniowie coraz częściej korzystają z tabletów zamiast zeszytów. Również komunikacja wewnętrzna odbywa się za pomocą sieci.

- Wiele szkół dla prowadzenia stron korzysta z darmowych serwerów, bo nie stać ich na płacony abonament - mówi Anna Skiba. - Przypuszczam, że ich zabezpieczenia nie są tak dobre, jak na tych płatnych. To, co się stało z naszą stroną może w każdej chwili zdarzyć się w każdej szkole.

Fachowcy z firm informatycznych przyznają, że polskie szkoły mogą być szczególnie narażone na cyberataki.

Powód: prosta struktura sieci informatycznych i ciągłe niedobory wykwalifikowanej kadry IT.

Szkolne sieci to kilkanaście słabo lub średnio zabezpieczonych komputerów ze starymi systemami operacyjnymi i bez aktualizacji. Czuwa nad nimi dorywczo przysłowiowy brat sekretarki lub nauczyciel godzący się na niewielkie dodatkowe obowiązki „dla dobra szkoły”.

Efekt: zamiast zakładki „kącik ucznia”, wyświetla się kwadracik ze inną stroną i bynaj-

WARTO WIEDZIEĆ

CO NA TO PRAWO?

Tak zwany hacking zalicza się do grupy przestępstw polegających na uzyskaniu przez osobę nieuprawnioną dostępu do informacji przechowywanej lub przetwarzanej w systemach informatycznych, a także nieuprawnionego dostępu do sieci informatycznej.

Za taki czyn grozi odpowiedzialność z bardzo obszernego art. 267 KK. „Kto bez uprawnienia uzyskuje dostęp do informacji dla niego nieprzeznaczonej, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do sieci telekomunikacyjnej lub przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Nie jest to przestępstwo ścigane z urzędu, na co wskazuje par. 5 mówiący o tym, że ściganie sprawcy następuje tylko na wniosek pokrzywdzonego. Dlatego policja nie prowadzi odrębnych statystyk dotyczących skali tych przestępstw.

mniej nie jest to National Geographic.

Kto i po co atakuje

Czasami robią to sami uczniowie z przekory i dla draki tak, jak ich dziadkowie w epoce analogowej malowali farbą na murze wyzwiska pod adresem nauczycieli.

W prasie co rusz można przeczytać o akcjach zmiany stopniu w dzienniku. Ataki mają też nieraz charakter akcji społecznych i tym już zajmują się profesjonalści. W 2011 r. hakerzy przywitani początek roku szkolnego w Polsce zmasowanym atakiem 300 witryn publicznych antyszkolnymi hasłami w rodzaju „Polskie szkoły, zamiast kształcić młode społeczeństwo, robią z niego coś co można nazwać zoombie...”.

Jednak bez względu na intencje, włamania na strony internetowe są czynem podlegającym pod kodeks karny.

Policja nie prowadzi osobnych statystyk zgłoszonych przypadków ataków hakerskich.

- Podlegają one pod artykuł 267 Kodeksu Karnego - mówi podinsp. Monika Chlebicz rzeczniczka KWP w Bydgoszczy. - Takimi przypadkami zajmujemy się tylko po zgłoszeniu przez pokrzywdzonego. Jeśli zgłoszenia nie było, to dla nas sprawy nie ma.

Dyrektorka więcborskiego LO zawiadomiła policję, jeśli okaże się, że ich strona została zhakowana. ©P

Trasa S10 ma przeciąć Puszcę Bydgoską. Zobaczymy jak bardzo

Investycje drogowe

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@pomorska.pl

Czy w 2024 roku pojedziemy z Bydgoszczy do Torunia i odwrotnie drogą ekspresową S10? Na razie przygotowywana jest dokumentacja środowiskowa.

Bydgoski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad złożył właśnie do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy raport oddziaływania na środowisko planowanej drogi S10. Mowa o 50-kilometrowym odcinku drogi między węzłem Stryszek a wjazdem na obwodnicę Torunia.

Autorem raportu jest firma „Mosty Katowice”, która na zlecenie GDDKiA wykonuje Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowe (STES).

- Procedury w RDOŚ mogą potrwać od 9 do 12 miesięcy, ale równolegle „Mosty Katowice” nadal pracują nad STES-em - wyjaśnia Jarosław Gołębiowski, szef bydgoskiego Oddziału GDDKiA.

GDDKiA proponowała taki przebieg S10: od węzła Stryszek do Makowisk po śladzie istniejącej drogi krajowej nr 10 i dalej w kierunku obwodnicy Torunia na południe od „dziesiątki”. Ten wariant został zaakceptowany przez Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych GDDKiA.

- Oczywiście, RDOŚ może mieć zastrzeżenia, może zaproponować korekty przebiegu drogi - kontynuuje Jarosław Gołębiowski. - Jednak dokumentacja jest solidna, a „Mosty Katowice” wykonają dodatkowe badania geologiczne warstw ziemi, aby nie było niespodzianek podczas budowy. Katowicka firma zacznie też pisać Program Funkcyjno-Użytkowy trasy S10.

- Jesteśmy jeszcze przed szczegółowym zapoznaniem się z przesłaną dokumentacją. Ale już teraz wiadomo, że ta inwe-

stycja wymagać będzie poważnej ingerencji w Puszcę Bydgoską, zielone płuca Bydgoszczy - przekonuje Maria Dombrowicz, regionalna dyrektorka ochrony środowiska w Bydgoszczy. - Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem byłoby poprowadzenie trasy śladem istniejącej drogi krajowej numer 10. Zaproponujemy taki przebieg trasy, aby omijała najcenniejsze zasoby przyrodnicze, a tam gdzie droga będzie musiała przejść przez las i środowowe wydmy, zobowiązemy inwestora do kompensacji strat.

Pani dyrektor dodała, że w Puszczy Bydgoskiej znajduje się wiele cennych siedlisk roślin i zwierząt, a w pobliżu, w Kotlinie Toruńsko-Bydgoskiej, znajduje się Obszar Chronionego Krajobrazu Wydm. RDOŚ proponuje „zielone mosty” nad S10,

Inwestycja wymagać będzie poważnej ingerencji w Puszcę Bydgoską, zielone płuca Bydgoszczy

Maria Dombrowicz, RDOŚ

przepustki dla płazów i, tam gdzie będzie to konieczne, ekran akustyczne.

- Droga będzie budowana jako jedna z czterech w Polsce w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego - precyzuje dyrektor Gołębiowski. - Mam nadzieję, że w 2020 roku ogłosimy przetarg na wyłonienie wykonawcy prywatnego. Wcześniej wyłonienie zostaną dla innych zadań w kraju. Będziemy się uważnie przyglądać, jak wyglądają te procedury, jak najlepiej je wykonać - dodaje.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że drogą ekspresową S10 między Bydgoszczą a Toruniem kierowcy mogą pojechać w 2024 roku.

©P



Droga krajowa nr 10 przebiega w dużej części przez Puszcę Bydgoską. Przyszła S10 zabierze większe połacie lasów

Zbudują skocznie w Zakopanem według projektu naszej firmy

Investycje

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl

Za kilka miesięcy ruszy modernizacja kompleksu skoczni narciarskich w Zakopanem. Wyłoniono już wykonawcę remontu. Natomiast autorem projektu jest firma Archigium z podbydgoskiej Zielonki.

Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem zakończył niedawno przetarg na przebudowę mniejszych skoczni w stolicy Tatr.

- Remont skoczni rozpocznie się, gdy tylko stopnieje śnieg, najprawdopodobniej w maju - powiedział „Gazecie Krakowskiej” Sebastian Danikiewicz, dyrektor COS. - Jeszcze w tym roku wyremontowana zostanie najmniejsza skocznia (K-15), a do 2021 roku powinny zakończyć się wszystkie prace.

Investycja, o której mówimy, ma być jedną z największych w historii. Rząd przeznaczy na nią ok. 50 mln zł.

Projekt kompleksu skoczni narciarskich „Średnia Krokiew” przygotowała Pracownia Reżyserii Architektury Archigium w Zielonce pod Bydgoszczą.

- Naszym zadaniem, jako architektów, było zaprojektowanie przebudowy kompleksu, w skład którego wejdzie pięć skoczni: 85-metrowa, 65-metrowa, 35-metrowa, 25-metrowa, 15-metrowa oraz infrastruktura - wymienia Przemysław Gawęda, współwłaściciel Archigium.

I dodaje: - Chronologicznie to wszystko wygląda tak: - W lutym 2018 roku nasza firma opracowała program funkcjonalno-użytkowy wraz koncepcją projektową, która została zatwierdzona przez Centralny Ośrodek Sportu oraz FIS. Na podstawie naszego opracowania Ministerstwo Sportu przeznaczyło na inwestycję ok. 50 mln zł. W styczniu tego roku została wyłoniona firma wykonawcza.

- Projekt Archigium uważaliśmy bardzo rygorystyczne, jak nie reżimowe, warunki - powiedział w rozmowie z „Pomorską” Krzysztof Zachura, główny specjalista ds. zamówień publicznych w Centralnym Ośrodku Sportu - Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w stolicy Tatr. - Bo przecież mówimy o miejscu na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, leżącym u podnóża Giewontu. Skocznie muszą być bezpieczne. Długo by mówić o wszystkich wymogach. Jednak, oczywiście, ów zarysowany szkielec czy nawet kręgosłup zawiera także rozwiązania, które akceptuje Międzynarodowa Federacja Narciarska FIS. To będzie jeden z najnowocześniejszych takich obiektów na świecie.

Prócz skoczni, powstanie bogata infrastruktura, m.in.: dwa wyciągi krzesełkowe, trybuna, szatnie, wieża sędziowska, platformy trenerskie.

Przypomnijmy przy okazji, że Archigium pracuje także nad projektem specjalnego tunelu (od belki startowej do progu), który osłoniłby tory najazdowe przed opadami deszczu lub śniegu oraz usprawnił przebieg konkursów skoków narciarskich.

Wyeliminowałby niebezpieczne zjawisko w postaci wyhamowania zawodnika przez napływającą wodę opadową lub śnieg w końcowym odcinku zbiegu.

Projekt spodobał się Adamowi Małyszowi, Walterowi Hofrowi, dyrektorowi Pucharu Świata i Międzynarodowej Federacji Narciarskiej FIS.

Firma Archigium ma akceptację FIS, czyli zielone światło, na jego wdrożenie.

Z kolei negatywnie wypowiedzieli się o tym tunelu niedawno Rafał i Jakub Kot.

- Dla nas najważniejsze są opinie takich autorytetów, jak Adam Małysz i Walter Hofer - komentuje krótko Gawęda.

©P



Oto wizualizacja kompleksu skoczni w stolicy Tatr autorstwa Pracowni Reżyserii Architektury Archigium w Zielonce

KRÓTKO



FOT. ANDRZEJ GOIŃSKI

Toruń Wielki bal charytatywny na Jordankach

Rekordowa liczba 440 osób weźmie udział w IX Marszałkowskim Balu Dobroczynnym, który odbędzie się jutro w CKK Jordanki. Dochód z tegorocznej imprezy trafi do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego siostr serafitek w Toruniu, prowadzonego przez szarytki Domu Pomocy Społecznej w Świeciu, a także na rzecz dwóch misji niosących pomoc potrzebującym w Zambii i Syrii. Na dochód z balu złożą się wpłaty od par uczestniczących w imprezie oraz środki zebrane podczas charytatywnej aukcji ok. dwustu wartościowych przedmiotów. Wśród nich są m.in.: bibliofilskie wydanie „Pana Tadeusza”, kolce i koszulka Adama Kszczota, biżuteria od Katarzyny Groniec, dzieła Leonarda Stroynowskiego i Krystyny Szalewskiej, fartuch kuchenny Roberta Makłowicza oraz płaszcz głównego bohatera i grafika z najnowszego filmu Agnieszki Holland „Mr. Jones”.

(JM)

Bydgoszcz Świńska grypa w Juraszu. Zamknięto klinikę

Wirus grypy A/H1N1 dał o sobie znać w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. Jurasza w Bydgoszczy. Od wczoraj do 6 lutego, z uwagi na wzmożoną liczbę zachorowań wśród pacjentów i personelu, zamknięta będzie Klinika Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej.

- Na oddziale laryngologii w szpitalu Jurasza panuje epidemia świńskiej grypy - zaalarmował nas Czytelnik. - Nie tylko pacjenci są chorzy, ale cały personel i lekarze. Marta Laska, rzeczniczka szpitala, potwierdza występowanie wirusa A/H1N1 we wspomnianej klinice, ale jednocześnie zaznacza: - Już 28 stycznia br. dyrektor szpitala podjął decyzję o wstrzymaniu przyjęć oraz ograniczeniu odwiedzin w tej klinice. W piątek mieliśmy potwierdzone występowanie wirusa u dwójki pacjentów oraz u dziewięciu osób z personelu kliniki.

Pacjenci, których stan zdrowia na to pozwala, mieli zostać wypisani do domu. Z kolei osoby, które wymagają dalszej hospitalizacji, umieszczone w innych klinikach. Jak informuje rzeczniczka, szpital o powyższej sytuacji powiadomił już odpowiednie służby, w tym, m.in. pogotowie ratunkowe, NFZ, centrum zarządzania kryzysowego i wszystkie szpitale. Do tematu wrócimy.

(MP)



FOT. NADESANE

Plebiscyty Mariusz Koper został Żeglarzem Roku 2018

Pochodzący z Inowrocławia Mariusz Koper uzyskał najwięcej głosów w ogólnopolskim plebiscycie

magazynu „Wiatr” i zdobył tytuł Żeglarza Roku 2018. Uznaniem internautów zyskał za nieprawdopodobnie trudną i niebezpieczną wyprawę dookoła Antarktydy na południe od 60.

stopnia szerokości geograficznej południowej. Kapitan Koper dokonał tego wyczynu z ośmioosobową załogą na pokładzie jachtu „Katharsis II”.

(M)



FOT. WOJCIECH ALABRUDZKI

Włocławek Medal marszałka dla stowarzyszenia „Oligo”

Jednym z akcentów wczorajszego 14. już „Koncertu Wielu Serc” było wręczenie medalu dla organizatora imprezy. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Dorosłym z Niepełnosprawnością Inteligencją „Oligo”

otrzymało odznaczenie Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis. Organizacja od 15 lat działa na rzecz dzieci, młodzieży, dorosłych i ich opiekunów, oferując fachową pomoc i wsparcie. Więcej zdjęć z uroczystości na stronie www.pomorska.pl/wloclawek

(WA)



FOT. KRZYSZTOF GÓRSKI

Odolion Ardanowski na otwarciu żłobka samorządowego

Stosunkowo szybko, bo zaledwie po ośmiu miesiącach od rozpoczęcia budowy, oczyszczalni ścieków gminy Aleksandrów Kujawski cieszy „Bursztynek” - pierwszy żłobek samorządowy w regionie.

Na uroczystym otwarciu placówki, której wartość to ponad 2 mln złotych, pojawiło się wielu znakomitych gości. Wśród nich m.in. wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz oraz minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski.

(KG)

Polityka „Deklaracja styczniowa” w obronie praw Polek

Zorganizowana przez Koalicję Obywatelską warszawska konwencja „Kobieta Polska Europa” zakończyła się podpisaniem „Deklaracji Styczniowej”. Dokument składa się z 10 punktów, znalazło się w nim między innymi wezwanie do natychmiastowej realizacji polityki antyprzemocowej zapisanej w Konwencji Rady Europy, zapisy dotyczące równego dostępu do stanowisk, edukacji seksualnej oraz antykoncepcji czy opieki nad dziećmi. Pod Deklaracją podpisały się również torunianki. - To potrzeba, o których słyszymy od dawna. Zebraliśmy je po to, aby zaznaczyć, które z nich są dla nas najważniejsze - mówi Katarzyna Lubańska, radna sejmiku wojewódzkiego z PO. - Wszystkie się pod deklaracją podpisujemy i będziemy ją propagować. Sygnatariuszki chcą zorganizować akcję promocyjną i serię spotkań. - Na wiosnę, kiedy się zrobi cieplej, będziemy organizować punkty informacyjne i spotkania. Będziemy o tej deklaracji mówić, informować - zapowiedziała Aleksandra Solecka, przewodnicząca kujawsko-pomorskiego oddziału KOD.

(SZS)

Bezpłatne porady Wszystko na temat e-akt. Masz pytania? Zadzwoń

We wtorek kolejny kolejny dyżur ZUS w ramach cyklu „Edukacyjny wtorek”. Poświęcony będzie skróceniu okresu przechowywania akt pracowniczych oraz ich elektronicznej. - Nasz ekspert wyjaśni, na czym polega projekt e-akta, jak zmienia się okres przechowywania akt pracowniczych. Wskaże także, jakie są zmiany w bieżąco składanych dokumentach - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego. Dyżur odbędzie się we wtorek, od godz. 9 do 12 pod nr tel. 52/341-87-04.

(MAW)

Nie wystarcza nam do końca miesiąca? Zaciskamy pasa

Katarzyna Paczewska
katarzyna.paczewska
@pomorska.pl



Domowe wydatki

42 procentom Polaków czasami nie wystarcza pieniędzy do kolejnej wypłaty - wynika z najnowszego badania „Finansowy Barometr ING”. Co ciekawe, nie jest u nas najgorzej, bo średni odsetek w innych badanych krajach Europy jest wyższy.

- Zarabiam ok. 2400 zł na rękę. Jednak mieszkając w pojedynkę to niedużo - mówi pan Tomasz z Bydgoszczy. - Oplacam wynajem kawalerki i rachunki. Jedzenie też kosztuje. Pod koniec miesiąca zdarza się, że portfel zaczyna świecić pustkami. Tak było i w ostatnich dniach stycznia. Ratuje mnie wtedy karta kredytowa z niedużym debetem. Ale potem przecież muszą mi z czegoś to ściągnąć.

Ponad 70 proc. Polaków deklaruje, że posiada jakiejkolwiek oszczędności - wynika z badania ING. Maleje odsetek tych, których oszczędności nie przekraczają równowartości trzech pensji. Ale ponad 40 proc. przyznaje, że zdarza im się wydać wszystkie pieniądze, zanim otrzymają kolejną wypłatę.

Oszczędności rosną, ale wolno Polska pod względem odsetka oszczędzających nie odbiega od



Niewiele wierzy, że regularne odkładanie małych sum przyniesie satysfakcjonującą kwotę. Warto się przełamać i spróbować

europejskiej średniej. - Od trzech lat odsetek Polaków deklarujących posiadanie oszczędności jest zbliżony do 70 proc. To stosunkowo wysoki poziom, którego osiągnięcie było możliwe dzięki dobrej koniunkturze gospodarczej oraz w pewnym stopniu też dzięki programowi 500 plus. Inaczej ma się sprawa z wysokością posiadanych oszczędności. Według NBP, w 2016 r. nasze przeciętne aktywa finansowe były trzykrotnie niższe niż w Unii - podają autorzy badania.

- Wyniki pokazują, że nasze oszczędności rosną, ale nie w stopniu wystarczającym do istotnego zniwelowania tej luki. Z biegiem czasu maleje odsetek tych, których oszczędności są mniejsze niż równowartość ich trzech pensji zaś rośnie odsetek osób z oszczędnościami powy-

żej rocznego wynagrodzenia - tłumaczy.

Choć połowa pytanek deklaruje, że wystarcza im pieniędzy do następnej wypłaty, to 42 proc. osób przyznaje, że zdarza się, że brakuje im środków na koniec okresu rozliczeniowego. - Polacy nie należą do narodów znanych z zapobiegliwości finansowej - mówi Karol Pogorzelski, ekonomista ING Banku Śląskiego. - Z poprzednich edycji barometru wynika, że niewielu z nas tworzy fundusz na nieprzewidziane wydatki. Częściej niż mieszkańcy innych państw uważamy, że pieniądze są po to, by je wydawać, a budowanie oszczędności budzi w nas niewielką satysfakcję.

Badanie zawiera też trochę pozytywnych informacji. Wprawdzie 42 proc. rodaków brakuje do „pierwszego”, ale to odsetek

mniejszy niż przeciętnie w Europie (51 proc.). Ponadto, gdy już zdarzy się, że nie mamy gotówki, nie sięgamy automatycznie po pożyczkę, ale staramy się ograniczać wydatki. Tak zadeklarowało aż 78 proc. Polaków, którym zdarzyło się, że zabrakło im pieniędzy przed końcem miesiąca - dodaje Pogorzelski.

Kupuj z głową, świadomie

- Podobnie jak inne narody, Polacy ulegają spontanicznym decyzjom zakupowym, bo tak jesteśmy zaprogramowani, tak próbują oddziaływać na nas sprzedawcy, którzy korzystają z wiedzy psychologów - mówi agencji infoWire dr Monika Skorek z Uniwersytetu Warszawskiego. - Na szczęście coraz większa jest świadomość nabywania, coraz więcej wiemy na temat produktów. Starsza generacja jest bardziej podatna na zakupy spontaniczne, ale młodszy już myśli, analizuje, czyta, co jest w opisie produktów, z czego produkt jest wykonany.

- Wielu uważa, że przy oszczędzaniu odkładanie niewielkich sum nie ma sensu. Nic bardziej mylnego - przekonuje Mateusz Szyłko z Esaliens TFI. - W samym oszczędzaniu ważne jest, by odkładać przede wszystkim systematycznie. Wtedy nawet niewielka kwota, z biegiem czasu, pozwala zbudować satysfakcjonujący kapitał. Mała kwota, ale systematycznie oszczędzana, to też niewielki „ciężar” dla bieżącego budżetu. ©

Smog atakuje Europę, ale Polskę szczególnie

Środowisko

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@pomorska.pl

Polskę spowija smog i co roku tysiące rodaków umiera na spowodowane nim choroby. Ale z trującym smogiem walczą nie tylko Polska.

Najwyższa Izba Kontroli wraz z Naczelny Organem Kontroli Holandii (Algemene Rekenkamer) koordynowały pierwszą międzynarodową kontrolę skuteczności działań na rzecz poprawy jakości powietrza w 14 krajach Europy oraz Izraelu. Raport jest już gotowy, a jego wnioski są smutne.

Europejczycy są narażeni na negatywne oddziaływanie tych samych substancji występujących w powietrzu: pyłów zawieszonych (PM10 i PM2,5), benzo (a)pirenu oraz dwutlenku azotu (NO2). Niemniej skala zanieczyszczenia powietrza jest zróżnicowana - zdecydowanie najwyższe stężenia PM10 odnotowuje się w Macedonii, a następnie w Bułgarii oraz, niestety, w Polsce.

Do najważniejszych źródeł zanieczyszczenia powietrza należą: transport, niska emisja (głównie z sektora mieszkaniowego) oraz przemysł.

Z raportu wynika, że nie ma możliwości wskazania uniwersalnych rozwiązań, które zapewnią poprawę jakości powietrza i to bez względu na sytuację gospodarczą, warunki geograficzne i meteorologiczne czy też skalę zanieczyszczeń.

Nie ma spójnej polityki ochrony powietrza. Nie określono też

wskaźników umożliwiających ocenę skuteczności wdrażanych działań naprawczych. Informacje z systemu monitoringu są niewystarczające. Ponad połowa krajów uczestniczących w audycie nie była w stanie ocenić skuteczności i efektywności działań podejmowanych na rzecz ochrony powietrza przez władze publiczne. Natomiast pozostali uczestnicy wskazali, że te działania były w najlepszym razie tylko częściowo skuteczne.

Ustalono w poszczególnych krajach poziomy PM10, służące powiadomianiu obywateli o wysokim (i w konsekwencji stanowiącym zagrożenie dla zdrowia) poziomie tej substancji, znacząco różniły się od siebie. W konsekwencji mieszkańcy poszczególnych krajów byli informowani o tym fakcie przy różnych poziomach stężeń. Przykładowo w Polsce lub w Izraelu poziom alarmowy ogłasza się przy trzykrotnie wyższych stężeniach dobowych PM10 niż w Szwajcarii czy w Holandii.

- O początku lat 90. obserwujemy w całej Polsce, w tym w naszym regionie, zmianę struktury zanieczyszczeń powietrza. Zdecydowanie zmniejszyły się przemysłowe. Teraz wynoszą 10-12 procent całości wyjaśnia Jacek Goszczyński, naczelnik Wydziału Monitoringu Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. - Natomiast zwiększa się udział zanieczyszczeń komunikacyjnych, zwłaszcza w największych miastach. W miastach naszego regionu jest to 20-24 procent.

©

Tworzą, grają, promują, kierują. Oto piątka liderów w kategorii Kultura

Nasz plebiscyt

Małgorzata Wąsacz
malgorzata.wasacz@pomorska.pl

Kto zdobędzie tytuł Osobowość Roku 2018 w kategorii Kultura? Rywalizacja jest zacięta. Oto kandydaci, którzy do tej pory zdobyli najwięcej głosów w całym regionie.

Liderem jest na razie Przemysław Kozłowski, rzeźbiarz, twórca szopek bożonarodzeniowych. Wczoraj do godz. 16 zdobył już 560 głosów. Jego szopki prezentowane były w Przysieku, Żninie, Bydgoszczy (na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego), a także w Nakle, Zamocisku, Sicieniu, Szubinie i Mroczu. Rekordową szopkę wykonał z 60 800 zapalek. Zajął mu to cztery miesiące.

Drugie miejsce w regionie w tej samej kategorii zajmuje obecnie Adam Myrta, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka



Przemysław Kozłowski tworzy szopki z zapalek

Kultury w Izbicy, opiekun Parku Kulturowego w Wietrzychowicach. Został nominowany za niestrudzone propagowanie wspomnianego Parku jako świadectwa minionych czasów, które rozśławia Izbicę Kujawską i okolice, czyniąc z nich turystyczną atrakcję. Na koncie pana Adama jest już 437 głosów.



Adam Myrta to opiekun Parku Kulturowego

Tuż za nim z 383 głosami na koncie jest Krzysztof Kędziński, nauczyciel, kapelmistrz orkiestry dętej gminy Zławieś Wielka. Doceniono go za przewodzenie szkolnej Orkiestry Dętej w Rzęczkowie i całokształt pracy dla lokalnej społeczności.

341 głosów zebrał dotychczas Jarosław Mikietyński,



Krzysztof Kędziński przewodzi szkolnej orkiestrze dętej

ogrodnik, zastępca kierownika Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Daje mu to czwarte miejsce w kategorii Kultura. Kapituła doceniła ogromne zaangażowanie pana Jarosława w organizację koncertów, wspólnego czytania i spotkań edukacyjnych w ogrodzie.



Jarosław Mikietyński organizuje koncerty w „botaniku”

Pierwszą piątkę w tej kategorii zamyka Sandra Siernicka. Jest właścicielką Centrum Zabaw i Edukacji „Fantazja” oraz dyrektorem Akademii Maluszka - klubu dziecięcego w Fordonie. Pani Sandra to animator społeczno-kulturowy z wykształcenia i powołania, często uczestniczy w różnych przedsięwzięciach charytatywnych i kulturowych, jak i sama je organizuje. Pani Sandra ma już na swoim koncie 320 głosów.



Sandra Siernicka to animator z wykształcenia i powołania

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu potrwa do środy, 13 lutego 2019 roku do godz. 21. W tym roku akcja jest prowadzona wspólnie przez „Gazetę Pomorską”, „Express Bydgoski” i „Nowości - Dziennik Toruński”. ©

Nowa partia Biedronia kontra Koalicja Europejska. Zyska PiS



Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Warszawa

Według organizatorów, niedzielna konwencja partii Roberta Biedronia ma być największym wydarzeniem politycznym od lat.

Biedroń już zapowiedział, że wystartuje w majowych wyborach do europarlamentu. Platforma Obywatelska robi krok wyprzedzający: byli premierzy i ministrowie na czele z Grzegorzem Schetyną podpisali deklarację Koalicja Europejska. - Wszyscy powinni się przyłączyć - zaapelował szef PO.

„Wybory do Parlamentu Europejskiego przypadają w chwili kluczowej dla losów Polski. Wzywamy odpowiedzialne siły i środowiska polityczne, samorządowe i obywatelskie do wystawienia jednej, szerokiej listy, której celem byłaby odbudowa mocnej pozycji Polski w Unii Europejskiej. Apelujemy o powstanie Koalicji Europejskiej, która uniemożliwi wyprowadzanie Polski z Unii” - czytamy w deklaracji, którą podpisali byli premierzy i ministrowie spraw zagranicznych: Grzegorz Schetyna, Ewa Kopacz, Jerzy Buzek, Kazimierz Marcinkiewicz, Włodzimierz Cimoszewicz, Leszek Miller, Marek Belka, Hanna Suchocka.



Koalicja Platformy i Nowoczesnej rozpadła się. Opozycja jest obecnie podzielona. Stąd nowa inicjatywa Grzegorza Schetyny

ka, Radosław Sikorski i Adam Rotfeld.

Opozycja bez jednności

Nie wszyscy sygnatariusze deklaracji wystartują jednak w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Wiadomo, że o kolejną kadencję ma ubiegać się Jerzy Buzek. Chęć startu deklaruje też Ewa Kopacz, która chciałaby wystartować z pierwszego miejsca na liście w Warszawie. Nieoficjalnie wiadomo, że Schetyna chciałby jednak tę „jedynekę” zaproponować Włodzimierzowi Cimoszewiczowi, a Kopacz wystawić w Małopolsce.

- Co ja mam wspólnego z Małopolską? Grzegorz Schetyna jest osobą, która w polityce była ministrem w moim rządzie. Dobrze o tym wie. I mam

nadzieję, że jest tą osobą, która bardzo dokładnie potrafi liczyć i wie, że potencjał polityków mierzy się ich wynikami wyborczymi z ostatnich wyborów - podkreśliła Kopacz w programie „Fakt Opinii”, zaznaczając przy tym, że w ostatnich wyborach do Sejmu uzyskała najlepszy wynik w kraju (230 tysięcy głosów).

Wiceprzewodniczący PO Tomasz Siemoniak zaznacza, że listy są dopiero tworzone, a Platformie zależy, żeby do jej inicjatywy dołączyło jak najwięcej opozycyjnych formacji.

O Koalicji Europejskiej pozytywnie wypowiada się Ryszard Petru. Natomiast wciąż nie wiadomo, jak zachowają się PSL, Nowoczesna i SLD. Do inicjatywy Schetyny na pewno nie dołączy Robert Biedroń, który w nie-

dzielę przedstawi swój nowy polityczny projekt.

Biedroń to Nowoczesna-bis?

Współpracownicy byłego prezydenta Słupska zapowiadają, że będzie to bardzo duże polityczne wydarzenie, w którym ma wziąć udział nawet 7 tysięcy osób.

Mają zostać zaproponowane konkretne programy wraz z projektami ustaw. Robert Biedroń już zapowiedział, że jego nowa partia wystartuje w eurowyborach. Główny cel polityczny jest jednak inny: Biedroń zrezygnuje z mandatu do PE, ponieważ będzie chciał dostać się do Sejmu w jesiennych wyborach.

- To będzie Nowoczesna-bis - przewiduje w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press prof. Rafał Chwedoruk.

Według niego, partia Biedronia nie odniesienie większego sukcesu, choćby ze względu na fakt, że ma tylko jednego lidera, który, podobnie jak w przeszłości Janusz Palikot czy Ryszard Petru, udaje, że wziął się znikąd i jest zwykłym obywatelem.

Mimo to partia Biedronia jest zagrożeniem dla PO. - Paradoksalnie zyska na tym PiS - podsumowuje Chwedoruk.

Zwraca on też uwagę, że Platforma przez deklarację naciska na inne partie.

- Wybory do Parlamentu Europejskiego są dla PO korzystne, ponieważ ich elektorat jest bardzo zmobilizowany, a wiele osób zgłasza się przeciwko PiS.

©P

Z KRAJU



Warszawa
Jerzy Owsiański odpowiada Mazurek: „Odpuszczam”

„Pani Beato Mazurek! Odpuszczam! Dziękuję za wpis i szybką reakcję” - napisał na Facebooku Jerzy Owsiański. Jego słowa są reakcją na wpis rzeczniczki PiS Beaty Mazurek, która przeprosiła go w mediach społecznościowych za sugerowanie, że ośrodek szkoleniowy WOŚP jest domem szefa fundacji. „Proszę jednak nie pisać, że Pani wpis to możliwość wyjaśnienia tej sprawy. Oprócz anonimowych internautów jest Pani jedyną osobą reprezentującą urząd państwowy, która dała się na takie bzdurne opinie na nasz temat napuścić. Jak pisałem: najprostszym sposobem na rozwianie wszelkich wątpliwości jest telefon do źródła” - pisał dalej Owsiański. Dodał, że nie jest zatrudniony w fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, a jako prezes zarządu fundacji nigdy nie pobierał żadnych wynagrodzeń związanych z pełnieniem tej funkcji.



Warszawa
Niesiołowski może stracić immunitet. Jest wniosek

Do Sejmu wpłynął wniosek prokuratury o wyrażenie zgody na uchylenie immunitetu posłowi PSL-UEd Stefanowi Niesiołowskiemu. Dokument jest opiniowany przez służby prawne Kancelarii Sejmu. Jeżeli będzie spełniał on wymogi formalne, zostanie przekazany do komisji regulaminowej, spraw poselskich i immunitetowych, a o treści dokumentu zostanie także zawiadomiony poseł Niesiołowski. Zdaniem prokuratury, Stefan Niesiołowski w latach 2013-2015 podczas sprawowania funkcji posła mógł „wielokrotnie przyjmować korzyści osobiste w postaci usług seksualnych w zamian za działania na rzecz spółek należących do zaprzyjaźnionych z nim biznesmenów”. Sam Niesiołowski zapewnia, że żadnych łapówek nie brał. Oświadczył również, że nie zna zatrzymanych przez CBA biznesmenów.

Warszawa

Kaczyński grozi Petru sądem. Chce przeprosin

Jarosław Kaczyński skierował wezwanie przedsądowe do Ryszarda Petru za nazwanie go „oszustem” - poinformowała na Twitterze rzeczniczka PiS Beata Mazurek. Prezes partii rządzącej domaga się od posła usunięcia wpisu i zapłaty 10 tys. zł na rzecz „Stowarzyszenia na rzecz wspierania hospicjum im. Jana Pawła II w Ostrowcu Świętokrzyskim”. Chodzi o wpis lidera Teraz!, w którym ten stwierdził, że „żaden z Jarosława Kaczyńskiego biznesmen”. „Człowiek, który zleca wykonanie prac i po roku nie płaci, jest po prostu oszustem” - pisał Petru w mediach społecznościowych.

Sopot

Miasto procesuje się z Telewizją Polską

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku ruszył proces z powództwa Gminy Miasta Sopotu przeciwko Telewizji Polskiej. Władze kurortu zarzucają gdańskiemu oddziałowi Telewizji Polskiej „manipulację i tworzenie kłamliwych materiałów związanych z m.in. z sopockim dworcem czy kortami”. Nieoficjalnie udało nam się dowiedzieć, że pozwana została dyrektor TVP3 Gdańsk Joanna Strzemieczna-Rozen oraz jeden z dziennikarzy - Jakub Świdorski. - Będzie to pewnie jeden z kilku procesów. Telewizja publiczna nie tylko wielokrotnie kłamała i przekazywała nieprawdę w swoich materiałach, w związku z czym wysyłaliśmy sprostowania, ale także stała się stroną sporu politycznego. Tak jak w Polsce stara się wyeliminować opozycję, tak u nas w Sopocie starała się wpłynąć na wynik, chociażby próby przygotowania referendum czy wyborów. Chcemy odzyskać telewizję publiczną dla mieszkańców Sopotu i dla wszystkich Polaków. Płacimy za tę telewizję podatki i powinna być ona telewizją publiczną, a nie stroną w sporze politycznym, którą w tej chwili się stała - mówi prezydent Sopotu Jacek Karnowski.

Gdańsk

Europejskie Centrum Solidarności zbiera datki

„Po dziesiątkach apeli osób prywatnych dotychczas deklaracji pomocy finansowej ECS, uruchomiliśmy subkonto, na które można dokonywać wpłat darowizn na rzecz realizacji programu obchodów rocznicy wyborów 1989 roku” - informuje gdańskie Europejskie Centrum Solidarności, które powstało z inicjatywy prezydenta Pawła Adamowicza. Już udało się zebrać 100 tys. zł. Pomoc w organizacji obchodów 30. rocznicy czerwonych wyborów deklarują samorządowcy z PO. Ministerstwo Kultury ograniczyło kilka miesięcy temu dotację dla ECS z 7 do 4 mln zł.

(AIP)

Inspektorzy z KE zbadają sprawę uboju chorych krów z Polski

Warszawa

Katarzyna Stanko
katarzyna.stanko@polskapress.pl

W poniedziałek do Polski przyjechał inspektorzy Komisji Europejskiej, aby zbadać sprawę nielegalnego uboju krów, z których mięso trafiło do 10 państw UE. Unijni eksperci będą w Polsce przeprowadzać kontrole od 4 do 8 lutego.

Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że mięso z nielegalnego uboju krów z Polski zostało przesłane do Niemiec, Hiszpanii, Litwy, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Słowacji i Węgier.

Burzę wokół mięsa z Polski wywołał reportaż programu „Superwizjer” TVN, w którym pokazano rynek obrotu chorym i martwym bydłem. Materiał

wywołał falę reakcji w całej Europie. - Prawie 300 kilogramów wołowiny z chorego bydła z Polski trafiło do restauracji i szkół na Słowacji - poinformował szef słowackiej służby weterynaryjnej (SVPS) Jozef Biresz.

- 800 kilogramów mięsa z chorych krów z Polski znaleziono również we Francji - poinformował z kolei minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Didier Guillaume, określając sytuację jako „oszustwo gospodarcze i zdrowotne w polskiej rzeźni”. Europejską opinię publiczną niepokoi, że mięso trafiło również do szkół i przedszkoli.

- Ten incydentalny przypadek odbija się na całej branży. Właściciel chciał zarobić nielegalnie i złamał procedury uboju zwierząt. Nie możemy mówić, że na rynek trafiła padlina. Zo-

stały jednak złamane procedury uboju, który nie był kontrolowany. To jest sprawa kryminalna. Nie były przeprowadzone ani badania przedubojowe, ani po ubojowe. Złamano również ustawę o ochronie zwierząt - mówi Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego.

Główny Lekarz Weterynarii, Paweł Niemczuk poinformował w oświadczeniu z 31 stycznia, że:

Nie możemy mówić, że na rynek trafiła padlina. Zostały jednak złamane procedury uboju, który nie był kontrolowany.

Jacek Zarzecki, prezes PZH i PBM

ZE ŚWIATA

Caracas

Guaido wyklucza interwencję zbrojną USA

Przywódca opozycji w Wenezueli Juan Guaido, który w ubiegłym tygodniu ogłosił się tymczasowym prezydentem kraju, odrzucił możliwość amerykańskiej interwencji zbrojnej przeciwko władzy Nicolasa Maduro - podaje CNN. Guaido zapytany, czy zaakceptowałby pomoc militarną ze strony USA, powiedział, że „w Wenezueli robimy wszystko, co możemy, żeby wyrzucić presję [na Maduro], a zatem nie musimy rozważać scenariusza, którego nikt by sobie nie życzył. Próbowaliśmy przywrócić suwerenność tego kraju, przywrócić swobody i demokrację w Wenezueli”. Wcześniej w wywiadzie dla hiszpańskiej gazety „El País” miał powiedzieć, że po zmianie władzy w kraju chciałby, aby Wenezuela wdrożyła reformy takie, jakie przeprowadziła Polska po upadku komunizmu. CNN podaje, że w zamieszkach po ogłoszeniu się przez Guaido prezydentem kraju zginęło już 40 osób. Do starć dochodzi m.in. w stolicy kraju Caracas. Po ogłoszeniu się Guaido tymczasowym prezydentem poparcie dla niego natychmiast ogłosiły Stany Zjednoczone i wiele innych krajów świata. W tym tygodniu Parlament Europejski uznał Guaido jako przywódcę. Opozycja i jej szef oskarżają Maduro o fałszowanie stycyniowych wyborów prezydenckich, w których został wybrany na drugą kadencję.

Sydney

Katastrofalnie gorący styczeń w Australii

To prawdziwa klęska. Australia mierzy się z najgorętszym styczniem od ponad stu lat. Jak powiedział na łamach „The Sydney Morning Herald” klimatolog dr Andrew Watkins, w styczniu padły wszelkie rekordy wysokiej temperatury. W całym kraju średnia temperatura przekraczała w ciągu dnia 40 stopni C. Odnotowano też najgorętszą noc, kiedy nigdzie nie było chłodniej niż 36,6 st. W dzień rekordowe upały dosięgły Port Augusta na południu, gdzie temperatura osiągnęła 49,5 stopnia C. Styczeń był też rekordowo suchym miesiącem - poziom opadów był o 20 procent niższy niż normalnie i to pomimo faktu, że w niektórych rejonach doszło do gwałtownych burz. Na wielu obszarach kraju strażacy walczą z pożarami roślinności. Masowo padają zwierzęta i ryby, które nie wytrzymują upałów. Na powierzchni zbiorników wodnych w wielu miejscach pływają tysiące śniętych ryb. Media donosiły o pladze węży, które docierały do domostw i chroniły się w toaletach przed upałami. Władze wydały zalecenia, by w porze największych upałów ludzie nie wychodzili z budynków i pili dużo płynów. CNN informuje, że dochodzi do awarii urządzeń, a drogi w wielu stanach rozpuszczają się od wysokiej temperatury. Według dr. Watkina, cytowanego przez „The Sydney Morning Herald”, w lutym upały w Australii nadal będą się utrzymywać.

Na cudzoziemcach korzysta polska gospodarka oraz ZUS

Warszawa

Katarzyna Stańko

katarzyna.stanko@polskapress.pl

Rośnie liczba cudzoziemców pracujących w Polsce. Z kraju emigracji zarobkowej, stajemy się krajem przyjmującym. W 2018 r. gospodarka Polski dzięki pracownikom z zagranicy zwiększyła się o dodatkowe 0,4 proc. Ukraińcy zasilają składkami ZUS.

W ostatnich dniach pojawiły się zarzuty, że Ukraińcy pobierają w Polsce zasiłki z ZUS, m.in. 500 plus, i przez to zubożają nasz budżet. Z danych ZUS wynika jednak, że to Ukraińcy zdecydowanie więcej wpłacają do naszego systemu niż pobierają w postaci świadczeń socjalnych, emerytur czy programu 500+. Jak szacuje dr Paweł Wojciechowski, główny ekonomista ZUS, Ukraińcy doprowadzili do ZUS w 2018 r. około 4 mld zł, czyli 2,4 proc. wszystkich wpływów składowych. - Napływ imigrantów podbił w 2018 r. PKB Polski o 0,4 proc. To dużo, choć pamiętajmy, że tempo wzrostu w Polsce wyniosło 5,1



FOT. AP/FEAST NEWS

80 proc. Ukraińców przyjeżdżających do Polski jako najważniejszą motywację wskazują chęć lepszego życia.

proc. - mówi dr Jakub Borowski, główny ekonomista banku Credit Agricole, dodając, że 2018 rok był bardzo dobry dla polskiej gospodarki, a do wzrostu PKB w istotnym stopniu przyczynił się właśnie napływ pracowników z zagranicy. Dzięki nim liczba osób wszystkich zatrudnionych w Polsce wzrosła o 1 proc. zaledwie w ciągu kilku miesięcy. To dużo, choć pamiętajmy, że tempo wzrostu w Polsce wyniosło 5,1

nasza gospodarka będzie rosła wolniej - podkreśla dr Borowski. Najnowsze dane mówią o 569 tys. zarejestrowanych w ZUS pracowników cudzoziemców. Obywateli Ukrainy mamy w kraju ponad 420 tys. Aż 225 tys. to pracownicy pracujący na różnych typach umów o pracę, a około 4 tys. prowadzi pozarolniczą działalność gospodarczą. Minimalna emerytura przysługująca 340 osobom (0,08 wszystkich osób ubez-

pieczonych w Polsce pochodzenia ukraińskiego). Program 500+ wypłacany jest na 5 tys. dzieci ukraińskich w Polsce.

Kiedyś Ukraińcy przyjeżdżali głównie na Mazowsze. Dziś pracują we wszystkich regionach. W rolnictwie czy sadownictwie stanowią ok. 30 proc. zatrudnionych. - Stopa bezrobocia wynosi 5,8 proc. i jest najniższa od roku 1990. Łukę na rynku pracy w dobry sposób zapewniają nam obywatele z innych krajów, głównie z Ukrainy - tłumaczy Stanisław Szwed, wiceminister pracy.

Polska od lat ma problem z deficytem w ZUS-ie. Składki od pracujących nie pokrywają wydatków oraz wypłat na emerytury. Obecnie luka pomiędzy dochodami a wydatkami ZUS wynosi 45 mld zł. Wielu ekonomistów uważa, że należy doprecyzować politykę migracyjną i przekształcać imigrację chwilową w osiedleńczą. Przedsiębiorcy obawiają się, że wielu Ukraińców zdecyduje się w przyszłym roku wyjechać do Niemiec, gdzie będą liberalizowane przepisy o zatrudnianiu. ©

REKLAMA

008858532

PROMOCJA

008836662

Polska Press Sp. z o.o. – Drukarnia prasowa działa na rynku od 20 lat, należy do Grupy Wydawniczej Polska Press. Naszym klientom oferujemy profesjonalny druk gazet codziennych i czasopism.

Aktualnie poszukujemy kandydata na stanowisko

Operator Wózka Widłowego

Nr ref. 01P/BY/2018

Miejsce pracy: Bydgoszcz

Zakres podstawowych obowiązków:

- Rozładunek i załadunek materiałów oraz wyrobów,
- Prowadzenie dokumentacji magazynowej,
- Rozwożenie materiałów zgodnie z planem produkcji,
- Dbanie o porządek na miejscu pracy.

Wymagania:

- Obsługa wózka widłowego z wymianą butli gazowej potwierdzona aktualnymi uprawnieniami,
- Doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku,
- Gotowość do pracy zmianowej,
- Umiejętność pracy w zespole,
- Dokładność i sumienność,
- Gotowość do podnoszenia swoich umiejętności.

Oferujemy:

- Zatrudnienie na podstawie umowy o pracę w dużej firmie o stabilnej pozycji na rynku,
- Zatrudnienie w pełnym wymiarze czasu pracy,
- Ciekawą i odpowiedzialną pracę,
- Możliwość rozwoju zawodowego,
- Atrakcyjne świadczenia w ramach ZFŚS.

Możliwość skorzystania z benefitów (karta sportowa, dodatkowa opieka medyczna),
Możliwość dołączenia do grupowego ubezpieczenia. Dołącz do nas i razem z nami osiągaj sukces!

Osoby zainteresowane prosimy o aplikowanie przez: <http://polskapress.pl/pl/kariera/oferty-pracy>
lub o kontakt telefoniczny: **52 584 86 60.**

Uprzejmie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Zapraszamy do zapoznania się z informacjami dotyczącymi naszej firmy
na stronie www.polskapress.pl

Wysyłając do Nas swoją aplikację, akceptujesz poniższe informacje: Administratorem Państwa danych osobowych jest spółka Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (02-672) przy ul. Domaniewskiej 45, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS 0000002408 BDO 000020115 (dalej: „my” lub „Polska Press”). Informujemy, że Państwa dokumenty aplikacyjne będą wykorzystane w procesie rekrutacji, do której zgłosili Państwo swój udział. Jeśli wyraża Państwo zgodę na przetwarzanie przez nas Państwa dodatkowych danych, o które zapytujemy w formularzu, wówczas będziemy mogli wykorzystać te informacje w procesie rekrutacji. Ponadto, jeżeli wyraża Państwo dodatkową zgodę, będziemy wykorzystywać Państwa dane na potrzeby przyszłych rekrutacji.

W związku z przetwarzaniem przez nas Państwa danych przysługuje Państwu prawo do żądania od nas dostępu do swoich danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo do przenoszenia danych. Ponadto w każdej chwili mogą Państwo cofnąć zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Cofnięcie zgody nie wpłynie jednak na zgodność z prawem przetwarzania przez administratora danych osobowych przed wycofaniem zgody. Szczegóły dotyczące przetwarzania Państwa danych, w tym wycofania zgody, zostały zawarte w Nocie Informacyjnej dostępnej na www.polskapress.pl/pl/kariera/nota. Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Polska Press Sp. z o.o. moich dodatkowych danych osobowych żądanych przez Polska Press Sp. z o.o., dla potrzeb rekrutacji. Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w dokumentach aplikacyjnych przez Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie w celu prowadzenia przyszłych rekrutacji.

*w przypadku wyrażenia zgody będziemy wykorzystywać Państwa dokumenty aplikacyjne w naszych rekrutacjach mających miejsce w okresie jednego roku od dnia złożenia przez Państwa dokumentów.

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC



BYDGOSZCZ

HALA ŁUCZNICZKA

26 kwietnia 2019 r. godz. 19.00

Bilety do nabycia:
sieć sklepów Media Markt
Księgarnie PWN
Salon Muzyczny Riff

www.abilet.pl
www.ebilet.pl
www.kupbilecik.pl

ORGANIZATOR

**GAZETA
pomorska**

naszemasto.com

KUJAWY I PAŁUKI

Inowrocław/Włocławek

Z pożółkłych łamów „Gazety Pomorskiej”

Wieści z myszką

Wybrał (JB)

redakcja.inowroclaw@pomorska.pl

Oto skrót wybranych wiadomości, jakie w styczniu i lutym 1969 r. można było przeczytać w Gazecie Kujawskiej (dziś Pomorskiej).

★ W Inowrocławiu, w ramach obchodów 50. rocznicy uwolnienia miasta od zaborcy pruskiego, odsłonięto ufundowany przez społeczeństwo pomnik Powstańców Wielkopolskich. Autorką jego projektu jest warszawska rzeźbiarka, była więźniarka hitlerowskiego obozu w Ravensbrück, Zofia Kann-Pociłowska. Monument, wykonany przez pracowników Inowrocławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, usytuowano w miejscu zniszczonego przez hitlerowców przedwojennego pomnika.

★ Pierwsza w historii stacja międzyplanetarna powstała 16 stycznia w wyniku połączenia na orbicie około ziemskiej radzieckich statków kosmicznych - Sojuz 4 i Sojuz 5. Żeby tego dokonać, pierwszy statek musiał wykonać 34 okrążenia Ziemi, a drugi 18 okrążeń. Po automatycznym zbliżeniu na 100 m, rozpoczęło się ręczne sterowanie, aż do zetknięcia, po którym kosmonauci odwiedzili się w swych pojazdach.

★ Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie zakończył się proces Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia. Oskarżeni byli o wrogą wobec PRL działalność konspiracyjną i o to, że zmierzali do wywołania publicznych wystąpień antypaństwowych i antypartyjnych. Obu skazano na 3,5 roku więzienia oraz pozbawienie na dwa lata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

★ W Tucholi nowym przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wybrano Zbigniewa Jasińskiego - długoletniego pracownika wojewódzkiej służby rolnej w Bydgoszczy. W Rypinie nowym przewodniczącym Prezydium PRN został Mieczysław Brocki - dotychczasowy zastępca przewodniczącego Prezydium PRN w Żninie.

★ W 1968 r. w województwie bydgoskim zarejestrowano blisko 20 tysięcy pojazdów i było ich około 190 tys. Praw jazdy wydano 35 tys. i posiadało je 345 tys. osób, co oznacza, że co piąty mieszkaniec uprawniony jest do kierowania pojazdem.

★ Pracujący 40 lat w zawodzie górnik, sztygar zmianowy Inowrocławskich Kopalń Soli, Franciszek Kolczyński odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Przed wojną pracował w kopalniach węgla we Francji, a od 20 lat w IKS. ©

W dawnej kujawskiej kuchni. Aby jadła nigdy nie zabrakło

Edmund Kozłowski

redakcja.inowroclaw@pomorska.pl



Tradycja

Potrawy mieszkańców kujawskiej wsi do końca XIX w. były ubogie. Spożywali to, co sami wyhodowali. Uprawianiem, rozwój gospodarczy i zmiany społeczne przyczyniły się do wzbogacenia wiejskiego jadła. Miejscem przygotowania jedzenia była kuchnia.

Ziemniaki, groch, bób, kasza, barszcz, chleb - to była strawa na śniadania, obiady i kolacje. Na stół rzadko trafiało to, co można było sprzedać, a więc jajka, nabiał, drób.

Jadło zmieniało się w zależności od pór roku, najbogatsze było podczas prac polowych. Od św. Wojciecha do św. Michała spożywano pięć posiłków. W zimie, gdy nie było pracy w polu, nie było drugiego śniadania i podwieczorku. Potem przemiany społeczne przyczyniły się do wzbogacenia wiejskiego jadła.

Sprzęty i meble

W kuchni toczyło się codzienne życie kujawskiej wsi. Głównym sprzętem był tu piec z okapem, niekiedy razem z chlebowym. Na nim stały garnki żelazne, niektóre na trzech nóżkach i liczne garnki gliniane, a wśród nich żurownik. Stół na krzyżakach



FOT. PIALINA INOWROCLAWIANKA

Fragment wnętrza starej kuchni w Chacie Kujawskiej - stałej ekspozycji w Pijalni Wód - Palmiarni „Inowrocławianka”

albo na czterech nogach, stołki i zydle drewniane, niektóre z oparciem. W pobliżu pieca dźwiga i ławka, na niej wiadra na czystą wodę, pod nią na pomyje.

Podścianą kredens malowany, w dolnej części zamknięty drzwiczkami. W górnej z otwartą półką lub dwiema, z wycięciami na łyżki. Była też półka do wieszania drobnego sprzętu kuchennego i ręczników.

W komorze, piwnicy, na strychu

W tradycyjnym gospodarstwie wiejskim istotnym problemem

było przechowywanie produktów spożywczych i gotowych wyrobów. Umieszczano je na ogół w komorze, w piwnicy, również na strychu.

W komorze, pomieszczeniu sąsiadującym najczęściej z czarną izbą pełniącą funkcję kuchni gromadzono ziarno, zioła, przyprawy, czosnek, cebulę, rośliny strączkowe, a także uwędzoną kiełbasę, słoninę, sadło.

Do przechowywania zboża służyły drewniane siasieki, bób i fasolę umieszczano w drewnianych faskach i miarkach, wę-

dzzone mięso, sadło i wędliny zawieszano pod pułapem dla ochrony przed gryzoniami. Sery i twarogi umieszczano na półkach. Tu też stały beczki na kiszoną kapustę, pojemniki na masło, flaszki, słoje itp.

Piwnice, ziemianki

Były też wolnostojące piwnice, zwane ziemiankami. Zapewniały one stałą temperaturę przechowywania na poziomie kilku stopni. Z reguły podłogę stanowiło klepisko, wysypane czystym piaskiem. Tam przechowywano na zimę ziemniaki, rzepę, brukiew, jarzyny, a latem wstawiano także garnki z mlekiem, śmietaną.

Jak przechowywano świeże mięso

Największe problemy stwarzało przechowywanie mięsa i jego przetworów.

Do konserwowania świeżego mięsa na krótki okres używano pokrzyw, zawijając mięso wraz z nimi w lnianą szmatkę nasączoną octem. Smalec przechowywano w glinianych lub kamionkowych garnkach, olej roślinny w glinianych flaszach.

Na dłuższy okres stosowano zasolenie. Zасыpywano solą mięso i ryby, słoninę, białe ser, warzywa korzeniowe, szczaw, koper fasolę strączkową, grzyby, a nawet zioła. Przed spożyciem należało takie mięso wymoczyć, aby usunąć nadmiar soli. Stosowano także inny sposób solenia, przez zalewanie solanką. ©

Napisał kieszonkową historię Polski

Inowrocław

(DAN)

dariusz.nawrocki@pomorska.pl

Dariusz Sirko z Inowrocławia napisał w języku angielskim kieszonkową historię Polski dla obcokrajowców, czyli „Pocket History of Poland”.

Na pomysł napisania tej książki inowrocławianin wpadł w trakcie jego pobytu na Maderze. Uczestniczył tam w projekcie mobilności europejskiej. - Te spotkania z obcokrajowcami zainspirowały mnie do napisania książki, która w nieco lżejszej formie, ale z zachowaniem wszystkich najistotniejszych faktów historycznych, przybliżałaby im naszą przeszłość, ale też czasy współczesne - wspomina Dariusz Sirko. Książka w wersji papierowej oraz formacie ebook jest dostępna w księgarniach



FOT. NABESANE

Dariusz Sirko jest absolwentem Stosunków Międzynarodowych Collegium Civitas

internetowych, między innymi: bonito.pl, amazon.com czy iBookstore.com. Można ją również kupić za pośrednictwem thepolishbookstore.com z dystrybucją w Stanach Zjednoczonych, Australii, Kandzie i Wielkiej Brytanii. ©

W SKRÓCIE

Inowrocław

Dziś możesz zrobić się na piękność. Za darmo!

Instytut Urody Souvre przy ul. Wierbińskiego 98 w Inowrocławiu obchodzi pierwsze urodziny. Z tej okazji dziś na gości czekać będzie szereg atrakcji. W godz. 10-17, będzie można skorzystać z nieodpłatnych zabiegów kologenowych i pielęgnacyjnych, a także wziąć udział w konkursach z nagrodami. Do wygrania jest m. in. pobyt na basenie czy kosmetyczne upominki. O godz. 13 organizatorzy zapraszają na tort urodzinowy. Na każdego gościa czekać będzie kologenowy upominek i wiele niespodzianek. (AH)

Inowrocław

Wkrótce rozbawi nas Kabaret Jurki

Popularny Kabaret Jurki wystąpi w sobotę, 9 bm., o godz. 16 w Teatrze Miejskim. Wesołkowie z Zieleni Góry zaprezentują swój najnowszy program pt. „Last minute”. Bilety w cenie 50 zł w sklepie Forte przy ul. Królowej Jadwigi 2. (AB)

Włocławek

Muzycznie wspominają Ryszarda Riedla

W tym roku przypada 25. rocznica śmierci Ryszarda Riedla - legendarnego wokalisty zespołu Dżem. Syn Ryszarda - Sebastian Riedel i zespół Cree postanowili uczcić to wydarzenie serią koncertów. Jutro będzie koncert we włocławskim Centrum Kultury „Browar B.” przy ul. Łęskiej, początek o godz. 19. Bilety w cenie 60 zł do nabycia m.in. w kasie „Browaru B.”. (P)

Włocławek

Wystawa o Gustawie Herlingu-Grudzińskim

W Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Warszawskiej można oglądać wystawę pt. „Gustaw Herling-Grudziński”, przybliżającą postać tego pisarza, dziennikarza, żołnierza i więźnia obozów pracy przymusowej. Okazją jest setna rocznica urodzin pisarza i ustanowienie przez Sejm roku 2019 Rokiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wystawa eksponowana w bibliotece pochodzi z Muzeum Historii Kielc. (P)



FOT. WOJCIECH ALABRUDZKI

Zajęcia w GSW inspirowane były wystawą sportową, którą obejrzeli uczestnicy. Powstały między innymi plakaty piłkarzy

Włocławek

Warsztaty rodzinne coraz popularniejsze

Zajęć plastycznych, w których biorą udział wspólnie rodzice i dzieci, a czasem też dziadkowie i babcie jest coraz więcej. Galeria Sztuki Współczesnej zaprosiła ostatnio starszych i młodszych na kolejne warsztaty rodzinne. Tym razem hasłem był „Sport malowany”, akcja nawiązująca do aktualnej wystawy „Barwy sportu” Leszka Bartkiewicza. Podczas warsztatów powstały plakaty do-

tyczące dyscyplin ulubionych przez małych i dużych uczestników. Jak mówi Małgorzata Jabłońska, instruktorka GSW, planowane są już kolejne warsztaty dla całych rodzin. Podczas spotkań, które odbędą się 17 lutego i 17 marca powstaną między innymi zwierzątka. Warto już teraz zarezerwować sobie czas, bo zwykle szybko pula miejsc się wyczerpuje. Podobne warsztaty plastyczne organizują też Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej i Centrum Kultury „Browar B.”. (WA)

BYDGOSZCZ/CHOJNICE

Czytaj nas też na www.pomorska.pl

Daniel Frymark odslania zakłete piękno

Chojnice

Anna Kłaman

anna.klaman@pomorska.pl

W poniedziałek o godz. 18 w Chojnickim Centrum Kultury będzie wernisaż wystawy „Lot nad Chojnicami”. Autor Daniel Frymark wykonał zdjęcia z drona. Są magiczne!

Daniel Frymark jest laureatem wielu krajowych konkursów fotograficznych, a ten projekt powstał w ramach stypendium burmistrza Chojnic. To zdjęcia od lipca 2018 r. do stycznia 2019 r.

- Wcześniej fotografowałem Chojnice z wysokości chodnika - mówi Daniel. - Zmieniłem perspektywę. Chojnice zupełnie inaczej wyglądają, jak się na nie patrzy z góry. Widzisz strukturę średniowiecznych Chojnic, jak uliczki się układają i rzędy kamieniczek. Chodząc po ulicach, można tego nie dostrzec. Z drona to wygląda, jak gdyby Stary Rynek i stadion Chojniczanki były dwa kroki od siebie.

Zdjęcia (15 na wystawie) są dużego formatu, metr na siedemdziesiąt centymetrów. Są i współczesne budowle - blokowisk. I kilka szerszych kadrów, by można odszukać bardziej znane punkty w Chojnicach.

No i powtórzone ujęcia - z lata i zimy. Czy Chojnice są zielone? - Wydaje mi się, że bardziej zielone, niż my sobie myślimy - odpowiada Daniel. - Można sobie myśleć, że zieleni nie ma aż tak dużo, ale są takie miejsca, o których byśmy nie pomyśleli - gdzie, a i bez budynków jest tam zieleń.

Autor, przygotowując się, zaglądał na google street view - tam są Chojnice z góry, prostopadle. - Wylatywałem dronem i się rozglądałem, gdzie jest fajnie. Czasami trzeba było jechać pięćset metrów w drugą stronę.

Pilotaż? „Na maksa trudny”. Daniel ukończył specjalny kurs. Dużo rzeczy trzeba robić jednocześnie. To na początku trochę jak nauka jazdy samochodem. Co najbardziej zaskoczyło? - Stary Rynek - odpowiada fotograf. - Robiłem zdjęcie z pl. Emsdetten, na pierwszym planie jest bazylika, potem rzędy kamieniczek z dachami, a w tle Stary Rynek. Jest takie wrażenie, że starówka jest superwielka jak w Krakowie.

Zobaczmy zdjęcie grobów z Wszystkich Świętych. - Strasznie wiało, dron nie chciał ze mną współpracować, ale się udało - opowiada. - Daniel polował też na śnieg, który zmienia krajobraz. Był przez kilka dni, więc są zdjęcia ośnieżonych Chojnic. ©©



FOT. DANIEL FRYMARK

Zdjęcie chojnickiej starówki wykonane z perspektywy placu Emsdetten. Wydaje się wielka - takie jest odczucie fotografa



FOT. DANIEL FRYMARK

Wystawa będzie czynna przez tydzień. Potem można ją zobaczyć np. w partnerskim dla Chojnic - Emsdetten

Niezmotoryzowani kontra ci, którzy mają samochody

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@pomorska.pl



Interwjujemy

- Straż miejska straszy nas mandatami za złe parkowanie. Pewnie, że parkowalibyśmy gdzie indziej, gdybyśmy tylko mieli miejsce - mówią mieszkańcy osiedla Tatrzańskiego w Fordonie.

Skontaktowali się z nami mieszkańcy, których bloki stoją w rejonie ulic Bachledy, Czecha i Zaruskiego. Chodzi im o parkowanie w niedozwolonych miejscach.

- Wcześniej, jakieś 2 lata temu, strażnicy miejscy regularnie kontrolowali naszą okolicę - wspominają mieszkańcy Fordonu. - Te bloki mają po około 30 lat. Kiedyś nie było takiego kłopotu z postawieniem samochodu. Teraz jest coraz gorzej. Jest za mało miejsc parkingowych. To dlatego parkujemy, gdzie się da. Nie mamy wyboru.

Historia lubi się powtarzać

Lokatorzy z Tatrzańskiego dodają: - Muncypalni pouczali złe parkujących kierowców. Gdy pouczenie nie dawało skutku, prosili kierowcę do siedziby straży na tzw. rozmowę dyscyplinującą. Na szczęście mandatów nie było. Potem zorganizowano spotkanie z radą osiedla. Strony doszły do porozumie-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Parkowanie w stylu „gdzie popadnie” - tak wygląda w okolicy ul. Bachledy, Czecha i Zaruskiego

Na prośbę policji nasze patrole pojawiają się w tym rejonie. Od początku roku nie nałożyliśmy tam jednak ani jednego mandatu.

Arkadiusz Bereszyński

nia. Funkcjonariusze mieli być bardziej wyrozumiali.

Czytelnicy opowiadają, że przez około 1,5 roku był spokój. - Teraz jednak straż miejska znowu się pojawia. Jeszcze nie wypisuje mandatów ze złego parkowania, lecz upomina.

Arkadiusz Bereszyński, rzecznik Straży Miejskiej w Bydgoszczy, informuje: - Kontrole we wskazanym miejscu podejmujemy na prośbę policji. Od początku stycznia we wspomnianym rejonie nie odnotowaliśmy żadnej interwencji, która mogłaby zakończyć się nałożeniem mandatu za nieprawidłowe parkowanie.

Propozycje spółdzielni

Mieszkańcy są przekonani, że to albo niezmotoryzowani sąsiedzi, albo Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa są winni sytuacji. - Spółdzielnia nie zaprzęta sobie głowy budową nowych miejsc parkingowych

i oznakowaniem już istniejących. Powinna zorganizować jeden większy parking - twierdzą nasi rozmówcy.

W FSM tłumaczą jednak, że fizycznie to nie jest wykonalne. Przy blokach brakuje bowiem terenów, na jakich można byłoby zapewnić dodatkowe miejsca na postawienie samochodu. Najlepszym rozwiązaniem jest parkowanie w rejonach, nieco oddalonych od bloków. - To m.in. spory obszar obok przychodni na ul. Witkiewicza, teren za pawilonami na ul. GOPR 1-7 oraz plac przy skrzyżowaniu ulic GOPR i Wywolenia - wymienia pracownica FSM. ©©

Muzyka
Zaśpiewa finalista „Voice of Poland”

Maksymilian Łapiński - 24-letni bydgoszczanin, autor tekstów i muzyki, wokalista, ale przede wszystkim człowiek z pasją. Jest w trakcie pracy nad debiutanckim albumem solowym. Dorobek festiwalowy: finalista m.in. Studenckiego Festiwalu Piosenki Kraków, tegorocznej edycji „Voice of Poland”. Koncert odbędzie się w sobotę 2 lutego o godz. 19 na Strychu Biblioteki Głównej (Stary Rynek 24, Bydgoszcz). Wstęp wolny! (AST)

Muzyka
Kult akustycznie, czyli „bez prądu”

Kult ze swoim charyzmatycznym wokalistą Kazimierzem Staszewskim wystąpi 2 lutego o godz. 19 w Filharmonii Pomorskiej. Zaprezentuje fanom swoje najważniejsze utwory w akustycznych aranżacjach. Zespół zaplanował łącznie 12 koncertów w 10 polskich miastach. (AST)

Rekreacja
Niedzielny rajd Szlakiem Wyczółkowskiego

W niedzielę 3 lutego Klub Turystów Pieszych „Wędrownik” RO PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy zaprasza na pieszy rajd: Osowa Góra - Smukała. Trasa: żółtym szlakiem L. Wyczółkowskiego (ok. 12 km). Zbiórka o godz. 10 na pętli autobusowej Rekinowa. Szczegółowe informacje u organizatora - Marek Rybczyński Kontakt: tel. 507 417 275 (więcej na str. 21). (AST)

Koncert
Osiecka, Młynarski, Przybora

W niedzielę o godz. 17 w Filharmonii Pomorskiej wyjątkowy koncert, którego reżyserem i prowadzącym wydarzenie jest Andrzej Strzelecki. - Ten koncert jest artystycznym spotkaniem moich duchowych nauczycieli z moimi prawdziwymi uczniami - mówi. Gośćmi koncertu będą: Zbyszek Zamachowski (Piotrek Machalica), Magda Andres i Robert Mróz (Mikołaj Kłosiewicz). (AST)



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Kto jeszcze nie korzystał ze stoku narciarskiego w LPKiW Myśliczku, powinien się pośpieszyć

Rekreacja
W weekend jeszcze pojeździmy na nartach. A później?

Przypomnijmy, Stefanowy Stok na terenie Myśliczku został uruchomiony w środę, 23 stycznia. Tylko w czasie ostatnich dni ferii (w Kujawsko-Pomorskiem trwały do 27 stycznia) skorzystało z niego około 3 tys. osób. Niestety, warunki pogodowe są coraz mniej przyjazne dla funkcjonowania stoku. Mróz w ciągu dnia odpuścił, termometry pokazują kilka

stopni na plusie. Choć sytuacja jest dynamiczna. - Wczoraj prognozowano na weekend 8-9 stopni Celsjusza, dziś jest już inaczej - mówił nam w piątek Andrzej Kowalski, dyrektor handlowy LPKiW. - W najbliższych dniach w Bydgoszczy ma być w granicach zera, +1 stopnia. W weekend na pewno jeszcze uda się pojeździć na nartach.

Co dalej? - Wszystko zależy od pogody - mówi Kowalski. - Najgorszy dla pokrywy śnieżnej jest deszcz. (JPL)

TORUŃ, GRUDZIĄDZ

Świecie, Chełmno, Wąbrzeźno, Brodnica

Z bólem zęba na razie jeżdżą do Ciechocinka

Toruń

Jest szansa, że w Toruniu znów działać będzie nocne i świąteczne pogotowie stomatologiczne. Narodowy Fundusz Zdrowia zamierza w lutym ogłosić konkurs na prowadzenie takich usług.

Dotychczas, pomimo wielokrotnie ogłaszanego przez Narodowy Fundusz Zdrowia konkursu żaden ze stomatologów z Torunia i regionu nie chciał prowadzić nocnej pomocy dentystycznej w Toruniu. Najbliższe pogotowie stomatologiczne znajduje się w Ciechocinku, w przychodni przy ulicy Zdrojowej. Czyli 25 kilometrów od Torunia.

To właśnie tam jeżdżą od lat zdesperowani torunianie z bólem zęba w nocy i w weekendy, gdy gabinety w mieście są zamknięte. Nie ma się co dziwić, że pomstują na taką sytuację.

W Kujawsko-Pomorskim Oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia za każdym razem odpowiadają, że sytuacja jest patowa. Fundusz oferuje jedną z najwyższych w kraju stawek za 12-godzinny dyżur, czyli 700 złotych, a chętnych i tak nie ma.

Z naszych informacji wynika, że pojawiło się światło w tunelu. Kujawsko-Pomorski Oddział NFZ prowadzi negocjacje z kilkoma gabinetami, zain-

teresowanymi prowadzeniem pogotowia w Toruniu.

Hanna Krzyżanowska z NFZ potwierdza, że Fundusz przygotowuje się do ogłoszenia w lutym konkursu na tę usługę i że bardzo liczy na pozytywne rozstrzygnięcie.

700 złotych za dwanaście godzin dyżuru - do tej pory ta stawka nikogo nie zachęciła.

Jak ustaliliśmy, najwyższa krajowa „taryfa” za stomatologiczny dyżur wynosi 800 złotych, jest więc niewiele wyższa od proponowanej w Toruniu. Tyle otrzymują za dyżur pogotowia dentystycznego prowadzący je na przykład w województwie mazowieckim czy pomorskim.

Najniższe stawki obowiązują na Podlasiu - 380 złotych za dyżur. Ciechocińskie pogotowie otrzymuje w tym roku 479 złotych za 12 godzin dyżuru. Jak podają urzędnicy w Kujawsko-Pomorskim Oddziale NFZ, gdy startowało pięć lat temu, za dyżur otrzymywało około 200 złotych.

Przypomnijmy, do końca października 2016 roku nocną i świąteczną pomoc stomatologiczną w Toruniu prowadziła przychodnia Rudak-Med przy ulicy Podgórskiej. Zrezygnowała między innymi dlatego, że brakowało lekarzy chętnych do takiej pracy. ©

(ACB, JM)

Pracujesz w Grudziądzu? Nie dotrzesz autobusem z Chełmna

Monika Smół

monika.smol@pomorska.pl



Chełmno-Grudziądz

PKS Grudziądz zlikwidował kursy autobusów na trasie Grudziądz-Chełmno i Chełmno-Grudziądz przez Stolno. - Wycofali nam ostatnie autobusy, czym się dostać do Grudziądza? - pytają mieszkańcy Chełmna.

Grudziądzanie też zadają sobie podobne. - Chciałem się wybrać w walentynki do Chełmna, nie będę miał czym - ubolewa grudziądzanin. - Jak można podawać takie informacje do publicznej wiadomości na dwa dni przed likwidacją kursów? Przewoźnik jest niepoważny!

Te autobusy już nie jeżdżą

Od 1 lutego zlikwidowano połączenia:

Grudziądz - Chełmno o godz. 5.40, 9, 12.50 i 15.30, Chełmno - Grudziądz o godz. 6.50, 12, 14.10, 16.50.

Przewoźnicy mają zazwyczaj jedno uzasadnienie - szukają oszczędności i likwidują lub zawieszają połączenia, które są nieopłacalne. Temat usuwania połączeń autobusowych na kilku trasach nie jest nowy. Już we wrześniu pojawiły się pierwsze problemy. Były burmistrz i starosta podjęli rozmowy z przewoźnikiem - Arrivą, a ten tak właśnie uzasadniał podjęte kroki.



FOT. CZYTELNIK

Na chełmiński dworzec od wczoraj nie docierają autobusy PKS Grudziądz. Widzieliśmy tylko te z Arrivy

Gdybyśmy wiedzieli wcześniej, moglibyśmy rozmawiać z przewoźnikiem, szukalibyśmy rozwiązania

Zdzisław Gamański, starosta

Dla starosty usunięcie kursów, tym razem do i z Grudziądza, jest nieporozumieniem.

- Kuriozalne jest prawo - mówi Zdzisław Gamański. - Od 1 lutego wycofują autobusy, a my dowiadujemy się z prasy i portalu społecznościowego. Gdybyśmy wiedzieli o tym wcześniej, moglibyśmy rozmawiać z przewoźnikiem o wsparciu finanso-

wym, szukalibyśmy jakiegoś rozwiązania, aby utrzymać te kursy. Teraz zostajemy postawieni przed faktem.

Starosta zdradza, że prowadzi rozmowy z przewoźnikiem ze Świecia, spotka się z nim w poniedziałek. Na spotkaniu tym będzie również obecny burmistrz Chełmna.

- Może on przejmie te kursy, ale licencje - jeśli chodzi o komunikację pomiędzy miastami - poza powiatem, wydaje marszałek województwa, a nie ja - wyjaśnia starosta. - Ja mogę wydawać tylko dla przewoźników obsługujących trasy wewnątrz powiatu chełmińskiego. Mam nadzieję, że jak na naszym rynku pojawi się konkurencja to sytuacja się

unormuje i w końcu będzie normalnie.

W Urzędzie Miasta Chełmna też ubolewają, że żaden marketingowiec z PKS-u nie wpadł na pomysł, aby przed podjęciem decyzji o likwidacji połączeń, skontaktować się z samorządowcami.

- Dowiedzieliśmy się o tym temacie od mieszkańców, przewoźnik nie informował nas o planowanych działaniach - podkreśla Piotr Murawski, zastępca burmistrza. - Planujemy podjąć działania wspólnie z powiatem i województwem. Będziemy informować o postępie prac oraz wynikach rozmów.

Trzeba myśleć o uczniach, aby mogli dojechać do szkół

Starosta wskazuje na jeszcze jeden problem dotyczący transportu.

- Trzeba pomyśleć o przyszłości w kontekście nowego roku szkolnego, do którego musimy się szczególnie przygotować - mówi Zdzisław Gamański. - Prawdopodobnie w szkołach nam podległych zostanie wprowadzona dwuzmianowość. Trzeba do tego dostosować komunikację publiczną, aby młodzież mogła dostać się do szkół.

Wysłaliśmy wczoraj do przewoźnika - PKS Grudziądz Sp. z o.o. zapytanie o to, jakie są powody likwidacji właśnie tych połączeń pomiędzy Chełmnem a Grudziądem, ale odpowiedzi nie dostaliśmy.

Do tematu wrócimy. ©

Prezydent przestrzegał przed mową nienawiści

Grudziądz

(PA)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

- Możemy się różnić, ale trzeba być otwartym na drugiego człowieka - podkreśla Maciej Glamowski, wójt Grudziądza.

Słowa te padły podczas debaty młodzieży szkół średnich z Piotrem Kowalcukiem wiceprezydentem Gdańska, Pawłem Wyciechowskim z Fundacji EMIC, wspierającej uchodźców i imigrantów oraz Maciejem Glamowskim. - Hejt dotyka mnie każdego dnia. Jestem politykiem i wiem, że jest to wpisane w moją działalność, ale chcę jasno powiedzieć, że nie godzę się na to - mówi Maciej Glamowski.

Piotr Kowalcuk, wiceprezydent Gdańska zwracał uwagę młodzieży, żeby zwłaszcza w



FOT. PIOTR BILSKI

Maciej Glamowski: - Hejt jest nietolerancją wobec drugiego człowieka. Trzeba to zatrzymać

komentarzach w internecie wypowiadać się bez nienawiści: - O Świecie można mówić w sposób różniący się, ale nie zabijający.

Szersza relacja z debaty w poniedziałkowej „Pomorskiej”. ©

Toruń

Załączają przeciw przemocy wobec kobiet

Toruńskie Dziewuchy po raz kolejny przyłączają się do międzynarodowej akcji przeciwko przemocy wobec kobiet One Billion Rising. - Polska akcja odbywa się pod hasłem Nazywam się Miliard, by w ten sposób okazać solidarność i wsparcie dla wszystkich kobiet na świecie, które doświadczają przemocy. Pierwszego roku do akcji przyłączyło się 17 miejscowości, a w 2018 roku tańczyło i protestowało ich już niemal 100! - informują Toruńskie Dziewuchy. W Toruniu spotkanie w ramach akcji zaplanowano na 14 lutego o godzinie 17.30 pod Pomnikiem Kopernika. Głównym punktem programu będzie taneczny układ. Organizatorzy zapraszają osoby zainteresowane dołączeniem do układu tanecznego, na próby w Klubie Sobótka (ul. Wojska Polskiego 43/45). Pierwsza próba już dziś o godzinie 12. Kolejna w sobotę 9 lutego. Godzina zostanie ustalona z zainteresowanymi osobami. (JM)

Grudziądz

Uszkodzony autobus miał wieźć dzieci

Niesprawne hamulce były przyczyną wykluczenia z ruchu autobusu, którym młodzież z Grudziądza miała jechać na wycieczkę. Pojazd został skontrolowany na prośbę rodziców. Policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu, a kierowca został ukarany mandatem. Policjanci kontrolowali autobus 31 stycznia na placu przy ul. Włodka, gdzie takie kontrole są cyklicznie przeprowadzane. - Funkcjonariusze z „drogówki” wspólnie z mundurowymi z Inspekcji Transportu Drogowego sprawdzili stan techniczny pojazdu, wymagane dokumenty i trzeźwość kierowcy - mówi asp. szt. Jacek Jeleniewski, oficer prasowy grudziądzkiej komendy. - W czasie kontroli mundurowi stwierdzili nieprawidłowości w układzie hamulcowym pojazdu. Z tego powodu zatrzymano dowód rejestracyjny autobusu, a kierowca został ukarany mandatem. (MP)



FOT. NADESANE / PRZEDSZKOLE ALPIDO

Dla maluchów wielką frajdą była możliwość poślizgnięcia się na saniach ratunkowych

Wąbrzeźno

To była wesoła i pouczająca wycieczka

Przedszkolaki przekonały się, jak niebezpieczne może być zamarznęte jezioro i dowiedziały się, czego nie robić podczas zimowych zabaw. Nauczyciele zauważyli, że największe wrażenie na dzieciach zrobił pokaz, w którym strażacy zaprezentowali, w jaki sposób wygląda akcja ratunkowa. W jego ramach strażacy ratowali człowieka m.in. za pomocą sań z liną i haków do wydostania się z wody. - Poprzez pokazy uświa-

miamy dzieci, jak powinny się zachowywać. Staramy się wykonywać pokazy nad jeziorami, aby dotrzeć lepiej do świadomości dzieci, że np. lód w tym miejscu może się załamać - mówi Ireneusz Wiśniewski ze straży pożarnej w Wąbrzeźnie. I dodaje: - Przez cały rok zarówno grupy, osoby indywidualne, rodziny z dziećmi mogą przyjść do sali edukacyjnej w budynku komendy, gdzie dzieci zostaną poprzez różne formy poinformowane, jak powinny się zachowywać, by nic im się nie stało. (KAK)

RYŻ BIAŁY, BRAZOWY, CZERWONY I CZARNY. JAKI WYBRAĆ?

Czasem trudno nam się zdecydować,
po jaki ryż sięgnąć w sklepie

Ryż

Hanna Wiecezorek

hanna.wieczorek@gazeta.wroc.pl

Przyzwyczailiśmy się, że na półkach sklepowych leży biały i brązowy ryż. Możemy też wybierać między ryżem basmati, jaśminowym, parabolicznym i dzikim. Teraz dochodzi jeszcze ryż czerwony i czarny. Po który warto sięgnąć?

RYŻ BIAŁY

Biały ryż, niewątpliwie najpopularniejszy, ma łagodny smak, ale jest mocno przetworzony. W procesie oczyszczania i polerowania pozbawia się go łupiny, otrąb i zarodka. W ten sposób traci wiele wartości odżywczych. Jednak to właśnie białe odmiany ryżu są lekkostrawne, dlatego też często podaje się je osobom chorującym, szczególnie tym, którzy cierpią na dolegliwości układu pokarmowego. Biały ryż jest stosunkowo tani, a przy tym szybki w przygotowaniu.

RYŻ BRAZOWY

Ryż brązowy powszechnie uznawany jest za zdrowszy od białego. Różni się tym, że usuwa się z ziaren jedynie

twardą, zewnętrzną łupinę. Dzięki temu otrzymujemy częściowo obłuskany, pełnoziarnisty ryż o brązowym kolorze, który jest dużo bogatszy w witaminy, składniki mineralne i błonnik, które znajdują się w zewnętrznej, nieusuniętej otoczce (zwanej srebrną łupinką).

Brązowy ryż ma niski indeks glikemiczny, a na dodatek nasz organizm wolno go trawi, daje nam więc przez długi czas odczucie sytości. Na dodatek był od dawna stosowany jako środek regulujący poziom cukru we krwi i stosowany w cukrzycy przez tradycyjną medycynę Wschodu.

Brązowy ryż jest droższy od białego. Gotuje się go około 35 minut.

RYŻ CZERWONY

Ryż czerwony ma sporo zalet. Swoją barwę zawdzięcza zawartości antocyjanów, naturalnych przeciwutleniaczy, zawiera także duże ilości witaminy B6 oraz błonnika. Ma charakterystyczny, lekko orzechowy smak, który pasuje do potraw z drobiu oraz warzyw. Świetnie się sprawdza jako dodatek do sałatek. Jednak czerwony ryż nie jest tani. Trzeba też pamiętać, że gotuje się go około 40 minut.



FOT. PIXABAY

RYŻ CZARNY

Ryż czarny nazywany jest czasami ryżem zakazanim, ponieważ w Chinach był serwowany wyłącznie na cesarskim stole. Wierzą bowiem, iż zapewnia on zdrowie i długowieczność. W innych krajach Dalekiego Wschodu był dostępny dla wszystkich, jednak wysoka cena powodowała, że jedli go jedynie zamożni ludzie.

Czarny ryż jest dobrym źródłem witamin z grupy B, witaminy E oraz błonnika pokarmowego. Oprócz tego stanowi bogactwo składników mineralnych: magnezu, żelaza, fosforu i cynku. Ma także niski indeks glikemiczny i spowalnia wchłanianie cukru pochodzącego z innych produktów. Nadaje się do potraw z dziczyzny, drobiu i ryb.

Przystępując do gotowania, powinniśmy wiedzieć, że w trakcie obróbki cieplnej jego ziarna staną się purpurowe, a woda, w której go gotujemy, będzie czarna. Gotuje się go 30-45 minut. Przed gotowaniem warto moczyć czarny ryż przez kilka godzin w wodzie. Czarny ryż nie jest tani.

RYŻ DZIKI

Ryż dziki tak naprawdę nie jest ryżem, to zizania wodna (zwana także wodnym owsem lub ostrudą wodną) zaliczany jest do traw i pochodzi z Ameryki Północnej.

Dziki ryż ma sporo zalet, między innymi niski indeks glikemiczny, zawiera dwa razy więcej białka od ryżu brązowego i aż trzydzieści razy więcej antyoksydantów od ryżu białego! To także źródło przeciwutleniaczy (m.in. witaminy C), witamin z grupy B, żelaza, potasu, manganu i kwasu foliowego.

Dziki ryż świetnie komponuje się z potrawami z ciemnych mięs, drobiu oraz ryb. To także doskonały składnik zdrowych, pożywnych sałatek. Ryż dziki warto wymieszać z ryżem białym, zapewni to ciekawy wygląd potrawy, a także wyostri jej smak. Zizanię wodną gotujemy około 40 minut.

Dziki ryż jest drogi, za kilogram zapłacimy co najmniej ponad 40 złotych, a bywa że i ponad 100 złotych.



FOT. PIXABAY



FOT. PIXABAY



FOT. PIXABAY

Ryż kokosowy. Świetnie nadaje się do curry, można go także potraktować jako samodzielne danie

Przepisów na ryż kokosowy możemy znaleźć sporo. Ja skorzystałam z receptury zamieszczonej na smak-indii.pl. Wyszedł świetny! Polecam gorąco.

Składniki:
szklanka ryżu
szklanka świeżo startego kokosa
pół łyżeczki nasion czarnej gorczycy
pół łyżeczki nasion kminu rzymskiego
łyżeczka droбно posiekanego imbiru

łyżeczka nasion urad dal (nasiona fasoli Vigna mungo, czarne z wierzchu, białe w środku, można kupić w sklepach internetowych)
łyżeczka ciecierzycy channa dal (mniejsza niż ta, do której jesteśmy przyzwyczajeni, można kupić w sklepach internetowych)
suszona papryczka chili (czerwona)
zielona chili
8-10 listków curry
szczypta asafetydy
garść orzechów nerkowca

sól do smaku
2 łyżki oleju
Sposób przygotowania: Ryż gotujemy na sypko, z zielonej papryczki chili usuwamy nasiona i drobno ją kroimy. Rozgrzewamy olej na patelni i smażymy (mieszając) gorczycę, kmin, urad dal oraz channa dal. Kiedy gorczyca zacznie strzelać, a ciecierzycę i fasolę zrumienią się, dodajemy posiekany imbir, asafetydę, orzechy i liście curry. Całość smażymy przez chwilę, nie zapominając

o mieszaniu. Na koniec dodajemy kokos i podsmażamy do momentu, kiedy się zrumieni. Mieszmamy wszystko z ugotowanym ryżem, możemy posolić do smaku. Jeszcze jeden przepis na ryż nawiązujący do receptur z Dalekiego Wschodu.

Składniki:
100 g długoziarnistego ryżu
średnia marchewka
2 cebule dymki
100 g groszku zielonego (może być mrożony)
jajko

ciemny sos sojowy
sól, pieprz czarny
Sposób przygotowania: Gotujemy ryż na sypko według przepisu na opakowaniu. Po ugotowaniu odcedzamy. Na średnim ogniu rozgrzewamy głęboką patelnię. Dodajemy trochę oliwy i drobno pokrojoną cebulę (razem ze szczypiorem). Kiedy się zeszkli, dodajemy obraną i pokrojoną w kostkę marchewkę oraz groszek. Warzywa smażymy na małym ogniu, często mieszając.

Kiedy marchewka będzie półtwarda, zabieramy się za przygotowanie jajka. Wbijamy je do miseczki. Dodajemy sos sojowy (uwaga najczęściej bywa słony), sól oraz pieprz. Jajko mieszamy z pozostałymi składnikami. Odsuwamy warzywa, by zrobić trochę wolnego miejsca na patelni i wlewamy jajeczną miksturę. Kiedy jajko się zaczyna ścinać, dodajemy ryż i delikatnie mieszamy, aż jajko zostanie „wchłonięte” w ryż.

WARTO WIEDZIEĆ

JAK GOTOWAĆ RYŻ NA SYPKO?

Wiele osób ma problem z gotowaniem ryżu na sypko, dlatego chętnie sięga po ryż w woreczkach. Klasyczne metody gotowania ryżu (oczywiście białego) są dwie. Zawsze jednak trzeba pamiętać, że przed gotowaniem należy dokładnie wypłukać.

■ Wrzucamy ryż do zimnej, osolonej wody, biorąc półtora szklanki wody na szklankę ryżu (ja dodaję odrobinę oleju). Doprowadzamy wodę do wrzenia, a następnie zmniejszamy ogień (tak, by woda jedynie „pyrkotała”) i gotujemy na niewielkim ogniu do momentu, aż ryż wchłonie wodę (około kwadransa). Teraz odstawiamy ryż, aby chwilę „odpoczął”. Potem można delikatnie przegarnąć go widelcem, powinien być sypki. Ja zawijam przykryty garnek z tak ugotowanym ryżem w koc i przykrywam jeszcze kołdrą. Wyjmuję garnek po kilku godzinach (nawet po powrocie z pracy), ryż jest sypki i gorący.

PS

W starych poradach kuchennych można znaleźć dodatkową wskazówkę: nie należy mieszać tak gotowanego ryżu, można jedynie potrząsnąć garnkiem (tak, jak konfiturami podczas smażenia).

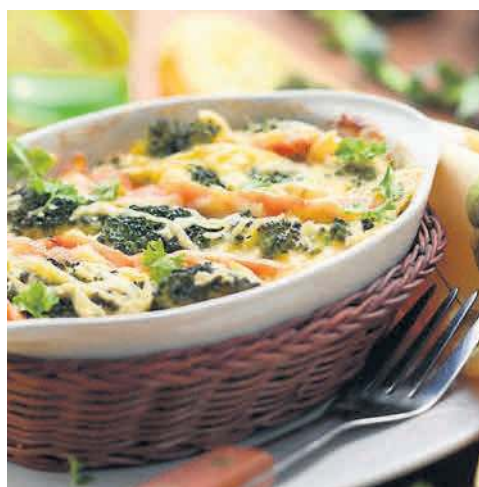
■ Druga metoda jest znacznie szybsza. Gotujemy bowiem ryż około kwadransa (najlepiej kierować się wskazówkami na opakowaniu) w dużej ilości osolonej wody. Wypłukany ryż wrzucamy do wrzątku i gotujemy go na średnim ogniu przez 10-15 minut. Następnie odsączamy na sicie.

■ Ryż można także gotować w parowarze. Zwykle w parowarze ryż gotujemy przez około 30-40 minut. Czas gotowania jest zależny od odmiany ryżu oraz działania parowaru (poszczególne modele mają inne czasy zalecanego parowania).

UWAGA: RISOTTO

W wielu przepisach na risotto znajdziemy polecenie „zeszklenia” ryżu. Proszę się nie przerażać. Szklę się go podobnie, jak cebulę. Rozgrzewamy w garnku (najlepiej o grubym dnie) tłuszcz i wrzucamy ryż. Smażymy tak długo, aż stanie się szklisty. Trzeba jednak przy tym uważać, by nie przypalić ryżu. Mieszanie jest jak najbardziej wskazane.

HAN



FOT. MATERIAŁY PRASOWE SAWEX BRITTA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE SAWEX BRITTA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE SAWEX BRITTA

Ryż w różnych odsłonach. Bo przecież gatunek Oryza sativa od wielu setek lat jest podstawą jadłospisu prawie połowy ludzkości! Teraz zapraszamy na wytrawne i słodkie potrawy z ryżu. Smacznego!

Łosoś zapiekany z ryżem jaśminowym

Składniki:
2 torebki ryżu jaśminowego (200 g)
500 g fileta z łososia
100 g sera żółtego
4 łyżki przecieru pomidorowego
marchewka, brokuł, pietruszka, kawałek selera, nieduży por, 2 cebule
olej np. rzepakowy
spora szczypta mielonej słodkiej papryki
natka pietruszki
sól, pieprz, cukier

Filet kroimy na mniejsze kawałki, nacieramy solą i pieprzem, a następnie podsmażamy na niewielkiej ilości oleju. Obrane i umyte warzywa kroimy w paski, a następnie podduszymy na łyżce oleju i solimy. Ryż gotujemy według przepisu na opakowaniu, odsączamy na sitku i dodajemy przecier pomidorowy, uduszone warzywa oraz usmażone porcje ryby. Risotto doprawiamy solą, pieprzem, papryką i cukrem, lekko mieszamy, a następnie przekładamy do naczynia żaroodpornego, wykładamy wierzch i posypujemy startym serem. Łosoś zapiekamy w nagrzanym piekarniku ok. 20 min. Przed podaniem posypujemy natką.

przepis marki Britta

Ryżowe krokiety z nadzieniem z tuńczyka

Składniki:
500 g ryżu (najlepiej typu Camaroli do risotto), 80 g cebulki szalotki, 100 g sera typu parmezan, 30 g oliwy z oliwek extra vergine, 200 ml soku z cytryny, dwa słoiki tuńczyka w sosie własnym (160 g), litr wody, 10 g pieprzu (w ziarenkach), marchewka, 100 g selera, biała cebula (średnia), 2 jajka, 150 g bułki tartej, sól i pieprz

Zaczynamy od przygotowania wywaru warzywnego. Umyte, obrane i pokrojone warzywa gotujemy w wodzie z dodatkiem 100 ml soku z cytryny i pieprzu. Kiedy wywar się zagotuje, dodajemy sól. Bulion gotujemy pół godziny pod przykryciem, kiedy będzie gotowy, odcedzamy go tak, by nie pływały w nim warzywa. Teraz zabieramy się za nadzienie ryżowe: siekamy drobniutko szalotkę i dodajemy do rozgrzanej w dużym garnku oliwy. Szklimy ją na małym ogniu przez około 5 minut, a następnie zalewamy bulionem. Do bulionu dodajemy ryż, a następnie 100 ml soku z cytryny. Gotujemy około 20 minut na małym ogniu, aż płynny bulion się zredukuję, a ryż zaabsorbuję wodę. Po ugotowaniu dodajemy masło i parmezan. Przekładamy ryż na dużą patelnię i odstawiamy, by wystygł. Schłodzony ryż dzielimy na 15 równych porcji. Z każdej z nich formujemy w dłoniach płaski okrągły placek, który wypełniamy małą łyżeczką tuńczyka. Przykrywamy tuńczyka ryżem, formując charakterystyczne krokietki. Krokietki panierujemy w bułce tartej i smażymy na złocisto.

przepis marki Limmi

Słodki deser z ryżu, bananów i mleka kokosowego

Składniki:
25 dag ryżu paraboiled marki Britta
łyżeczka masła klarowanego
4 dojrzałe banany
500 ml mleka kokosowego
pół torebki cukru wanilinowego
liście mięty lub cynamon

Gotujemy ryż, następnie wypłukany i dobrze odsączony ryż wrzucamy do rondla wraz z masłem. Podgrzewamy, mieszając do momentu, aż ryż stanie się szklisty. Mleko kokosowe z cukrem wanilinowym doprowadzamy do wrzenia i zalewamy nim ryż. Na małym ogniu gotujemy do miękkości. Dojrzałe banany obieramy ze skórki, kroimy na grube plastry. Obsmażamy na pozostałym maśle z obu stron i dodajemy do ryżu, delikatnie mieszamy całość. Deser podajemy w pucharkach z dodatkiem mięty lub cynamonu.

przepis marki Britta

Ryż ma właściwie same zalety. Bo nie uczula, zbawiennie wpływa na trawienie, a na dodatek jest najłatwiej przyswajalnym zbożem

Czy ryż jest zdrowy! Jak najbardziej. Można powiedzieć, że ma same zalety. Fachowcy wyliczają jednym tchem:

- Jest źródłem węglowodanów, białka (niepełnowartościowego), tłuszczów wielonienasyconych, błonnika.

- Obfituje w mikroelementy, takie jak na przykład magnez, cynk, fosfor, żelazo i mangan.
- Zawiera witamin z grupy B.

- Jest lekkostrawny, bowiem to najłatwiej przyswajalne przez nasz organizm zboże.

- Ma właściwości przeciwbiegunkowe.

- Reguluje poziom cukru w krwi.

- Obniża poziom cholesterolu w naszym organizmie.

- Jest bogaty w węglowodany. Na dodatek ma szerokie zastosowanie w kuchni. Można przygotować z niego kleik dla

chorego, zupę mleczną, dodać ryż do zupy pomidorowej lub jako dodatek do drugiego dania. Ale także stanowi podstawę wielu znanych i lubianych potraw, jak choćby japońskie sushi, włoskie risotto czy hiszpańska paella lub uwielbiany przez dzieci polski ryż z jabłkami i cynamonem.

Nadaje się doskonale także do przygotowania smacznego deseru!



FOT. PIXABAY



FOT. MATERIAŁY PRASOWE OSIM PIĄTNICA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE SAWEX



FOT. MATERIAŁY PRASOWE USM NOWO



FOT. MATERIAŁY PRASOWE OSIM PIĄTNICA

Ryż może być składnikiem wielu, bardzo różnych potraw. To nie tylko smaczny „zamiennik” ziemniaków na naszym talerzu. **A więc zabierajmy się za smażenie kotletów z ryżem, przygotowanie pilawu i zapiekanki oraz deseru z mango!**

Deser ryżowy z mango dla każdego

Z ryżu możemy przygotować smakowite desery. Przepis poleca Robert Muzyczka, szef kuchni Dworu Korona Karkonoszy. Smacznego!

Składniki:
szklanka ryżu
mango pokrojonego w kostkę
łyżka cukru trzcinowego
600 ml mleka
opakowanie cukru wanilinowego

Gotujemy mleko z opakowaniem cukru wanilinowego i łyżką cukru trzcinowego. Następnie dodajemy ryż i gotujemy do momentu, kiedy wchłonie mleko. Kiedy ryż będzie już gotowy, układamy go w słoiczku lub misce warstwowo na przemian z kawałkami mango.

przepis marki Piątnica

Zapiekanka z ryżem i pepperoni

Taką zapiekankę możemy podać na obiad lub kolację. Smacznego!

Składniki:
2 torebki ryżu białego
300g pepperoni
szklanka śmietany 12-procentowej
jajko
szklanka startego żółtego sera
sól, pieprz

Gotujemy ryż według przepisu na opakowaniu, odsączamy, wysypujemy z torebek i mieszamy. Pepperoni kroimy w plasterki i dodajemy do ryżu, a następnie przekładamy do naczynia żaroodpornego. Śmietanę mieszamy z jajkiem i połową startego sera, doprawiamy solą i pieprzem. Masą jajeczną zalewamy ryż i pepperoni. Wierzch zapiekanki posypujemy pozostałym startym serem. Całość pieczemy 30 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

przepis marki Britta

Kotlety mielone z drobiu z ryżem i żółtym serem

Kotlety mielone w nowej odsłonie. Smacznego!

Składniki:
około pół kg piersi z kurczaka
szklanka ugotowanego ryżu
8 paluchów sera żółtego
jajko
bułka tarta
przyprawy do smaku: sól ziołowa, czosnek granulowany, pieprz kolorowy

Na początek mielimy mięso drobiowe z ugotowanym ryżem, do masy mięsnej dodajemy jajko, przyprawy i dokładnie wyrabiamy. Następnie formujemy okrągłe, niewielkie placki, na środku każdego kładziemy ser żółty w kształcie palucha. Całość zawijamy jak roladę, obtaczamy w bułce tartej i smażymy na gorącym oleju, na małym ogniu, do momentu zarumienienia. Podajemy ciepłe, kiedy ser jeszcze się ciągnie.

przepis marki Mońki

Świetny pilaw z indykiem i kurkami

Pilaw doskonale sprawdzi się jako danie obiadowe lub kolacja. Przepis poleca Robert Muzyczka, szef kuchni Dworu Korona Karkonoszy. Smacznego!

Składniki:
2 łyżki masła
150 g ryżu basmati
200 g filetu z indyka
średnia cebula
3 łyżki oleju rzepakowego
150 g kurek (mogą być mrożone)
mały pęczek natki pietruszki
sól, pieprz czarny świeżo zmielony do smaku

Ryż płuczemy w zimnej wodzie. Następnie gotujemy, prawie do miękkości, w osolonej wodzie i odcedzamy. Filet z indyka kroimy w paseczki, cebulę w kostkę i podsmażamy na jasnożółty kolor na oleju. Kurki myjemy, odsączamy z wody i w całości lub przekrojone na pół dodajemy do indyka z cebulą. Całość podduszamy na patelni przez 3-4 minuty. Dodajemy przyprawy do smaku oraz wcześniej ugotowany ryż i masło. Wszystko razem dusimy przez kolejne parę minut. Na koniec dodajemy posiekaną natkę pietruszki i dokładnie mieszamy.

przepis marki Piątnica



Ryż

Hanna Wiczeorek

hanna.wiczeorek@gazeta.wroc.pl

Ryż ciągle kojarzy nam się z egzotyczną, wschodnią kuchnią. Ale przecież znajdziemy go w przepisach na potrawy uważane za typowo polskie.

Oczywiście od razu przychodzą nam na myśl gołąbki - i te z mięsem, i te postne z grzybami. Dzisiaj zaczynamy przepisem na **holiszkes**, czyli gołąbki po żydowsku. Przepis poleca Robert Muzyczka, szef kuchni Dworu Korona Karkonoszy, ekspert marki MSM Mońki. Smacznego!

Składniki

duża kapusta włoska
szklanka ryżu
500 g mięsa wołowego mielonego
300 g sera żółtego marchewka
2 cebule
3 łyżki oleju rzepakowego
jajko
4 ząbki czosnku
mały pęczek pietruszki
sól i pieprz do smaku
oraz na sos:
500 ml pomidorów krojonych z puszki
200 ml soku pomidorowego
3 ząbki czosnku
2 łyżki cukru
sól i pieprz do smaku



Z kapusty usuwamy głąb, parzymy liście we wrzątku, a następnie usuwamy z nich zgrubiałą część. Ryż gotujemy na półtwardo i odcedzamy. Kiedy wystygnie, dodajemy mięso, pokrojony w bardzo drobną kostkę żółty ser, startą na grubym oczku marchewkę i zeszkloną na oleju cebulę. Dodajemy również jajko, rozdrobniony czosnek, posiekaną natkę i przyprawiamy do smaku solą oraz pieprzem. Farsz mieszamy i zawijamy w sparzone liście kapusty.

Teraz przygotowujemy sos. Do pomidorów dodajemy rozdrobniony czosnek, cukier oraz sól i pieprz do smaku, a następnie całość mieszamy.

Gołąbki układamy warstwami w szerokim rondlu lub naczyniu żaroodpornym, każdą warstwę zalewamy sosem i posypujemy pozostałym serem pokrojonym w kostkę. Dusimy pod przykryciem w piekarniku rozgrzanym do 160 st. Celsjusza około godziny. Teraz proponujemy **risotto z pieczarkami, tartym serem i oliwą truflową**. Przepis poleca Robert Muzyczka, szef kuchni Dworu Korona Karkonoszy, ekspert marki MSM Mońki.

Składniki

6 łyżek oliwy z oliwek
cebula

300 g świeżych pieczarek
300 g ryżu arborio
150 ml białego wytrawnego wina
litr bulionu warzywnego
2 ząbki czosnku
3 gałązki świeżego tymianku
150 g żółtego sera
2 łyżki oliwy truflowej

Na patelni rozgrzewamy trzy łyżki oliwy z oliwek, dodajemy pokrojoną w kostkę cebulę i podsmażamy na lekko złoty kolor. Następnie dodajemy pokrojone w plasterki pieczarki, solimy i podduszamy przez kilkanaście minut, a następnie odstawiamy.

Na osobną patelnię lub do rondla wlewamy kolejne trzy łyżki oliwy, wysypujemy ryż, mieszamy i krótką chwilę smażymy. Następnie wlewamy połowę wywaru warzywnego i częściej mieszając, gotujemy na wolnym ogniu. Gdy ryż wchłonie wywar, dolewamy wino, kolejną część wywaru i dalej gotujemy, aż ryż będzie prawie miękki. Pod koniec dodajemy wcześniej przygotowane pieczarki z cebulą, posiekany czosnek, sól, pieprz do smaku i listki tymianku. Całość mieszamy, przykrywamy pokrywką i odstawiamy na kilka minut.

Gorące risotto układamy na talerze, posypujemy startym serem i skrapiamy oliwą truflową.

RYŻ ZADOMOWIŁ SIĘ W POLSCE

Chętnie podajemy go do obiadu zamiast ziemniaków.
Ale też **używamy do gołąbków, risotto i curry**

Historie ludzi,
którzy mieli
wielką odwagę,
aby uciec
z piekła
Auschwitz

strona 16

Aż 93 Polki
zostały
zwabione
do „brudnej”
pracy we
Włoszech

strona 17

Kawa
z cukrem?
To profanacja!
Trzeba ją...
siorbać, by
poczuć smak

strona 18

ekstra

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Język i polityka

Kiedys polityka kojarzyła się z teatrem, to wszystko było trochę na niby, dzisiaj już nie - mówi prof. Jerzy Bralczyk, językoznawca.

Panie profesorze, używa pan pewnie słowa „dzban”?

Ostatnio, owszem, używam, ale głównie jako przykładu. Do wiedziałem się, że to słowo ma dziś nowe znaczenie. Podobają mi się w gruncie rzeczy i to jego nowe znaczenie, i brzmienie, bo przypuszczam, że „dzban” został wybrany jako najpopularniejsze słowo wśród młodzieży także ze względów fonetycznych. Wcześniej używałem go rzadko. Owszem, słowo jest obecne w języku potocznym, ale mówiło się raczej o dzbankach i dzbanuszkach, o zastawie stołowej. Dzban to raczej naczynie wiejskie. Kiedy mieszkałem na wsi, a na wsi się wychowałem, o dzbanach też się mówiło. Potem to było słowo używane częściej w tekstach archaizowanych.

Swoją drogą, to ładne słowo i lepiej brzmi niż „głupi”.

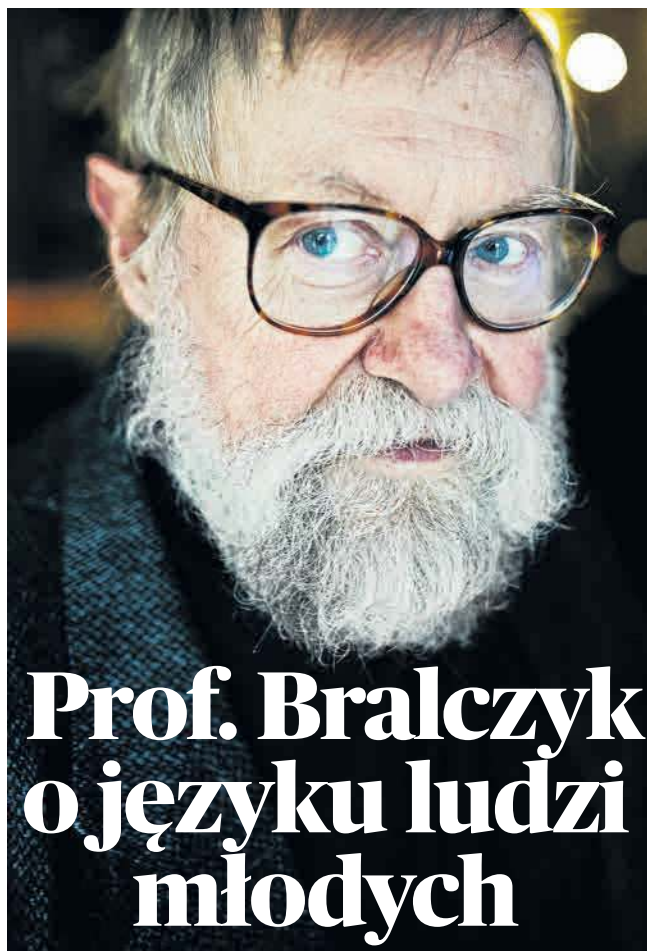
Z całą pewnością i myślę, że ponieważ dlatego jest używane w tym właśnie znaczeniu, bo jeśli ktoś mówi: „dzban”, to pewnie nie chce powiedzieć czegoś ostrego, jak „głupiec” czy „idiota”, nie chce użyć słów obraźliwych. W każdym razie widzę w tym słowie coś trochę żartobliwego, trochę odwołującego się do staroświeckości, tak jak kiedyś mówiono „lamus”, prawda? „Lamus” to był ktoś starszy i nieorientujący się. „Dzbanem” nie musi być ktoś starszy, to raczej ktoś nieokrzesany, gbur i prymityw. Jeśli jednak mnie nazwałby ktoś „dzbanem”, specjalnie bym się nie obraził. Zdaje się, że to słowo nie odnosi się do cechy trwałej, ale do cechy, która się pojawia, można się tym „dzbanem” okazywać, a potem przestać nim być.

Prześledziłam słowa modne wśród młodzieży i podobają mi się: zwyczajak, normik, masny, prestiż...

Te słowa są zabawne i widzę w tym chęć młodego człowieka do powiedzenia nie tyle czegoś obraźliwego czy gwałtownego, co właśnie zabawnego, choć może nie miłego. Oczywiście, zabawa słowem może być przykra, jeśli pojawia się przy tym jakaś złośliwość, pogarda. Ale to rodzaj takiej zabawy per saldo niespecjalnie szkodliwej.

Jak takie nowe słowa się tworzą: ktoś je wymyśli i wszyscy je podchwytyją?

Myślę, że tak. To jest trochę jak z poezją, trochę jak z pomyślnymi na dobrą reklamę: w czy-



Prof. Bralczyk o języku ludzi młodych

Prof. Jerzy Bralczyk: - Śmiech wyzwala często pozytywne emocje

ichś głowach się to rodzi. Reklama, wiadomo, jest pisana przez kopyrajerów, poezja, wiadomo, przez poetów. A w tym przypadku, jeśli wymyśla się jakieś słowo, czy raczej nowe znaczenie dla słowa, albo też jeszcze inaczej - dla jakiegoś znaczenia dobiera się już istniejące słowo, to uczestniczy w tym intuicja, chciałoby się powiedzieć, międzyludzka, intersubiektywna. Bo jeśli ktoś wymyśli słowo, które nie pasuje do sytuacji albo do swego przeznaczenia, to wtedy ono niknie, więdnąc, usycha. A słowo, które dobrze coś odzwierciedla, czy to przez swoją fonetyczną formę, czy też przez to, że pewne dawne znaczenia odżywają - żyje i może stać się powszechne. Mają w tym udział także media. „Dzban” także fonetycznie jest atrakcyjny.

Dlaczego?

Przypomniało mi się, jak Mickiewicz pisał: „Luba drużyno, przyjaciele mili/ Jak się wesoło tu bawie!/ Dalibóg nie żal, żeśmy się spili./ Dzybamy jako żurawie...”. W tym „dzybaniu” jest aluzja do Tomasza Zana, który miał długie nogi i chodził jak żuraw - ale czemu słowo „dzybać” pojawiło się u Mickiewicza? Chyba także ze względów fonetycznych. To „dzybanie” z „dzbanem” trochę mi się skojarzyło.

Jedyny ulubiony wyraz przez młodych ludzi, który mnie zaskoczył, to XD.

XD odzwierciedla tendencję do pokazywania świata w formułach niekoniecznie słownych. Formułach, które poja-

wiają się w Internecie, charakterystycznych dla języka sieci, formułach kategoryzujących współczesną rzeczywistość: coś może być na przykład XL, wtedy wiemy, że coś jest ekstra duże. A jeszcze może być XXL, a obok tego mamy 2.0, na przykład pokolenie 2.0. I to 2.0 odnosi się do czasu, jak XL do rozmiaru. Takie nazwy łatwo się zapisuje, a ze względu na to, że nie są one zbyt precyzyjne, mogą być szeroko używane. To XD taki ma charakter. Niespecjalnie przepadam za takimi formułami, za takimi skrótami, wolę skróty polskie. Wolę też polskie akronimy, takie jak msz (moim skromnych zdaniem) niż akronimy angielskie, tak częste w korespondencji internetowej.

Cotesłowa mówią o młodych ludziach, którzy ich używają?

Jako człowiek już niemłody nie chciałbym zajmować pozycji nieuprawnionego interpretatora zachowań młodzieżowych. Wydaje się jednak, że te słowa pokazują dwie, dość oczywiste tendencje: z jednej strony chęć skrótu, czyli szybkiej komunikacji. Nawet taki „dzban”, zresztą słowo jednosylabowe, choć nie tylko o to chodzi - gdyby trzeba było wyjaśniać, o kim się mówi, jakie cechy charakteryzują daną osobę, trzeba by wyjaśniać, opowiadać znacznie dłużej - a tak opisuje to wszystko jedno słowo. Mamy tu redukcję długiego opisu do jednego słowa, i to słowa krótkiego. Czasem widzę taką tendencję u młodych ludzi w takich właśnie szczególnych rodzajach komunikacji: oni chcą nie tyle opisywać rzeczy-

wistość, ile ją nazywać. Można oczywiście opowiadać, jak było, można coś długo opisywać, ale czasami wystarczy powiedzieć: „masakra” czy „padaka” (oba te słowa już wyszły zresztą z użycia) i wszystko wiadomo. Młodzież na ogół nie lubi patosu, nie lubi wyrażen podniosłych, bo uważa (i nie tylko młodzież), że w patosie bywa coś fałszywego, coś związanego z intencją nie zawsze akceptowaną. Dlatego wybiera wariant trochę śmieszniejszy. Te metafory, nawet stare, które początkowo były młodzieżowe, a potem przestały funkcjonować, bo w naturalny sposób młodzież musi odnawiać swój język, były i są bardzo trafne. Te wszystkie „kwaszenia” i „ściemniania”... „Ściema” jest dla mnie jednym z trafniejszych określeń.

Z drugiej strony powstają takie słowa jak „patostreamerzy”. Słyszał pan o nim? Nie spotkałem się.

„Pato” od patologii, „streamer” - to osoba, która na żywo transmituje wideo z danej gry, w którą sam gra.

Jeśli chodzi o samo „pato”, to mógłby to być dobry skrót, jak „eco”, „bio” czy „porno”. Zbyt często używa się słowa „patologia”, więc może przydałby się skrót.

Od mowy młodzieżowej, zabawnej, fajnej przejdźmy do mowy dorosłych, także polityków. Teraz bardzo dużo się o tym mówi. Co pan myśli o „mowieniu nienawiści”?

Zwykle obawiam się takich pojęć, które chcąc coś upraszczać, zwrócić uwagę na jakiś niedobry stan, jednocześnie, kto wie, czy w nim nie uczestniczą. Samo określenie „mowa nienawiści” nie podoba mi się. Nie można wprost powiedzieć, że jest nienawistne, najczęściej jest używane przez kogoś, kto chce nienawiści zapobiec albo zmniejszyć jej zasięg - ale samo słowo „nienawiść”, nawet używane w kontekście negatywnym, może wywołać nie dobre wrażenie. Człowiek, który nie chce się kłócić, nie powinien mówić, że nie chce się kłócić, bo słowo „kłócić” już uruchamia pewne negatywne emocje. Tak jest z wyrażeniem „mowa nienawiści”. Wiem, że używają go najczęściej ci, którzy nienawiści nienawidzą. Kiedyś mówiło się trochę paradoksalnie: „Nie ma wolności dla wrogów wolności”. Był to paradoks, prawda? I tutaj ten język nienawiści przypisywany komuś, jednocześnie pokazuje na stosunek do tego kogoś, stosunek, który zakrawa też na nienawiść. Wołałbym tego pojęcia nie używać. Najlepiej byłoby, gdyby nie było potrzebne, ale trzeba jakoś o problemie mówić. Gdybyśmy nawet mówili: „język konfliktu” czy „język obrażania”, to nie byłoby to jednak tak mocne, jak używanie słowa „nienawiść”.

To bardzo silne słowo. Z drugiej strony mówi się „przemysł pogardy” - „pogarda” jest też silnym słowem. Uważam, że w dyskursie publicznym powinniśmy się strzec słów zbyt mocnych. Ile złego robią takie słowa jak „zdrada”, „hańba”, „zbrodnia” - rozszerzająca swoje znaczenie, bo mówimy o „zbrodni dyplomatycznej”, której dopuścił się Tusk, czy „zbrodniach komunistycznych”, które polegały między innymi na tym, że kogoś wyrzucało się z pracy. Pojęcie „zbrodnia” się rozszerza, a to słowo jest potrzebne do określania czegoś naprawdę zbrodniczego. Ale pani mnie pyta bardziej o zjawisko niż o termin, prawda?

Dokładnie, bo mam wrażenie, że politycy używają coraz mocniejszych słów.

Tak, tak - polityk dąży do tego, żeby się zaznaczyć w świecie politycznym i są tacy, którzy w nim istnieją głównie dzięki mocy swoich wypowiedzi: poseł Tarczyński czy poseł Pawłowicz. Kiedyś takim mocnym językiem, choć w moim przekonaniu nieprzekraczającym norm, charakteryzował się poseł Niesiołowski. To są ludzie, którzy są zapamiętywani ze względu na język, i nic dziwnego, że jeśli widzą, iż dzięki temu są doceniani i we własnych szeregach, to takiego języka używają. Nawet mogą sobie wyobrazić, że jest to rodzaj prowokacji. Tak to jest - podejrzewam się, że wielu ludzi oczekuje ostrego języka, chce, żeby ktoś „przywalił”. Media, niestety, z przykrością to mówię, wychwytyują takie właśnie słowa. Upowszechniają je, sprawiają, że te słowa, jak mówią psychologowie, desensytyzują się, czyli tracą swoją moc przez częste używanie.

Tych mocnych słów coraz częściej używają zwykli obywatele.

Oczywiście. Po pierwsze - język publiczny, a do takich należy język polityków, jest wzorcotwórczy, czyli narzuca zwyczaj językowy. Odbiorcy mogą sądzić, że tak właśnie w sferze publicznej się mówi, że to dopuszczalne, może nawet skuteczne, bo te słowa osiągną taki efekt, jakiego się od nich oczekuje. Więc przenoszą te słowa do sfery prywatnej, także do Internetu. To jest zresztą droga w obie strony, bo anonimowość Internetu sprawia, że możemy czuć się niekontrolowani, zwłaszcza nie dobre emocje możemy wrzucić do sieci. I nikt nas za to, tak się powszechnie uważa, chociaż to nie jest takie oczywiste, do odpowiedzialności nie pociągnie. A relacja między Internetem, takimi formami komunikowania się a polityką jest bardzo płynna, żeby wspomnieć choćby o Twitterze, jednym z ważniejszych narzędzi w rękach polityków - tam też pojawiają się słowa ostre. ©©

Krzysztof Ogiolda
kogiolda@nto.pl

Historia

27 stycznia obchodzono rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Przypominamy kilka osób, które odważyły się uwolnić od tego koszmaru same. Łącznie było ich ponad 900.

Jedna z najbardziej spektakularnych ucieczek z Auschwitz miała miejsce 20 czerwca 1942 r. Czterech więźniów wyjechało z obozu autem, w mundurach SS i z bronią. Żaden nie został złapany. Kazimierz Piechowski z Gdańska, Stanisław Jaster z Warszawy, ks. Józef Lempart z Wadowic i Ukraińiec Eugeniusz Bendera stworzyli fikcyjne komando śmieciarzy i w sobotę po południu, gdy warsztaty esesmańskie, z których chcieli uciec, nie pracowały, przekroczyli bramę obozu.

Początek ucieczki był jej najbardziej niebezpiecznym momentem - wspominał w 2005 r. na planie fabularyzowanego dokumentu „Uciekinier” w reżyserii Marka Tomasa Pawłowskiego Kazimierz Piechowski. - Mieliśmy precyzyjnie przemyślane, jak ucieknemy z warsztatów poza obozem, ale najpierw trzeba się tam było dostać. Esesman na bramie miał obowiązek w specjalnej książce sprawdzić, czy komando, które wyjeżdża z obozu, w ogóle istnieje, i odnotować jego wyjazd. Gdyby to zrobił i przyłapał nas na oszustwie, trafilibyśmy do bloku śmierci i do gazu. W tę sobotę akurat nie był zbyt skrupulatny...

Uciekinierzy przebiegli z wózkiem kilkaset metrów, potem porzucili go i przez mur przeskoczyli na teren warsztatów. Do esesmańskich magazynów dostali się przez celowo niedomknięte na koniec poprzedniej doby drzwi wlatywały bunkrów na koks. Przebrali się, od bielizny po hełmy, w mundury esesmańskie. Zabrali pistolety, karabiny i granaty. Wszedli do zatankowanego do pełna steyra 220. Pozostała rzecz najtrudniejsza - przejechać przez zewnętrzny posterunek.

Przy wyjeździe mieliśmy szczęście drugi raz - wspominał Piechowski. - Nie wiedzieliśmy, czy potrzebna jest przepustka ani czy wartownik podnosi szlaban na hasło. Jechaliśmy wolno. Sto, pięćdziesiąt i trzydzieści metrów przed wieżyczką wartowniczą szlaban był cały czas zamknięty. W napięciu przez chwilę kompletnie się wyłączyłem, miałem przed oczami tylko dom i matkę. Dziesięć metrów przed szlabanem jeden z kolegów uderzył mnie z tyłu w kark. „Kazik, rób coś” - zasyczał. Przez okno pokazałem wartownikowi pagon oficerskiego munduru i wrzasnąłem „Mach auf!”, żeby szybko otwierał. Podjechało. Wartownik poderwał się i energicznie zakre-



Kazimierz Piechowski uciekł z Auschwitz w 1942 roku. To zdjęcie pochodzi z 2005 r. i powstało podczas zdjęć do filmu „Uciekinier”, którego jest bohaterem

Mieli dosyć odwagi, żeby z uciec z piekła

cił korbą. Zdążyłem tylko odpowiedzieć na jego „Heil Hitler” i pomknęliśmy w stronę Makowa Podhalańskiego.

Inicjatorem brawurowej ucieczki był Bendera, na wolności taksówkarz i mechanik. Naprawiał esesmanom auta i dzięki temu cieszył się ich zaufaniem i swobodą. Gdy sprawdzając naprawione samochody jeździł po obozowych alejach, nikt go nie pilnował. Mógł dorobić klucze do garażu. Drzwi do magazynu broni, zamknięte stalową sztabą, uciekinierzy wyważyli łomem.

Od więźniów pracujących w biurach obozowych Bendera dowiedział się, że jest na liście przeznaczonych do rozstrzelania. Esesman odpowiedział na go garaże załatwił odroczenie wyroku, ale tylko do chwili, gdy naprawi wszystkie auta. Ukraińiec nie miał na co czekać. Towarzyszy ucieczki dobrał sobie spośród więźniów pracujących w warsztatach i magazynach. Wszyscy byli wysocy i jak na obozowe warunki nieźle odżywieni. Mogli udawać esesmanów. Kazimierz Piechowski, gdańszczanin, w dodatku znał język niemiecki i niemiecką mentalność. Niedaleko za Makowem uciekinierzy się rozdzielili. Udało im się zgubić pogoń. Ks. Lemparta zostawili na jednej z plebanii pod opieką proboszcza. Jaster ruszył ku Warszawie, Bendera na wschód. Panu Kazimierzowi pomogli nieznanzi ludzie. Przechowali, dali ubranie, załatwili fałszywe dokumenty i skontaktowali go z partyzantami. Do maja 1945 walczył w lesie. Ponieważ się nie ujawnił, zapłacił za to po wojnie siedmioletnim więzieniem. Po wyjściu na wolność odbył studia i przez lata pracował w stoczni. Na eme-

ryturze odkrył pasję - podróż. Odwiedził kilkadziesiąt krajów. Zmarł w 2017 roku, mając 98 lat.

Losy towarzyszy jego ucieczki potoczyły się tragicznie. Ks. Lempart zginął w połowie lat 40. w wypadku, pod kołami autobusu. Jaster, który po ucieczce z obozu włączył się do walki w AK, został niesłusznie oskarżony przez akowskiego wywiad o współpracę z Niemcami i rozstrzelany. Benderę po powrocie do domu odtrąciła żona, która związała się już z innym mężczyzną. Zrozpaczony wpadł w alkohol i zapisał się.

Fabularyzowanego dokumentu doczekała się także inna spektakularna ucieczka z obozu. Film „Podziemny schron” - część cyklu „Ucieczki przez druty” - w reżyserii Andrzeja Celińskiego opowiada o losach 4 więźniów: Kazimierza Andrysika, Zdzisława Michalaka, Ryszarda Kordka i Józefa Papugi. W połowie lipca 1944 r. uciekli z Auschwitz II-Birkenau. Pracowali w komandzie cieśli. Świetnie się orientowali w topografii obozu. To ułatwiło im ucieczkę. Pod koniec roboczego dnia ukryli się w przygotowanym wcześniej bunkrze pod podłogą nowego budowanego baraku. - W tej ziemiance ukrywali się przez trzy doby - opowiada dr Adam Cyra, który kilkadziesiąt lat przepracował w Muzeum Auschwitz-Birkenau. - Wiedzieli, że wokół obozu są dwa łańcuchy

straży. Mały tworzyli esesmani, którzy pełnili służbę na wieżach wokół ogrodzenia. Ten łańcuch był zaciągany na noc. W dzień go zdejmowano, a funkcjonował duży łańcuch straży. Obejmował teren wokół obozu, na którym pracowali więźniowie. Esesmani pilnowali ich, stojąc na bardziej prymitywnych wieżach. Wieczorem duży łańcuch straży zdejmowano. Ale w wypadku ucieczki rozciągnęli go na 3 doby - w dzień i w nocy. Więc trzeba było się ukryć te trzy doby przeczekać. Potym czasie strażników zdejmowano, wtedy można było dalej uciekać. W przypadku 4 śmiałków pod przewodnictwem Papugi było to o tyle ułatwione, że ta część obozu nie została jeszcze ogrodzona.

Dyrektor muzeum podkreśla dwie okoliczności sprzyjające ucieczce. W roku 1944 Niemcy odstąpili już od zbiorowej odpowiedzialności i karania śmiercią więźniów z komand, z których ktoś uciekł. Uznali, że ręce do pracy są cenniejsze. No i w obozie działał już ruch oporu. Po wydostaniu się ze strefy przyobozowej uciekinierzy spotkali się z łącznikiem, który przeprowadził ich do holownika „Piast” zamocowanego na Wiśle. Polska załoga ukryła ich w schowku i przewiozła ich do portu Dąbie pod Krakowem. Następnie dostali się do Nowego Korczyna, gdzie przeniknęli do oddziału AK. Wszyscy przeżyli wojnę.

Jakkolwiek uciec z Auschwitz-Birkenau było trudno, a złapanym więźniom groziły kary, łącznie ze śmiercią, próby takie podejmowano stosunkowo często. Jak czytamy na stronie Muzeum, ucieczkę podjęło 928 osób, w tym 878 mężczyzn i 50 kobiet. Wśród nich najliczniejszą grupę

stanowili Polacy - było ich 439. Obok nich duże grupy tworzyli obywatele Związku Sowieckiego, łącznie 213 osób, a także Żydzi - 150. Z obozu zbiegło z powodzeniem 196 więźniów, którzy w większości doczekali końca wojny. Dla 25 więźniów ucieczka zakończyła się sukcesem, lecz po pewnym czasie zostali oni pojmani, nieraz przypadkowo, i osadzeni w więzieniu lub w obozie. Natomiast 433 osobom ucieczka się nie powiodła - zostały złapane i skierowane do obozu, gdzie większość zginęła albo została zastrzelona w czasie pościgu. W przypadku 254 uciekinierów nie udało się ustalić informacji o ich losach po opuszczeniu obozu.

Józef Kączkowski i Jerzy Sokołowski spróbowali ucieczki jeszcze inną drogą - przez kanytynę esesmanów. Mieściło się w niej 1500 osób. Esesmani chodzili tam nie tylko na posiłki, także na spektakle teatralne. Tam z załogą obozu spotkał się Heinrich Himmler. Jej największą zaletą było usytuowanie - 200 m za obozowymi drutami i 400 od bramy.

Kączkowski dostał się do obozu z matką, znaną warszawską lekarką - relacjonuje Cyra. - Dzięki jej wsparciu pracował jako pielęgniarz w szpitalu więziennym w bloku nr 21 w obozie macierzystym w Oświęcimiu. Ze swoich planów ucieczki zwierzył się zaufanym współwięźniom. Był wśród nich także Józef Cyraniewicz (późniejszy premier w PRL), który również zamierzał tą drogą wydostać się z obozu, lecz w ostatniej chwili zrezygnował z ucieczki, wyznaczając na swoje miejsce Jerzego Sokołowskiego.

Cyraniewicz przygotowywał masę grypsów - dodaje Cyra. - Miejsce dobrze się do tego nadało, bo esesmani bali się wchodzić na blok zakazny, a w nocy wcale tam nie przychodzili. Te grypsy trafiały do konspiracji do Krakowa, a drogą radiową ich treść przekazywano do Anglii. Na falach BBC odczytywano potem m.in. napisany ręką Cyraniewicza tekst „Kaci Oświęcimia”. To była presja moralna na zbirów.

Według relacji Kączkowskiego, Cyraniewicz skontaktował go z więźniem zatrudnionym w kuchni esesmanów. Według planu ucieczki, miał się on ukryć nad jadalnią SS, w nocy przejść przez linię posterunków i w bród przedostać się na drugą stronę Soły, a następnie, idąc w górę rzeki, natknąć się w odległości około 2,5 km na most drewniany. Dochodząc tam, miał gwizdnąć melodię „Hej, góral ci ja, góral”. Oczekujący tam łącznik miał się nim zaopiekować.

W praktyce ucieczka wyglądała tak: 27 lipca 1944 r. Kączkowski z kilkoma innymi więźniami, ciągnąc wóz, tzw. rollwagę, przekroczył bramę z napisem „Arbeit macht frei”. Miał za zadanie przywieźć z apteki obozowej lekarstwa do bloku szpitalnego. Pod pretekstem „zorganizowania” wędlin w obozowej rzeźni, oddał się od kolegów i ukrył się na strychu kanytyny.

Sokołowski zaś jako rzekomy monter dotarł do kuchni esesmańskiej nazajutrz. Został wpuszczony na strych znajdujący się nad jadalnią SS. Tam obydwa uciekinierzy zaczęli już działać razem. Okazało się, że ucieczkę trzeba koniecznie kontynuować tej nocy, mimo że trzy doby nie minęły, ponieważ Sokołowski przewrócił się w ciemnościach panujących na strychu i wybił nogą dziurę w suficie z dykty.

Jak na złość na trasie ich ucieczki, pomiędzy strażniczymi wieżami, spacerował wartownik SS. Uciekinierzy potknęli się o niski zasiek z drutu kolczastego. Hałas zważył esesmana, który stanął przed nimi - opowiada Cyra. - Oni usłyszeli już trzask odwiedzonego przez Niemca bezpiecznika. I nagle... esesman odwrócił się i odszedł. Nie wiadomo, dlaczego ich puścił. Wolnością cieszyli się 3 dni. W ustalonym punkcie nie udało się im nawiązać kontaktu z łącznikiem z przyobozowego ruchu oporu. Ostrzyżeni, chudzi rzucali się z daleka w oczy, choć przebrali się w robocze kombinizony. W ręce ćwiczących w pobliżu żołnierzy niemieckiej artylerii przeciwlotniczej wydał ich napotkany siedmioletni chłopiec, Bogdan Mikołajczyk, zbierający jeżyny z wujem. Uciekinierzy poprosili ich o pomoc, bo rozmawiali po polsku. Okazało się, że obaj byli wolsdeutschami z Pomorza. Chłopiec w nagrodę za zdradę dostał torebkę z landrynkami.

Uciekinierzy przez 10 dni byli więzieni w bunkrze bloku nr 11. Dostali też karę chłosty - po 25 razów bykowcem. Razem z nimi siedział 20-letni Edward Galiński pochodzący z Jarosławia, który w przebraniu esesmana i z bronią uciekł z obozu w Brzezince 24 czerwca 1944 r. wraz z belgijską Żydówką Małą Zimetbaum. Przewadził ją jako więźniarkę, którą rzekomo konwojuje do pracy. To była kolejna słynna ucieczka. Niestety, po kilkunastu dniach zostali oni schwytani przez patrol niemiecki, kiedy byli już blisko granicy polsko-słowackiej.

22 sierpnia 1944 r. stracono ich w KL Auschwitz II-Birkenau - mówi Adam Cyra. - Edek został powieszony na odcinku męskim w Brzezince. Przed śmiercią zdążył krzyknąć „Jeszcze Polska nie zginęła”. Mała miała być stracona na oczach innych więźniarek w obozie kobiecym. Kiedy odczytywano jej wyrok, stojąc obok szubienicy ukrytą gdzieś żyłką przecięła sobie żyły i tą krwawiącą ręką na odlew uderzyła w twarz czystającego esesmana. Ponure widowisko przerwano. Małą słabnącą z upływu krwi wrzuciono na taczkę i odwieziono do krematorium. Zastrzelono ją tam lub żywcem wrzuciono do pieca.

Kączkowskiemu i Galińskiemu udało się przeżyć. 15 sierpnia 1944 r. wywieziono ich do Buchenwaldu. Kączkowski był jeszcze więźniem 2 obozów koncentracyjnych. Wolność odzyskał wiosną 1945 r. Wolności doczekał też rotmistrz Sokołowski. ©

Piechowski ubrany w esesmański mundur wrzasnął do strażnika, żeby podniósł szlaban. Strażnik nie pytał już o nic i zakreślił korbą

Niczym na targu niewolnic. 93 Polki zwabione do pracy we Włoszech

Artur Drożdżak
a.drozdzak@gk.pl



Kraków, Rzeszów

Panowie weszli do klubu i zobaczyli młode dziewczyny tańczące przy wejściu. - Tamta - wskazał jeden z nich na 18-latkę. - Widzę, że jest świeży „towar” - rzucił. Odpowiedział mu rechot kolegów. Faktycznie to była nowa grupka Polek, które przyjechały do Włoch, by zarabiać jako hostessy. Szybko się zorientowały, że to jednak inna praca.

Na czele gangu, który ponad dwa lata zajmował się handlem młodymi Polkami stał Konrad M. Urodzony w Rzeszowie, 42-latek, z zawodu aktor lalkarz, właściciel firmy z Warszawy. Potem wyszło na jaw, że jego firma nie była wpisana do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia.

Gang rośnie w siłę

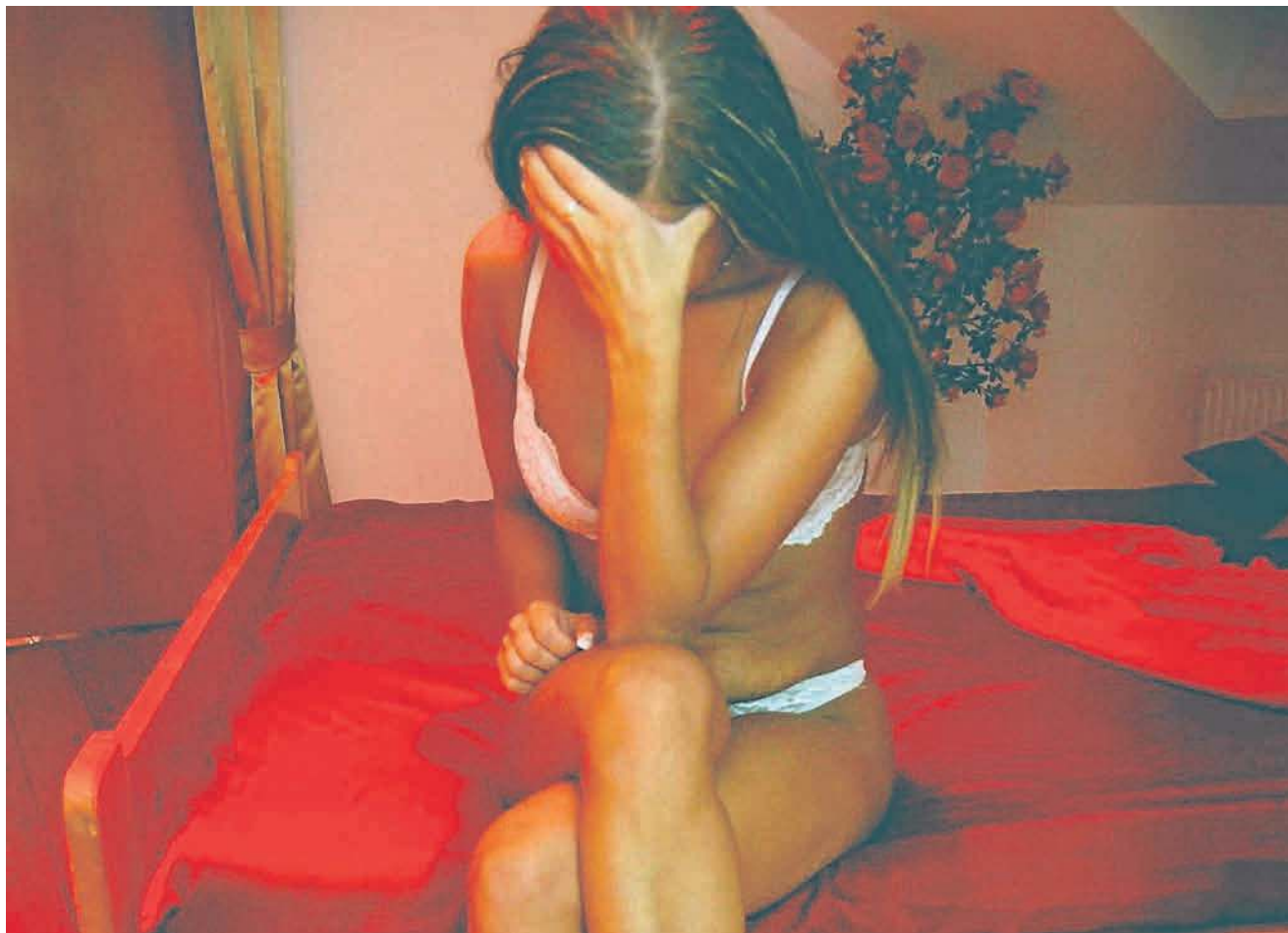
W przestępczym biznesie wspierała go żona Katarzyna i obywatel Włoch, z którym podpisał umowę o współpracy.

Na szerokie wody grupa wypłynęła dość szybko i zaczęła się dynamicznie powiększać, gdy przyłączyła się do niej ekonomistka Paulina B., która w Krakowie miała dwie firmy.

Według założeń miały się zajmować rekrutacją i udostępnianiem pracowników dla podmiotów krajowych i zagranicznych, ale w pewnym momencie zmieniły profil działania, bo okazało się, że można zarabiać na wysyłaniu do Włoch i Grecji naiwnych panienek, które miały tam być hostessami.

Faktycznie były „towarem”, który miejscowi Włosi traktowali niczym rekrutację i udostępnianiem seksualnego i realizacji swoich fantazji erotycznych.

Konrad M. poprzez reklamy w mediach zaczął zachęcać młode dziewczyny do podjęcia atrakcyjnego zatrudnienia za



Dziewczyny jechały pracować jako hostessy. Na miejscu zderzały się z brutalną rzeczywistością

granicą. W rozmowach zapewniał, że praca jest legalna, bezpieczna i nie ma podtekstów seksualnych. Tyle teoria.

Kurs dla hostess

Opowiadał, że będą zwykłymi hostessami, których zadaniem będzie zachęcanie klientów do konsumpcji drinków. Wszystko ma się odbywać w lokalach z tzw. górnej półki, gdzie są wymagane eleganckie stroje. Za dzień pracy dziewczyny będą dostawały 30-40 euro i to będzie kwota gwarantowana, mniej nie zarobią.

Z chętnymi dziewczynami podpisywał umowę o współpracy i przygotowywał im wyjazd do Włoch. Wcześniej organizował jednodniowy kurs składający się z dwóch elementów. Jego żona uczyła wybranki podstaw języka włoskiego, w tym, o dziwo, przekleństw, których używają miejscowi. Uspokajała też, że wystarczy podstawy angielskiego, by komunikować się w pracy.

Z kolei Konrad M. tłumaczył dziewczynom, w jaki sposób mają być asertywne, by wyraźnie stawiać granice Włochom znanym z ognistego charakteru. Co robić, gdy będą zbyt

nachalni i oprócz zamawiania drinków spróbują dobierać się do polskich panien i złożyć im niemoralne propozycje.

93 zwerbowane panie

Udało mu się zwerbować 93 kobiety. Głównie studentki, ale była i barmanka z Kęt, bezrobotna z Rzeszowa, wokalistka z Warszawy, a także kelnerka, sprzedawczyni w markecie. Była spora grupa z Legnicy i okolic, bo tam jego firma miała swoją filię.

Trafiały do małych miejscowości. Toskania, Sardynia, okolice Florencji. Większość przeżyła na miejscu szok. Okazywało się bowiem, że ekskluzywne lokale to faktycznie kluby nocne dla panów, o wystroju w kolorach bordo jednoznacznie wskazujących, że zwykłe domy publiczne. Jeden z lokali był w garażu.

Pracownice miały mocny makijaż, ubrane były w spódniczki mini, w bluzkach z dużym dekoltem.

Polki od razu zauważyły, że pracujące tam dziewczyny są bardziej nagie niż ubrane, a nawet paradują w samych biustonoszach. Czeszki, Rumunki, Ukrainki faktycznie były paniami do

towarzystwa. Po dwóch, trzech dniach hostessy z Polski już wiedziały, jak ma wyglądać ich robota. Siedziały na wysokich stołkach, które zwyczajowo określano jako „grzęda”, wchodził klient i wybierał jedną z dziewczyn, ale wszystkie na dany przez właściciela znak miały tańczyć, by pokazać kobiecie wdzięki w pełnej krasie.

Potem, niczym na targu niewolników z dawnych wieków, odbywał się przegląd „żywego towaru z Polski”.

„Konsumpcje” i kolacje

Dziewczyny dowiadywały się, że muszą pobyć z klientem 20-30 minut, zaproponować mu drinka i ten czas określano mianem jednej „konsumpcji”.

Miały odbyć spotkania jak najczęściej, a co najmniej siedem, jeśli chciały zarobić 50 euro dziennie, za cztery otrzymywały 20 euro. Kiedy nie wyrabiały normy, nie dostawały żadnych pieniędzy.

Okazało się, że jest w dobrym to niewychodzenie z klientem na kolację poza lokal. Wtedy ten czas był przeliczany na „konsumpcje” i zwykle pozwałał wyrobić normę na dzienny zarobek. Problem w tym,

że Włosi takie wyjście z Polką traktowali jako domniemaną zgodę na seks, padały propozycje zbliżeń i oferty zapłaty sporych sum.

Niektóre dziewczyny w takich kolacjach wracały z prezentami. Miały kosmetyki, buty, telefony komórkowe. Nie mówiły, co musiały zrobić, by to zdobyć, ale i nie musiały. Wszyscy domyślali się co to oznaczało.

Bywało i tak, że wracały z podbitym okiem lub z ubraniem w nieładzie. Jedną z nich klient próbował zgwałcić w windzie, inną ktoś pogryzł.

Propozycje seksualne

W samych klubach dziewczyny na każdym kroku spotykały się z seksualnymi propozycjami, podszczyptywaniem, pocałunkami, łapaniem za kolano i biust. Obsługa lokalu nie reagowała, wręcz zachęcała do takich interakcji z paniami.

One nie znały włoskiego, więc konwersacji z klientami nie było. Goście zresztą przychodzili tam z myślą, by wybrać dziewczynę z „grzędy” i na mówić ją na seks. Do tych praktyk służyły specjalne kabinki w klubach, pomieszczenia za zwykłą kotarką lub skąpo oś-

wietlona przestrzeń oddzielona od łóżka dla klientów kwiatami w donicach.

Dziewczyny nie raz były świadkami, że w takich warunkach uprawiano seks. Dla niektórych to był czasem jedyny sposób, by zatrzymać przy sobie klienta i wyrobić normę „konsumpcji”.

Te które się nie starały, były przewożone do innego lokalu lub rezygnowano z ich pracy „hostessy”.

Niektóre brały pożyczki, by wyjechać do Włoch. Na miejscu nie godziły się na seks, więc nie miały nawet na bilet powrotny.

Jedna tydzień przespala na ławce dworcowej we Florencji i zebrała przechodniów o datki, inna zadzwoniła do Polski i poinformowała organizatorów wyjazdu, że popełni samobójstwo. Dopiero wtedy dostała od nich pomoc.

Kilka na własną rękę szukało innej pracy, zdarzały się przypadki, że wiązały się z klientami i zakładały rodziny we Włoszech, ale większość popracowała tydzień, dwa, by zarobić na bilet powrotny i wtedy wracały z podkulonym ogonem. Pamiętały o wekslu i groźbie kary, ale wołały to od włoskiego piekła.

Miały świadomość, że ich praca jest nielegalna i nikt z nimi nie zawierał żadnej umowy o zatrudnieniu. Co więcej właściciele klubów instruowali je co mają robić i mówić na wypadek wizyty policji. Niektóre dostawały karty członkowskie, które miały świadczyć, że w lokalu są tylko klientkami, a nie pracownicami na czarno.

Wyrok skazujący

Teoretycznie w każdej chwili mogły odejść, zniknąć, wyjechać, bo nikt nie zabierał im dokumentów. Co jednak powiedzieć bez grosza i jeszcze z piętnem prostytutki? Dlatego sprawy nie zgłaszały policji, nie chwaliły się rodzinom, jak było na włoskiej ziemi. Niektóre wyładowały na psychoterapii.

Sąd Okręgowy w Krakowie za handel kobietami skazał Konrada M. na sześć i pół roku więzienia, pozostałym 14 oskarżonym wymierzył niższe kary. Prokuratura chce teraz dla nich surowszego wyroku, a dla bossa gangu skazania na 10 lat pozbawienia wolności. Sprawą już się zajął Sąd Apelacyjny w Krakowie.

©©

Pokrzywdzone kobiety po powrocie do Polski trafiały na terapię. Co jednak powiedzieć w domu, gdy się wróci bez grosza i to jeszcze z piętnem prostytutki?

Kawę pijemy siorbiąc, dodanie cukru to profanacja



FOT. HARD BEANS COFFEE ROASTERS

Krzysztof Barabosz (na zdjęciu z prawej): - Aby przygotować świetną kawę, wcale nie trzeba kupować ekspresu za kilka tysięcy złotych. Trzeba natomiast znać kilka podstawowych zasad

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl
77 44 32 599



Rozmowa

z Krzysztofem Baraboszem, baristą.

Założmy, że kupimy ekspres, najlepiej taki za kilka tysięcy. Mamy gwarancję, że napijemy się w domu porządnej kawy?

Paradoksalnie ważniejszy jest młynek. Od niego zależy, jak drobno i na ile równomiernie zostaną zmielone ziarna. Z dobrze zmieloną kawą poradzi sobie nawet gorszy ekspres. Ale wcale nie trzeba mieć drogiego sprzętu, żeby napić się świetnej kawy. Wystarczy odpowiednio ziarna i znajomość kilku podstawowych zasad.

Pamiętam z dzieciństwa babcię, która ręcznym młynkiem mielila kawę na cały tydzień. Zapach unosił się w całym domu.

To błąd! Jeśli mamy wcześniej zmieloną kawę, która zdążyła zwietrzeć nim ją zaparzyliśmy, nawet ekspres za kilkanaście tysięcy złotych nie pomoże. Drobno zmielona kawa traci dwutlenek węgla,

który jest nośnikiem aromatu, po 5 minutach. Grubiej zmielona - po 15-20 minutach. Hermetyczne zamknięcie nic tu nie zmienia.

W wielu polskich domach wciąż króluje tzw. plujka, którą niektórzy nazywają kawą po turecku.

I wcale nie jest to zła metoda parzenia, ale trzeba pamiętać o kilku detalach. Po pierwsze: ziarna mielimy młynkiem żarnowym, a nie blenderowym (czyli takim z nożykiem). Używamy wody przefiltrowanej, pamiętając o tym, aby nie zalewać kawy wrzątkiem. Woda powinna mieć 92-95 stopni Celsjusza. Do szklanki wsypujemy dwie łyżeczki kawy, zalewamy je wodą i czekamy 4 minuty, bo tyle potrzeba, aby ekstrakty zawarte w ziarnach zostały uwolnione do wody. Powstający na wierzchu kożuch radzę zdjąć, żeby fusy nie chrzęściły między zębami.

Nie wystarczy zamieszać, żeby osiadły na dnie?

Bariści, oceniając kawę, faktycznie przełamują kożuch, mieszając go trzy razy. Ani dwa ani cztery, tylko właśnie trzy, co ma związek z dyfuzją. Później zdejmujemy kożuch i pijemy siorbiąc.

Żartuje pan?

Nie! Może nie jest to kulturalne, ale tylko siorbiąc kawę możemy ją odpowiednio rozprzecznić po kubkach smakowych, by poznać wszystkie jej smaki i aromaty.

A co do kubka? Jaką kawę wybrać?

Ważne jest to, byśmy wiedzieli skąd ona pochodzi, czy jest to arabika czy robusta oraz kiedy była palona. Najlepsze kawy na świecie pochodzą z Panamy. Przykładowo arabika, odmiana botaniczna geisha, jest bardzo delikatna, ma posmak białej herbaty z cytrusami i odrobiną słodczy miodu. Informacja o tym, kiedy była palona również jest bardzo ważna. W przypadku kawy, które kupujemy w sklepie, proces produkcji i dystrybucji trwa wiele miesięcy, dlatego nim napar trafi na nasz stół, od palenia może upłynąć nawet rok. Dla przykładu włoskie kawy mają dwuletni termin przydatności. Z punktu widzenia waleńców kawy nawet 6 tygodni, które upłynęły od momentu jej wypalenia, to już bardzo dużo. Dwa lata to cała epoka! Zdarzają się natomiast sklepowe marki, których kawy mają na przykład tylko półroczny termin przydatności. Innym rozwiązaniem

RECEPTURA



FOT. DAVID STANISZEWSKI

KAWA Z DRIPA

Zmiel świeżo paloną kawę na średnią grubość. Do stożkowego zaparzacza wsadź filtr papierowy i przepłucz gorącą wodą. Wsyp kawę w stosunku 6g kawy/100 ml wody. Zagrzewaj przefiltrowaną wodę do temp. 95-96 st. C. Ustaw zaparzacza na kubku. Wlej ok. 50 ml gorącej wody na drobinki kawy i poczekaj 30 sekund. Wlej pozostałą część wody wolnym strumieniem. Parz 2,5 - 3,5 min.

RECEPTURA



FOT. DAVID STANISZEWSKI

KAWA PO IRLANDZKU

Na dno pokala/eleganckiej szklanki wlej 20 ml irlandzkiej whiskey. Dodaj 20 ml syropu cukrowego. Następnie dodaj 150 ml świeżo zaparzonej czarnej kawy. Całość dokładnie wymieszaj używając łyżki. Ubij delikatnie słodką, zimną śmietankę 30 proc. przykładowo przy użyciu shakera barmańskiego. Na koniec delikatnie wylej śmietankę na kawę tak, aby się nie zwarzyła. Delektuj się pyszną kawą po irlandzku.

RECEPTURA



FOT. DAVID STANISZEWSKI

CAPPUCCINO

Przy użyciu ekspresu ciśnieniowego zaparz pojedyncze espresso do filiżanki o pojemności 150-180 ml. Do dzbanka stalowego wlej zimne mleko, najlepiej 3,2 proc. Spień mleko przy użyciu ekspresu ciśnieniowego tworząc piankę. Idealna temperatura spienionego mleka to 60-65 st. C. Wlej mleko bezpośrednio z dzbanka do filiżanki z espresso, wypełniając filiżankę po brzeg.

jest kupowanie kawy w małych, rzemieślniczych palarniach, gdzie czas od wypalenia do zaparzenia jest najkrótszy.

Arabika czy robusta? Czego możemy się po tych kawach spodziewać?

Arabika ma mniej kofeiny, a tym samym mniejszą gorzkość. Będzie zatem delikatniejsza w smaku, choć ma więcej kwasowości. Nie bójmy się tej kwasowości. Kawa to jest owoc. Jedząc jabłko czy pomarańczę kwasowość przetrwała się w słodczy i w przypadku kawy jest tak samo. Robusta natomiast, przez wyższą zawartość kofeiny, ma większą gorzkość, jest bardziej intensywna i ciężka. Dlatego osoby, którym delikatny żołądek powinien raczej wybrać arabikę.

Z mlekiem czy bez?

Mleko nie jest profanacją kawy. Latte czy cappuccino to przecież nic innego jak odpowiednio przygotowane espresso właśnie z mlekiem. A wie pani, że kawę z mlekiem wymyślił Polak? Jerzy Kulczycki, który przysłużył się w czasie odsieczy wiedeńskiej. W zamian dostał od Jana III Sobieskiego kilkaset worków kawy, dzięki którym otworzył kawiarnię „Dom

Pod Błękitną Butelką” w centrum Wiednia. Kulczycki eksperymentował z kawą, m.in. łącząc ją z mlekiem. I ten zwyczaj został z nami na kolejne stulecia.

A cukier?

Profanacja. Zanim kawa trafia na nasz stół, przechodzi przez ręce około stu osób, pisze swoją historię... Ale to osoba parząca może ją najbardziej zepsuć. Kupując wino wytrawne nikomu jakoś nie przychodzi do głowy, żeby dosypać do niego cukru!

Wybierając kawę, kierować się ceną?

Za dobre ziarna trzeba zapłacić odpowiednio więcej. Ale wybierając najdroższy produkt z półki, wcale nie mamy gwarancji, że jest on faktycznie najlepszy. Marka i marketing robią swoje. Tu reszta jest jeszcze jeden paradoks: droga kawa zwykle sprzedaje się gorzej niż tańsza, dlatego może się okazać, że za spore pieniądze kupiliśmy towar mocno już zwietrzały, choć nadal z terminem przydatności.

Wybieramy kawę ziarnistą?

Zdecydowanie. Znajoma baristka, pisząc pracę magisterską, zbadała ile kawy jest

w kawie mielonej. Wynik był przerażający, bo kawa stanowiła na przykład 60 czy 70 proc. takiej mieszanki, a reszta to suszony jęczmień, seler, marchewka, cykorja, czyli wszystko to, co po wysuszeniu i zmieleniu przypomina kawę. Taka mieszanka oczywiście nam nie zaszkodzi, ale mówienie w tym przypadku, że pijemy kawę jest na wyrost.

Kawę podobno najlepiej przechowywać w lodówce?

Kolejny błąd. Po otwarciu opakowania niewykorzystaną część, oczywiście niezmieloną, najlepiej umieścić w pudełku próżniowym i trzymać w temperaturze pokojowej. Kawa jest higroskopijna, dlatego chłonie z otoczenia. Jeśli postawimy ją w lodówce, w sąsiedztwie kabanosów i ogórków kiszonych, to nasz następny napar będzie kabanasowo-ogórkowy. Kawę wstawiamy do lodówki tylko w jednym przypadku: gdy w niej śmierdzi i chcemy się tego zapachu pozbyć. ©

★ Ogólnopolski finał ligi baristów już jutro w Opolu. Zmagania kilkudziesięciu najlepszych zawodników z kraju będzie można śledzić od godz. 12 do 20 w palarni przy ul. Armii Krajowej 35 w Opolu. Wstęp jest bezpłatny.

Borys Szyc. Fajny i **dobry chłopak**, który krył się **pod** **maską** alkoholika

Gwiazda

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Zawsze lubił się popisywać przed innymi. Nic więc dziwnego, że został aktorem. Popularność, jaką zdobył swymi kinowymi występami, sprawiła, że popadł w alkoholizm. Niszczył swe życie przez kilka lat - aż na jego drodze stała ukochana kobieta

Jest jednym z tych aktorów, którzy praktycznie nie schodzą z dużego i małego ekranu. W ciągu ostatnich miesięcy widzieliśmy go w „Zimnej wojnie” czy „Kamerdynerze”, a teraz obejrzymy w trzeciej części „Planety singli”. Wydaje się więc, że na naszym rynku osiągnął już wszystko. Nie dziwi zatem, że zaczyna coraz śmielej próbować swych sił za granicą.

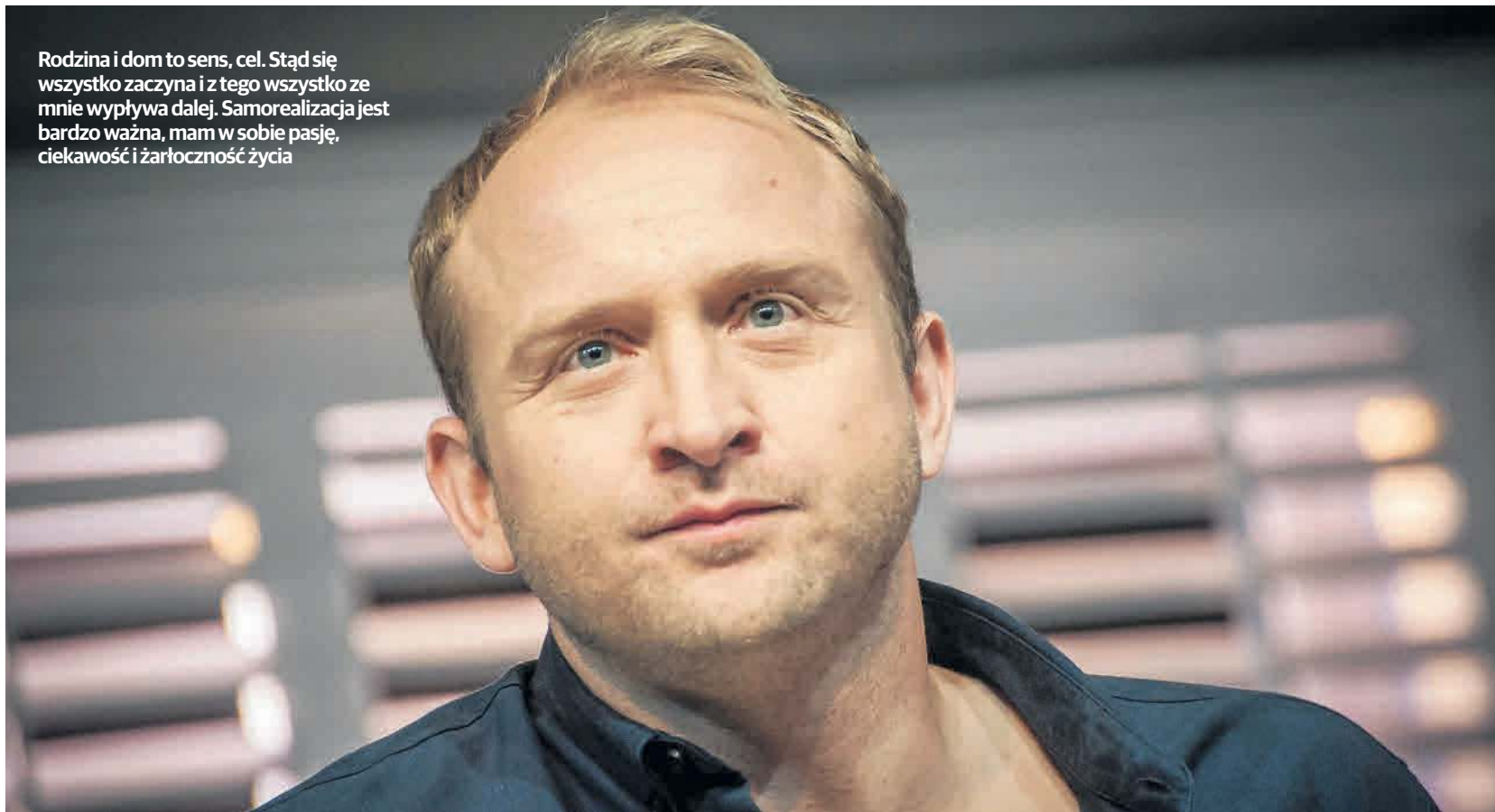
- Dostaję propozycje z Wielkiej Brytanii, Francji i ze Stanów. Cały czas prowadzimy rozmowy, a w jednym przypadku jesteśmy już przed podpisaniem umowy. Niestety, nie mogę zdradzać szczegółów. Mam poczucie, że „Zimna wojna” otworzyła mi drzwi do zagranicznej kariery - zapowiada w „Plejadzie”.

Wychował się w Łodzi. Jego rodzice mieli artystyczne wykształcenie. Mama zajmowała się projektowaniem wnętrz, przez pewien czas prowadziła galerię sztuki. Ojciec zostawił syna i żonę - a potem niemal całkowicie zerwał z nimi kontakt.

- Mama niechętnie o nim rozmawiała, więc nie dopytywałem. Wiedziałem, że to dla niej bolesne. Sam odkrywałem prawdę, z biegiem lat dochodziło coraz więcej szczegółów, z których złożyłem układankę. Gdy byłem w liceum, zacząłem go poznawać. Dziś mamy kontakt i to mnie cieszy - podsumowuje w „Twoim Stylu”.

Ojca zastąpił mu w dzieciństwie dziadek Henryk. Dawny fabrykant kultywował w domu mieszczańskie tradycje. Jako starannie ułożony džentelmen patrzył z dystansem na wnu-

Rodzina i dom to sens, cel. Stąd się wszystko zaczyna i z tego wszystko ze mnie wypływa dalej. Samorealizacja jest bardzo ważna, mam w sobie pasję, ciekawość i żarłoczność życia



czka, który przejawiał różne pasje, zamieniając jedną na drugą. - Inne dzieci jeździły za granicę, a my wciąż na działkę. Pamiętam też, jak przed kumplami udawałem, że mam odtwarzać wideo, którego w domu oczywiście nie było. No i bardzo zazdrościłem kuzynowi skutera. To było marzenie wszystkich chłopaków - wzdycha Borys.

Początkowo chłopak myślał o medycynie. Chodził do klasy biologiczno-chemicznej i z przyjemnością kroił żaby na lekcjach. Potem mu się zmieniło - i postanowił zostać prawnikiem. Ostatecznie zdecydował się niespodziewanie na aktorstwo.

- W dzieciństwie nigdy nie mówiłem, że chcę być aktorem. Jednak od małego robiłem rzeczy, które mi się potem w aktorstwie przydały. Tańczyłem, śpiewałem, brałem udział w konkursach recytatorskich. W liceum z moim przyjacielem Marcinem Nowakiem stworzyliśmy teatr amatorski - opowiada w „Gazecie na Weekend”.

Kiedy zdał na studia, mama dostała zlecenie na zaprojektowanie wnętrza sieci sklepów. Dzięki temu mogła opłacić mu wynajęcie mieszkania w Warszawie. Z czasem chłopak musiał sam zacząć zarabiać na swoje wykształcenie. Dzisiaj z dumą pokazuje blizny na rękach, które zrobił sobie, zbijając palety lub pracując na plantacji róż.

Po szkole dostał propozycję etatu z dwóch teatrów - Dramatycznego i Współczesnego. Wybrał ten drugi, ponieważ reżyserowała w nim jego ulubiona twórczyni - Agnieszka Glińska. Pod jej okiem rozwinął skrzydła - ale ponieważ zawsze ciągnęło go do filmu, zaczął z powodzeniem występować w kinie.

- Jedno z pierwszych moich pojawień się na ekranie to był serial „Na dobre i na złe”. Daniel Olbrychski zagrał tam starego aktora, ja - jego syna, którego ojciec porzucił, nigdy się nim nie zajmował. Ale choroba ojca

zbliżyła go do syna. Od tego momentu Daniel mówił do mnie: „synku”. Ja: „tato” - śmieje się w serwisie Party.

Pierwsze brawa za filmowy występ zebrał za rolę w „Vinci”, potem świetnie zaprezentował się w „Wojnie polsko-ruskiej”. Wtedy nie wiedzieć czemu zaczął grywać w głupich komediach. Kulminacją tego trendu okazał się występ w „Kac Wawa”, za który posypały się na jego głowę gromy.

- Otumaniało mnie. Straciłem czujność. Pojawiały się jakieś osoby, które niby są przyjaciółmi. Tysiąc doradców, tysiąc osób, które chcą się napić. Tysiąc pomysłów, każdy coś chce. Nakręca się machina. Pewnie parę osób potraktowałem z góry - wspomina w „Vivie”.

Pieniądze się go nigdy nie trzymały. Zainwestował w jakąś restaurację na Mazurach, ale okazała się ona niewypałem. Poręczył czyjś kredyt, a potem musiał za niego spłacać pożyczkę. Wszystkie te niefortunne decyzje zalewał alkoholem. Pił,

BORYS SZYC

Polski aktor filmowy, telewizyjny i teatralny. Ukończył XXVI Liceum Ogólnokształcące w Łodzi. Absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie. Popularność zdobył rolami aresztanta Alberta w filmie „Symetria”, antyterrorysty-złodzieja Juliana w „Vinci”, policjanta „Kruszona” w serialu „Oficer” oraz szefa kuchni Jerzego Knappe w serialu „Przepis na życie”. Od 2001 roku jest aktorem warszawskiego Teatru Współczesnego. Próbował również swych sił jako wokalista - nagrał album „Feelin' Good” EMI Music Poland. Na płycie gościnnie wystąpili m.in. Ewa Bem, Kasia Cerekwicka, Marysia Starosta i Justyna Steczkowska. W 2008 roku prowadził program „Ranking gwiazd”. Jest właścicielem warszawskiej restauracji „Akademia”. Ma córkę Sonię (ur. 2004) ze związku z Anną Bareją. Obecnie jego partnerką jest projektantka mody - Justyna Nagłowska. Para mieszka w Warszawie na Saskiej Kępie.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

żeby dodać sobie odwagi, żeby nie czuć samotności, żeby się dobrze bawić. W końcu zorientował się, że jest alkoholikiem.

- To choroba bardzo trudna do zdiagnozowania. Po cichu wchodzi w każdy zakamarek życia, a później wiąże się ze wszystkim, co robisz, z twoją miłością, z twoim jedzeniem, z twoim codziennym rytmem życia. I tak zaczyna się w ciebie wściekać, że właściwie nie wiadomo, kiedy przejmie nad tobą kontrolę - tłumaczy w „Vivie”.

Alkoholowy ciąg sprawił, że żadna kobieta nie mogła z nim dłużej wytrzymać. Nawet Anna Bareja, która dała mu córkę - Sonię. Choć para się rozstała, Borys nie zrezygnował z opieki nad dziewczynką. To właśnie chwile, które mógł z nią spędzać, były dla niego najcenniejsze.

- Dziewczynki trzeba kochać. Z chłopakami jest inaczej. Kiedy Sonia się urodziła, byłem szczę-

śliwy, że nie jest chłopcem. Bo pewnie bym sobie nie poradził. Nie wiedziałbym, co ojciec powinien dać chłopakowi. A z dziewczynką jest łatwiej. Jej trzeba dać tylko dużo miłości. Całować po stópkach i traktować jak księżniczkę - podsumowuje w „Twoim Stylu”.

Życie popularnego aktora odmieniło spotkanie z Justyną Nagłowską. To ona postanowiła wyciągnąć go z alkoholizmu. Oboje zapisali się na terapię Anonimowych Alkoholików. Na efekty trzeba było trochę poczekać i oboje musieli przeżyć niejedną trudną chwilę. Ale udało się. Niedawno się zaręczyli.

- Robiłem wszystko, by mnie zostawiła. Nie chciałem jej ranić, więc zniechęcałem ją do siebie. Powiedziała mi jednak kiedyś: „Nie wierzę, że pod tym wszystkim nie ukrywa się ten fajny i dobry chłopak, którego znałam 15 lat temu. (...) Jestem jej wdzięczny, że mnie nie porzuciła i we mnie wierzyła - podsumowuje w „Super Expressie”. ©©

FOT. EWELENA WOJCIK

008878414

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 31 stycznia 2019 roku
zmarła nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Siostra

SP



Krystyna Safian

z domu Włodarczyk
lat 72

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 2 lutego 2019 r. o godz. 9.00
w kościele parafii pw. św. Mikołaja.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.30
na cmentarzu parafii Zwiastowania NMP (Matki Boskiej)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pograżona w smutku
Rodzina

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka!
Tel. 508-245-450, 509-675-586.

MATERIAŁY OPALOWE

SKARBEK- ekogroszek workowany,
składowany w magazynie. Mogilno
523548557 Gniewkowo 523558628

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory
skupujemy w wysokiej cenie. Możliwy
odbiór od klienta. Firma GOMB-ZŁOM,
Krusza Zamkowa 4, Inowrocław,
602 726 894.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

CAŁE i uszkodzone chętnie 600232400

USŁUGI

AUTOKASACJA, płacimy!
605-424-609.

INNE

AUTOKASACJA - złomowanie
pojazdów, skup, dojazd do klienta,
gotówka od ręki. Tel. 509-788-844.

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKA na dowolny cel, tel.
518-959-001.Ekspres kasa: tel.
510-264-234.

USŁUGI PRAWNE

ODZYSK długów 788027406

Praca

ZATRUDNIĘ

JESTEŚ z Mogilna, Strzelna, Żnina
albo Janowca Wielkopolskiego?
Szukamy pracownika magazynu.
Zadzwoń 508 024 600

KIEROWCĘ zatrudnię kat. CE
z praktyką. Praca teren kraju- chłodnia
532-109-831

OPIEKUNKI do Niemiec tel.
730497770 www.ambercare24.pl
dzisiaj 70 ofert!

Zdrowie

GINEKOLOGIA

515417467 Ginekolog -farmakologia
GINEKOLOG - pełen zakres 606929911

Zwierzęta

USŁUGI

Kupię bydło pourazowe, leżące,
wyrejestrowanie, faktura, 24 h
693606744,697280623

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe,
układanie parkietów, lakierowanie,
renowacja podłóg, bejcowanie i inne
608325151

INNE

**!!! Gazowanie zboża, bielenie
wapnem budynków, mycie hal
i obiektów, tel. 600-137-410.**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik 603050343

PŁODY ROLNE

**! SKUP zbóż i rzepaku. Sprzedaż
nawozów. Gospodarstwo Pauliny.
500-191-955, www.pauliny.pl**

ZWIERZĘTA HODOWLANE

WPOZH WAGANIEC prowadzi
skup trzody chlewnej, oraz bydła
rzeźnego, konkurencyjne ceny,
szybkie płatności 54/2830083,
601841047, 607038549, oraz
sprzedaż cieląt krzyżówek ras
mięsnych w wadze do 80kg/szt,
tel. 784052582, www.wpoz.pl

INNE

SKUP cebuli obranej i łuski. Płatne
gotówką. Tel. 607-888-851.

AUTOPROMOCJA007592981



Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

 Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

007592981

AUTOPROMOCJA007592981

GAZETA
pomorska

Dział Reklamy
ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz

52 326 32 82

52 326 32 82

nekrelogi,
życzenia,
ogłoszenia modułowe

ogłoszenia drobne

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Chojnice, ul. Cechowa 3, tel. 52 396 69 40, fax 52 396 69 49

Inowrocław, ul. Roosevelta 15, tel. 52 357 76 14, fax 52 357 32 36

Toruń, ul. Podmurna 31, tel. kom. 510-026-936

Grudziądz, ul. Wybickiego 38, tel. 56 451 19 30, fax 56 475 42 44

Świecie, ul. Mickiewicza 14, tel./fax 52 331 43 50

Włocławek, ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31, fax 54 429 62 94

**GAZETA
pomorska**
www.pomorska.pl

REDAKTOR WYDANIA
Beata Busz, Adam Szczęśniak
REDAKCJA ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz,
tel. 52 32 63 100, fax 52 32 21 031
gp.redakcja@pomorska.pl
Redaktor naczelny Wojciech Potocki,
wojciech.potocki@pomorska.pl, tel. 52 32 63 164
Zastępca redaktora naczelnego Alicja Polewska,
alicia.polewska@pomorska.pl, tel. 52 32 63 168

Zastępca redaktora naczelnego ds. Multimediów:
Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 161
tomasz.pietraszak@polskapress.pl
Wydawcy Beata Busz, tel. 52 32 63 172,
beata.busz@pomorska.pl; Alicja Domachowska,
tel. 52 32 63 172, alicja.domachowska@pomorska.pl,
Adam Szczęśniak, tel. 52 32 63 172,
adam.szczesniak@pomorska.pl
Dział dodatków Lucyna Tańska-Klich, tel. 52 32 63 132,
lucyna.tanska@pomorska.pl
Interwencje Małgorzata Wąsacz, tel. 52 32 63 215
malgorzata.wasacz@pomorska.pl
Dział Magazyn Alicja Polewska,
alicia.polewska@pomorska.pl, tel. 52 32 63 168
Sport Magdalena Zimna, tel./fax 52 326 32 00,
magdalena.zimna@pomorska.pl

Online: www.pomorska.pl Jakub Stykowski,
tel. 52 32 63 187 jakub.stykowski@pomorska.pl
BYDGOSZCZ, Zamoyskiego 2 Maciej Myga,
tel. 52 32 63 151 maciej.myga@pomorska.pl
BRODNICA, ul. Przykop 49 Katarzyna Pomianowska,
tel. 56 49 84 877,
katarzyna.pomianowska@pomorska.pl
CHEŁMNO Monika Smół, tel. 697 770 268,
monika.smol@pomorska.pl
CHOJNICE, ul. Cechowa 3 Janusz Milanowski,
tel. 52 39 66 930, janusz.milanowski@polskapress.pl
CIECHOCINEK Krzysztof Górski, tel. 607 774 472
krzysztof.gorski@pomorska.pl
GRUDZIĄDZ, ul. Wybickiego 38 Daniel Dreyer,
tel. 56 45 119 20, daniel.dreyer@pomorska.pl
INOWROCŁAW, ul. Roosevelta 15 Zbigniew Politowski,
tel. 52 35 72 233, zbigniew.politowski@pomorska.pl

TORUŃ, ul. Podmurna 31 Joanna Maciejewska,
tel. 519 503 590, fax 56 475 42 45,
joanna.maciejewska@pomorska.pl
WŁOCŁAWEK, ul. Żabia 29 Karol Polirski, tel. 54 23 22
222, karol.polirski@pomorska.pl
ŚWIECIE, ul. Mickiewicza 14 Agnieszka Romanowicz,
tel. 52 33 14 350, agnieszka.romanowicz@pomorska.pl
ŻNIN, ul. 700-lecia 34 Iwona Woźniak, tel. 52 30 31
215, iwona.wozniak@pomorska.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i ma
prawo do ich skracania lub przeredagowywania.

© – umieszczenie takich dwóch znaków przy Arty-
kule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/tresci

i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
Prezes oddziału Polska Press w Bydgoszczy
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@pomorska.pl
Marketing tel. 52 326 32 35
Dział handlowy ogłoszenia 52 32 63 282,
reklama 52 32 63 281
Dział dystrybucji prenumerata 52 326 32 38. Prenu-
meratę przyjmują oddziały RUCH SA, urzędy pocztowe
i listonosze.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CYTELNICTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP

WYSTĘPIENIE PRACOWNIKÓW

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

eprasa.pl eec6cebce3

Turyści szukają zimy w całym regionie



Kto by nie chciał zobaczyć postaci Kopernika w takiej śnieżnej czapie? W ten weekend jednak tak dobrze w Toruniu nie będzie

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@pomorska.pl



Turystyka

Prawdziwi turyści nie zapadają w zimowy sen niczym nie-dziewiedzie - wciąż poszukują wrażeń i ciekawostek na szlakach regionu i dalej.

Jeśli więc jeszcze nie wiecie co robić w ten weekend i nieco później, skorzystajcie z tych propozycji... Właśnie dziś (2 lutego) Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Mariana Sydowa w Toruniu zaprasza na wyprawę za miasto w ramach popularnego cyklu „Wędrówki rodzinne z PTTK”. Spotkanie już o godz. 8.15

na pętli MZK przy Motoarenie. Trasa 12-kilometrowej wycieczki powiedzie z Torunia poprzez Port Drzewny, Przysiek, Stawy Przysieckie oraz lotnisko Aeroklubu Pomorskiego. Stamtąd turyści wrócą do miasta.

Także dziś Komisja Opieki nad Zabytkami Oddziału Miejskiego PTTK zaprasza na wycieczkę z cyklu „Spotkania z zabytkami Torunia”. Zbiórka o godz. 10.00 na pl. Rapackiego przed BORT PTTK.

Podczas spaceru ulicami starówki turyści zapoznają się nie tylko z najcenniejszymi obiektami, ale także z tymi mniej znanymi, a wpisanymi do rejestru zabytków.

Z kolei w niedzielę (3 lutego) Klub Turystów Pieszych „Wędrownik” Regionalnego Oddziału PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy zaprasza na pieszy rajd (12 km): Osowa Góra - Smukała,

żółtym szlakiem L. Wyczółkowskiego.

Zbiórka o godz. 10.00 na pętli autobusowej ul. Rekinowa. Szczegółowe informacje u organizatora - Marka Rybczyńskiego, tel. 507 417 275.

A może zdążyć na odbywające się w ten weekend w litewskich Druskiennikach Zimowy Festiwal Olimpijski LTeam... Ta największa w krajach bałtyckich impreza zimowa przyciąga rzesze miłośników sportu, którzy chętnie biorą udział w spektakularnych zawodach.

Zawody odbywają się na Snow Arenie - jednym z największych krytych stoków narciarskich w Europie - oraz w innych miejscach na terenie miasta. Oprócz narciarstwa zjazdowego, zawodów snowboardowych i turniejów hokejowych, organizatorzy festiwalu zapraszają do sprawdzenia swoich umiejętności

w takich niecodziennych dyscyplinach, jak bawarski curling (zwane także sportem lodowym) lub śnieżne kajakarstwo.

A co do kajakarstwa, to właśnie trwa 54. Międzynarodowy Zimowy Spływ Kajakowy na Brdzie im. Jerzego Korka - „Zima 2019”. Rozpoczął się już w czwartek w Myłofie, a zakończy się w niedzielę w Świcie lub Pile-Młyn.

Jest 170 uczestników z całej Polski, w tym najsłynniejszy kajakarz świata Aleksander Doba z Polic. Są także reprezentacje z Berlina, Londynu i Białorusi. - Szkoda tylko, że nie ma śniegu - mówi Łukasz Gliński, wicekomandor spływu. Kajakarzom towarzyszą, idąc brzegiem Brdy, członkowie bydgoskiego klubu „Piętaszki”.

© P

WIĘCEJ ZDJĘCIA:

www.pomorska.pl/turystyka



Na szlaku bydgoskich turystów z Osowej Góry do Smukały znajdują się urwiste brzozy opadające do rozlewiska Brdy



Po ośnieżonym stoku można śmigać także kajakiem. Takie popisy można oglądać w ten weekend w Druskiennikach



Tuż przed Świtem uczestnicy spływu PTTK na Brdzie zmierzają się z groźnymi przeszkodami. Jak widać nie wszyscy wychodzą cało

DO POCZYTANIA DLA DZIECI

Agnieszka Świątek

„Niezapominajka”

Babcia jest najmilszą i najukochańszą. Tylerze czy wiecie? Ale czasem babcie się zmieniają. O wszystkim trzeba im przypominać. Czy babcia może zapomnieć o swojej wnuczce? Autorka zachęca do rozmowy i refleksji nad upływającym czasem, rolę babci czy dziadka oraz ich miejscem w życiu wnuków. Zaprasza do cieszenia się dziadkami, póki są. **Wydawnictwo Widnokrąg, Piaseczno 2018, 25 zł**



Swapna Haddow

„Wielki dzień Małej Króliczki”

Mała Króliczka nie ma się z kim bawić. Jej dziadek, Wielki Królik, proponuje wnuczce, żeby pomogła mu załatwić kilka spraw. Razem wędrują przez łąkę i las, odwiedzając sąsiadów w potrzebie, a Mała Króliczka odkrywa, że nawet najdrobniejsze gesty dobroci mogą zrobić wielką różnicę. Oto opowieść o przyjaźni i wspieraniu się. **Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2018, 24,99 zł**



Karen Mc Combie

„Szkolałam. św. Zgryzoty dla dziewcząt T.3”

Dani jest zaskoczona, kiedy w Zgryzi pojawia się Arch, jej przyjaciel z rodzinnych stron. W dodatku chłopak zachowuje się bardzo dziwnie i wygląda na nieszczęśliwego. Główna bohaterka przedstawia go swoim nowym przyjaciołom. Co może zrobić, aby pomóc staremu, dobremu znajomemu odzyskać dobry humor? **Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2019, 19,99 zł**



Sarah Todd Taylor

„Max. Kot detektyw. Znikająca diwa”

Max - naczelną łowca myszy w Teatrze Królewskim - prowadzi pierwsze śledztwo! Madame Emerald - słynna i kapryśna śpiewaczka - zachowuje się bardzo dziwnie. Dlaczego jej służąca jest przerażona? I czy to możliwe, aby śpiewaczka nie lubiła publicznie śpiewać? Tylko sprytny kot może odkryć, co się z tym kryje. **Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2019, 24,90 zł**



Katy Cannon

„Przepis na miłość”

Tilly zawsze chciała pisać książki jak jej babcia - autorka bestsellerowych romansów. Kiedy więc ta prosi dziewczynę, żeby napisała za nią kolejny romans, Tilly czuje się, jakby ziszcilo się jej marzenie. Jest jednak pewien problem. Tilly nigdy się nie zakochała, nigdy nie miała chłopaka, nigdy się nie całowała. Jak więc może napisać coś prawdziwego? **Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2019, 34,90 zł**



Brian Conaghan

„Kiedy Pan Piechogryzie”

Dylan Mint ma zespół Tourette'a - jego życie to ciągła walka z niekontrolowanymi tikami, wybuchami i przekleństwami. Kiedy podczas kontroli w szpitalu przypadkiem podsłuchuje, że zostało mu zaledwie kilka miesięcy życia, sporządza listę rzeczy do zrobienia przed śmiercią. I choć składa się ona zaledwie z trzech punktów, ich wykonanie wywróci świat do góry nogami. **Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2019, 39,99 zł**



[illegible]

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: CZŁOWIEK ZACZYŃ W SZYSTKO DOBRZE.

DO POCZYTANIA

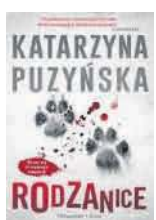
**Katarzyna
Puzyńska**
„Rodzanice”

Mieszkańcy małych Rodzanic boją się, że pełnia księżyca uwolni z dawna uśpionego demona.

Tymczasem na zamarzniętym jeziorze znaleziono ciało zamordowanej dziewczyny. Tego samego dnia uostanowiła dziennikarkę.

W ostatnich słowach przestępcy była komisarz Klementyna Kopp przed wilkołakiem. Wkrótce emerytowana policjantka znika bez śladu...

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2019. 39,90 zł



Carme Chaparro „Nie jestem

potworem"
W centrum handlowym pod Marytym znika czteroletni chłopiec, Kike. Media natychmiast wiążą ten przypadek z zaginięciem w tym samym miejscu czteroletniego Nicolasa dwa lata wcześniej. Chłopca ani porowacza nigdy nie znaleziono. Wkrótce w tym samym centrum handlowym dochodzi do zniknięcia trzyletniego czterolatka...

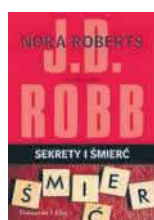
Wydawnictwo Muza,
Warszawa 2019. 42,90 zł



J.D. Robb
**„Sekrety
i śmierć”**

Tym razem porucznik Eve Dallas z nowojorskiej policji musi znaleźć mordercę, który niemal na jej oczach zadał śmiertelną ranę znanej autorce popularnego programu telewizyjnego, przedstawiającego pikantne plotki o celebrytach. Eve nigdy nie lubiła Larindy Mars. Ale jeszcze bardziej nie lubi morderców. Musi więc dotrzeć do tych, którzy padli ofiarą dziennikarki-szantażystki.

**Wyd. Prószyński i S-ka,
Warszawa 2019. 38 zł**



Anna Lewicka
„Więź”
Alicja, warszaw-

ska studentka, je-
dzie w Biesz-
czady. Nie spo-
dziewa się dra-
matycznej
zmiany pogody
i przez lekkomyślność ulega poważ-
nemu wypadkowi. Zostaje urato-
wana przez mieszkającego samot-
nie w okolicy Wiktora, mającego
za towarzysza jedynie wielkiego,
szarego wilczarza. Uwięzieni przez
wielodniową śnieżycę Alicja i Wiktor
zaczynają zbliżać się do siebie...

**Wydawnictwo Jaguar,
Warszawa 2019, 34,90 zł**



**Paulina
Borkowska,
Beata Anna**

Dąbrowska
„Dietawa-
rzywno-owo-
cowa dr Ewy
Dąbrowskiej.
Program
na 6 tygodni”

Nie masz czasu na układanie diet?
Komponowanie posiłków i liczenie
kalorii jest zdecydowanie zbyt skom-
plikowane? Siegnij po gotowe roz-
wiązanie dr Dąbrowskiej. Oto spraw-
dzony sposób pozwalający zmienić
na zawsze sposób odżywiania.

**Wydawnictwo WAM,
Kraków 2019. 29,90 zł**



Dr Frederic Saldmann
„Recepta

na dobre zdrowie"
Oto najnowsza książka lekarza francuskich gwiazd. Przedstawia skuteczne recepty i naturalne metody, by wydłużyć swoje życie, zachować zdrowie i pogodę ducha. „Moim celem jest pomóc ci zachować siłę, którą nosisz w sobie. Niezależnie od wieku możesz nauczyć się, co powinieneś robić, by po prostu czuć się dobrze” - pisze autor.

**Wydawnictwo Muza,
Warszawa 2019. 39,90 zł**



Czas na amerykańskie święto futbolu

Futbol amerykański

Filip Bares

sport@polskapress.pl

Super Bowl LII już w niedzielę w Atlancie. W wielkim finale NFL po raz trzeci z rzędu zagrają New England Patriots i młodzi gniewni - Los Angeles Rams. Nie zabraknie też atrakcji pozameczowych.

W życiu są cztery pewne rzeczy: śmierć, podatki, zejście Arjena Robbena do lewej nogi i New England Patriots w Super Bowl. Od kiedy w 2001 roku rozgrywanym drużyny został nikomu nieznany 199. wybór w drafcie Tom Brady, Patriots zagraли w wielkim meczu ośmiokrotnie, wygrywając pięć razy.

Jak wielka jest dominacja New England? W sporcie, w którym wszystkie zasady mają przeszkodzić w tworzeniu tzw. dynastii, Patriots są największą z nich - i prawdopodobnie są najlepszą w historii nie tylko NFL, ale i amerykańskiego sportu. W ciągu tych 18 lat dominacji przez zespół przewinęło się kilkuset zawodników, ale trzy pozycje w zespole pozostały niezmiennie - właścicielem jest Robert Kraft, trenerem Bill Belichick, rozgrywanym Brady. I to ten ostatni jest jednym z głównych tematów rozmów przed Super Bowl. Jeszcze przed rozpoczęciem obecnego sezonu Brady obchodził swoje 41. urodziny. Nikt w historii NFL nie był w stanie grać na takim poziomie w takim wieku jak on, a przecież rok wcześniej w wieku 40 lat został wybrany MVP ligi.

- Zero, zero procent szans, że Super Bowl LII będzie moim ostatnim meczem - powiedział w niedawnym wywiadzie Brady.

Sam zawodnik planuje grać do 45. roku życia. - Czasem lubię pograć w golfa, ale futbol jest moją jedyną pasją. Zawsze kochałem uprawiać ten sport i nie chciałbym robić niczego innego - mówi zawodnik.

Miłości męża do futbolu może mieć trochę dość jego żona - supermodelka Gisele Bündchen. Brazylijka jest jednak też jednym z powodów sukcesów Patriots - dzięki jej zarobkom Brady regularnie bierze obniżki pensji, by drużyna mogła po-

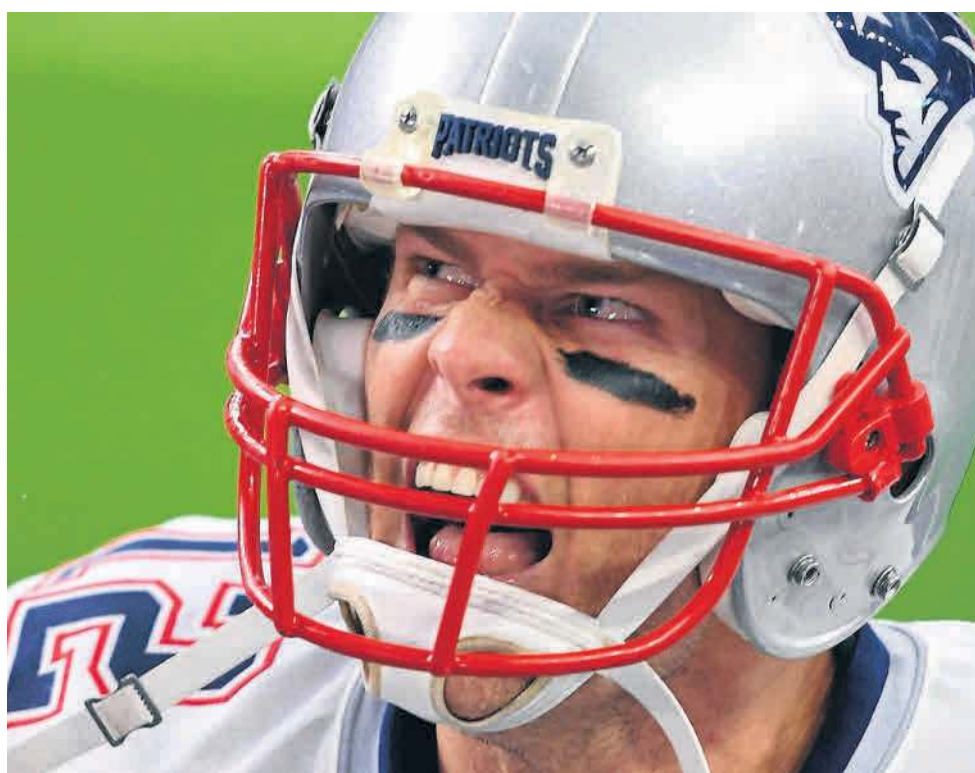
Rozgrywający New England Patriots Tom Brady (41) jest starszy o osiem lat od trenera Los Angeles Rams, Seana McVaya (33).

święcić pieniądze na ściganiu innych zawodników.

Kawał historii sportu

Dla Patriots, Brady'ego i trenera Belichicka historia, której pisanie rozpoczęli w 2001 roku, zatacza koło. W swoim pierwszym Super Bowl pokonali St. Louis Rams, teraz zagrają z ich „kalifornijską” wersją.

Dwa lata temu właściciel Rams i między innymi również angielskiego Arsenalu Stan Kroenke, postanowił przenieść drużynę z St. Louis do Los Ange-



Tegoroczne Super Bowl będzie dziewiąte w karierze Toma Brady'ego. Do tej pory wygrał pięć razy

les. Dwa lata temu zespół pod wodzą Jeffa Fishera miał również pierwszy wybór w drafcie, z którym wybrali rozgrywanego Jareda Goffa. W swoim pierwszym sezonie Goff wyglądał jak milion nieszczęść, a kibice zaczęli się zastanawiać, czy trzeba już szukać planu B. Na szczęście dla młodego Goffa Fishera zwolniono, a jego miejsce zajął najmłodszy trener w historii NFL Sean McVay, który miał wówczas 30 lat i wyciągnął jak najwięcej ze swojego rozgrywanego. Dziś w wieku 33 lat

McVay jest najmłodszym trenerem w historii, który poprowadzi zespół w Super Bowl. - Nie wiem, czy będę mógł trenować w niedzielę. Rodzice mogą mi nie pozwolić - zażartował.

Starcie Patriots z Rams to również starcie dwóch kompletnie odmiennych filozofii budowania drużyny. W swoim zespole McVay postawił na gwiazdy, w dużej mierze dzięki pierwszemu kontraktowi Goffa, który pozwala drużynie na wydanie wielkich pieniędzy w innych sektorach boiska. Rams po-

stawili m.in. na takich zawodników, jak Ndamukong Suh, Aqib Talib czy Marcus Peters, czyli jedni z najlepszych defensorów na swoich pozycjach, jednak gdy Goff dostanie podwyżkę, to raczej nie będzie dla nich miejsca w zespole.

Rams również mają jednego z najlepszych w lidze running backów - Todd Gurley, ale ich najlepszym zawodnikiem jest prawdopodobnie najlepszy obrońca w lidze Aaron Donald, który jak nikt może napisać w niedzielę krwi Patriots.

W kompletnie inny sposób są zbudowani Patriots. Belichick jest nie tylko najlepszym trenerem w historii NFL, ale również dobrze można go nazwać najlepszym dyrektorem sportowym w historii tej ligi, bowiem zawsze pozyskuje zawodników poniżej ich wartości rynkowej. Oprócz Toma Brady'ego Patriots nie mają wielu gwiazd, ale w systemie Belichicka co mecz kto inny może być gwiazdą.

Reklamy i Wielkie Show

Super Bowl to jednak nie tylko aspekt sportowy. Największe amerykańskie święto przyciąga ludzi również swoją otoczką. Co roku specjalnie z tej okazji powstają reklamy, a za ich wyświetlenie w czasie finału firmy płać kolosalne pieniądze. W tym roku za 30 sekund czasu antenowego stacja CBS życzy sobie aż 5,25 mln dolarów, co daje 175 tysięcy dolarów za jedną sekundę reklamowego spotu!

Na kibiców w przerwie meczu czeka również Super HalfTime Show. W tym roku scenę przejmie zespół popowy Maroon 5, a w porwaniu tłumów mają im pomóc raperzy Travis Scott i Big Boi.

Na uwagę zasługuje również miejsce rozgrywania tegorocznego Super Bowl. Mercedes-Benz Stadium jest jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów na świecie, a swoje mecze na nim rozgrywają Atlanta Falcons w NFL, jak i Atlanta United w MLS. Stadion został otworzony w 2017 roku i na trybunach może pomieścić aż 71 000 widzów. ©©

Dwa niemieckie szlagiery z udziałem Polaków. Piątek jedzie zdobyć Rzym

Pilka nożna

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@pomorska.pl

Podczas weekendu w każdej z czołowych lig europejskich dojdzie do hitów.

W Niemczech piąty Eintracht Frankfurt podejmie prowadzącą Borussię Dortmund z Łukaszem Piszczkiem, a dwiema Bayer Leverkusen zagra z drugim Bayern Monachium z Robertem Lewandowskim.

Wydarzeniem 22. kolejki ligi hiszpańskiej będą derby Kraju

Basków, w których Sociedad podejmie Athletic Bilbao.

W najciekawszym spotkaniu tej serii gier trzeci Real Madryt podejmie piąte Alaves. Real przystąpi do tego meczu w świetnych humorach, bo awansował do półfinału Pucharu Króla. W rewanżu pokonał na wyjeździe Gironę 3:1 (pierwszy mecz Real wygrał 4:2). W półfinale dojdzie do Gran Derbi Barcelona - Real. W drugiej parze zagrają Betis Sewilla i Valencia.

Nie mniej emocji niż w meczu Real - Alaves powinno być w spotkaniach pierwszej Barce-

lony z siódmą Valencią oraz ósmego Betisu z drugim Atletico Madryt, w którym powinien zadebiutować Alvaro Morata.

Krzysztof Piątek od kilkunastu dni nie schodził z czołówek włoskich i polskich gazet. Po transferze z Genoi do Milanu zdążył już dla nowego klubu strzelić dwa gole i wprowadzić go do półfinału Pucharu Włoch. Milan zmierzy się w nim z Lazio Rzym, które w czwartkowy wieczór uzupełniło stawkę. Stało się tak po tym jak w serii rzutów karnych „Orły” pokonały Inter Mediolan 5:3.

Jednak zanim dojdzie do półfinałowego dwumeczu (w drugim zagrają Fiorentina z Atalantą Bergamo), Piątka i kolegów czeka wyjazd do Romy. Piłkarze „Wilków” będą chcieli zmasać plamę za pucharowy blamaż, w którym aż 1:7 ulegli Fiorentinie. Jednak Piątek jedzie do Rzymu w jasnym celu: strzelić debiutanckiego gola w lidze dla Milanu. Emocji nie zabraknie bo grają sąsiedzi w tabeli, których dzieli punkt!

Ciekawy z polskiego widzenia będzie mecz drugiego Napoli z szóstą Sampdorią Genua. Arka-

dusz Milik będzie się starał przechrzcić Bartosza Beresznińskiego, a Piotr Zieliński będzie toczył zacięte boje w środku pola z Karolem Linetty. W tym przypadku także nie powinno wiać nudą z boiska.

Do zobaczenia w TV - sobota: Levante Valencia - Getafe (12.55, nSport+), Tottenham - Newcastle (13.25, Canal+ Sport), Empoli - Chievo Verona (14.55, Eleven Sports 2), Eintracht - Borussia D. (15.20, Canal+ Sport 2), Bayer - Bayern (15.25, Eleven Sports 1), Hertha Berlin - VfL Wolfsburg (15.25, Eleven Sports 4), Chelsea - Huddersfield Town (15.55, Canal+ Sport), **Sociedad - Athletic (16.10, Eleven Sports 3), Napoli - Sampdoria (17.55, Eleven Sports 2i4), Schalke Gelsenkirchen - Borussia Moenchengladbach (18.20, Canal+), Barcelona - Valencia (18.25, Eleven Sports 1), Juventus Turyn - Parma (20.25, Eleven Sports 1 i 4), Cardiff - Bournemouth (18.25, Canal+ Sport), Celta Vigo - Sevilla (20.40, Canal+ Sport); **niedziela:** Villarreal - Espanyol Barcelona (11.55, Canal+ Sport), Spal Ferrara - Torino (12.25, Eleven Sports 1 i 4), Udinese - Fiorentina (14.55, Eleven Sports 1), Genoa - Sassuolo (14.55, Eleven Sports 3 i 4), Leicester - Manchester United (15, Canal+ Sport), **Betis - Atletico (16.10, Canal+ Sport 2), Manchester City - Arsenal (17.25, Canal+ Sport), Inter Mediolan - Bologna (17.55, Eleven Sports 1), VfB Stuttgart - SC Freiburg (17.55, Eleven Sports 2i4), Eibar - Girona (18.25, Eleven Sports 3), Roma - Milan (20.25, Eleven Sports 1i4), Real - Alaves (20.40, Canal+ Sport 2).** ©©**

REKLAMA

Bilety do nabycia na www.ticketik.pl oraz w siedzibie klubu ul. Toruńska 59 (Torbyd) w Bydgoszczy

Wioślarstwo**Olimpijczyk z Rio dołączył do Bydgoszcz**

Mateusz Biskup, wicemistrz świata i Europy z 2017 r. w dwójce podwójnej, olimpijczyk z Rio, podpisał 6-letnią umowę z Lotto-Bydgoszcz. 25-letni wychowanek Unii Tczew, ostatnio w AZS AWFIS Gdańsk, postanowił zmienić barwy. - To była moja inicjatywa. Chciałem zapewnić sobie spokój w przygotowaniach do mistrzostw świata będących też kwalifikacją do igrzysk w Tokio - powiedział. - Wiele dobrego słyszałem o Bydgoszcz od mojego trenera w kadrze Roberta Szyca. Mam nadzieję, że przede mną i moimi kolegami są kolejne sukcesy. (KF)

Pilka nożna**Nowa nazwa PP i rekordowa nagroda**

PZPN rozszerzył dotychczasową z zakładami bukmacherskimi Totolotek. To najwyższa umowa sponsoringowa w historii Totolotki, jak i Pucharu Polski. Rekordowa jest też nagroda dla zwycięzcy Totolotek Pucharu Polski (to nowa nazwa rozgrywek), który zainkasuje 3 miliony złotych. Umowa obowiązuje do 31 maja 2021 roku. - Puchar Polski to uciecha nie tylko dla kibiców, ale i konkretne zyski dla zespołów, które w pucharowej przygodzie zajądą najwyżej. M.in. dzięki takiemu sponsorowi jak Totolotek, możemy uczestników Pucharu godnie wynagrodzić - mówi prezes PZPN, Zbigniew Boniek. (DS)

Pożegnanie**Zmarł nestor klanu Chmarów**

W wieku 70 lat zmarł Kazimierz Chmara, były wieloboista Budowlanego Klubu Sportowego, ojciec Sebastiana, wiceprezesa PZLA, halowego mistrza świata i Europy w siedmioboju. - To dzięki jego namowom Sebastian zamienił kajak na lekkoatletyczną bieżnię i potem należał do czołowych wieloboistów świata - zdradził Kazimierz Koszewski, pierwszy szkoleniowiec klanu Chmarów. Kazimierz Chmara kochał „królową sportu” wspierał synów i innych bydgoskich lekkoatletów na wielu zawodach. Cześć Jego Pamięci.

LOTTO**CZWARTEK, 31.01****MULTI MULTI - GODZ. 21.40**

1, 2, 3, 10, 11, 13, 16, 19, 22, 23, 27, [31], 32, 35, 37, 48, 52, 66, 67, 76

KASKADA - GODZ. 21.40

1, 3, 6, 7, 8, 9, 14, 15, 16, 20, 23, 24

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

3 1 2 9 7 6 8

MINI LOTTO

25, 26, 30, 31, 41

LOTTO

7, 16, 28, 32, 36, 38

LOTTO PLUS

1, 9, 10, 23, 31, 43

EKSTRA PENSJA

3, 4, 20, 21, 32-1

PIĄTEK, 1.02**MULTI MULTI - GODZ. 14.00**

12, 17, 25, 27, 30, 31, 34, 47, 48, 50, 52, 53, 61, 63, 65, 67, [70], 71, 73, 75

KASKADA - GODZ. 14.00

3, 4, 5, 6, 9, 10, 12, 17, 19, 20, 21, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

5 6 5 4 7 7



Medaliści piątkowych zawodów: Dawid Kubacki, zwycięzca Timi Zajc i Markus Eisenbichler

To był najdziwniejszy konkurs w tym sezonie

Skoki narciarskie**Przemysław Franczak**

przemyslaw.franczak@polskypress.pl

Szalony konkurs namamuciej skocznii w Oberstdorfie. Zwyciężył 18-letni Słoweniec Timi Zajc, tuż zanim zameldował się Dawid Kubacki. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że na półmetku z dużą przewagą prowadził Kamil Stoch przed Piotrem Żyłą.

Jedno miejsce na podium, trzech zawodników w pierwszej piątce i uczucie niedosytu? Tak, takie konkursy też się zdarzają. Jak w piątek biało-czerwonym w Oberstdorfie. W najdziwniejszych zawodach w tym sezonie.

Pierwsza seria w wykonaniu Polaków była jak ze snu trenera. Festiwal dalekich skoków rozpoczął Jakub Wolny, który pobił rekord życiowy - 223 metry - i zameldował się na 8. miejscu. Potem Dawid Kubacki pofrunął 221,5 m, co w sumie dało mu 5. lokatę. Piotr Żyła skoczył najdalej ze wszystkich, ztrudem lądował na linii 236. metra, ale odległość była tak imponująca, że prowadził ze sporą przewagą. Tylko jeden zawodnik zdołał go wyprzedzić. Kamil Stoch, mimo że jury skróciło rozbieg, osiągnął 233 m. Stefan Horngacher był wniebowzięty.

Zawodnicy nie dali jednak rady utrzymać go dłużej w tym stanie. Zaczęło się od nieudanego skoku w finałowej serii Wolnego (180,5 m, 25. miejsce), który zmarnował szansę na najlepszy wynik w karierze. Kubacki skoczył solidnie (218), ale nie wyprzedził atakującego z 6. lokaty

rewelacyjnego nastolatka ze Słowenii Timiego Zajca i w tym momencie raczej nikt nie wróżył mu miejsca na podium. Okazało się jednak, że karty zaczyna rozdáwać pogoda. Zmienne warunki najpierw uziemiły Norwega Johanna Andre Forfanga, potem Stefana Krafta, a na końcu Żyłę (207,5; 4. miejsce) i Stocha (197; 5.). Anapółmetku wydawało się, że ten ostatni, prowadzący ze sporą przewagą, zwycięstwo ma w kieszeni. Wskokach jednak takie opinie nie mają racji bytu.

- Mój drugi skok był tak spóźniony, że dobrze, iż miałem kask mocno zapięty, bo poleciałby dolasu - gorzko żartował Stoch

Horngacher powiedział, że decyzję podejmie po mistrzostwach świata w Seefeld i tego się trzymamy.

Adam Małysz, dyrektor PZN

wTVP. - Potem swoje zrobiły warunki. W dole nie czułem nic podnartami, żadnego powietrza, naktórem mógłbym się oprzeć. Niespodziewanym zwycięzcą został 18-letni Zajc, dla którego to pierwszy sukces w PŚ. Kubacki cieszył się z kolejnego (piątego w tym sezonie) miejsca na podium, a trzeci był Niemiec Markus Eisenbichler.

Lider PŚ, Japończyk Ryoyu Kobayashi, zajął dopiero 14. pozycję.

Debiutujący na mamuciej skoczni 19-letni Paweł Wąsek nie przebił się do konkursu. 168,5 m

w kwalifikacjach nie wystarczyło, zawodnik WSS Wisła zajął 49. lokatę. W kwalifikacjach przepadł też Stefan Hula (178, 48. miejsce).

W przypadku polskiej ekipy mówi się jednak nie tylko o skokach i sportowej formie. Plotki, jakoby Horngacher jest już jedną nogą w kadrze Niemiec, przybrały na sile. Temat będzie z pewnością wałkowany w najbliższych tygodniach. Jednak żadnych konkretów do początku marca nie należy się spodziewać. Ryzyko, że Austriak zrezygnuje z pracy w Polsce jest realne - w Niemczech mieszka, ma rodzinę i równie dobre, jeśli nie lepsze zawodowe perspektywy - niemniej jeszcze nic nie jest przesądzone. Aprzynajmniej wtaki wariant wierzą w Polskim Związku Narciarskim.

- Rozmawiamy, ale nie naciskamy. Stefan powiedział, że decyzję podejmie po mistrzostwach świata w Seefeld i tego się trzymamy - mówi Adam Małysz, dyrektor PZN.

Na polskich skoczkach to medialne zamieszanie jednak nie robi. W sobotę i niedzielę kolejne konkursy w Oberstdorfie. Start o godz. 16. Transmisje w Eurosporcie.

Wyniki: 1. Timi Zajc (Słowenia) 430,1 pkt (220/233,5 m); 2. Dawid Kubacki 424,8 (221,5/218 m); 3. Markus Eisenbichler (Niemcy) 423,3 (224,5/222,5 m); 4. Piotr Żyła 421,8 (236/207,5 m); 5. Kamil Stoch 420,5 (233/197 m). **Klasyfikacja PŚ:** 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 1251, 2. Stefan Kraft (Austria) 821, 3. Stoch 789, 4. Żyła 727, 5. Kubacki 672, 6. Stephan Leyhe (Niemcy) 590... 29. Wolny 104, 35. Hula 53, 44. Maciej Kot 24, 63. Wąsek 4. **Puchar Narodów:** 1. Polska 3073, 2. Niemcy 2875, 3. Japonia 2258, 4. Austria 2127, 5. Norwegia 1843, 6. Słowenia 1466. ©

Ivan groźny znowu zagra dla Anwilu! Mistrz znów szykuje się na złoto

Koszykówka**Joachim Przybył**

joachim.przybyl@pomorska.pl

Ruszyła przebudowa składu mistrzów Polski. Wielkim hitem transferowym powrót do Włocławka Ivana Almeidy. Do Ostrowa przenosi się Mateusz Kostrzewski.

O zmianach w składzie Anwilu spekulowano od kilku tygodni, spodziewano się, że mistrzowie Polski zareagują na ruchy kadrowe w Toruniu, Gdyni, a zapewne niedługo także w Zielonej Górze.

Prawdziwym hitem jest powrót do Włocławka Ivana Almeidy. Dla kibiców to tak upragniony transfer, że kilka dni temu z własnej inicjatywy rozpoczęli zbórkę pieniędzy na kontrakt dla Kabowerdeńczyka (zebrano prawie 20 tys. zł). Negocjacje zakończyły się sukcesem. Gracz w piątek przyjechał do Polski i podpisał kontrakt do końca sezonu.

Almeida to największa gwiazda Anwilu sprzed roku. Kibice latami będą pamiętać jego strzelaninę w końcówce decydującego meczu półfinału ze Stelmetem Zielona Góra. Latem koszykarz chciał jednak podwyżki i możliwości wykupu kontraktu w trakcie sezonu, na co Anwil się nie zgodził. Almeida trafił do estońskiego Kalevu Tallin, w barwach którego w VTB zdobywał 16,6 pkt i 4,6 zb.

Od listopada nie grał z powodu kontuzji stopy, a teraz jego kontrakt został rozwiązany. W tym tygodniu pomyślnie przeszedł ostatnie badania lekarskie i jest gotowy do gry. Nie wykluczone, że „Kondor” zadebiutuje już w sobotnim meczu.

- Latem prowadziliśmy długie negocjacje, żeby Ivan został we Włocławku, ale wtedy nie doszliśmy do porozumienia. Jak to mówią: góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowie-

kiem zawsze - mówi prezes Arkadiusz Lewandowski na klubowym portalu. - Nasza obecna umowa pokazuje, że klub nie zapomniał o Ivanie, a Ivan o klubie, mieście i kibicach. Od kilku tygodni rozmawialiśmy o współpracy. Czekał na rozwiązanie jego kontraktu i informacje o stanie zdrowia.

Nieco w cieniu powrotu „Kondora” podpisano porozumienie z Mateuszem Kostrzewskim. Skrzydłowy do Anwilu dołączył latem z Ostrowa, trochę z konieczności, gdy nie wypalił transferu Aarona Cela. Teraz dokończy rozgrywkę w barwach Stali.

Kostrzewski w lidze średnio grał 18 minut, notował na koncie 8,3 pkt i 3,4 zb, w Lidze Mistrzów jego rola w składzie była

Znalazłem w nim to, czego szukałem: łatwość zdobywania punktów, atletyzm i umiejętność krycia rywali.

Igor Milicić o Almeidzie

jeszcze mniejsza. Po jego odejściu polska rotacja mistrzów kraju wygląda ubogo: Kamil Łączyński, Michał Michalak, Jarosław Zyskowski, kontuzjowany Igor Wadowski i Szymon Szewczyk. Można zakładać, że Anwil trzyma coś w zanadrzu. Wiele wskazuje na to, że wkrótce do drużyny dołączył Aleksander Czyż. Silny skrzydłowy z poziomu reprezentacji Polski, ale nie grający od kilku nastu miesięcy z powodu kontuzji. Żeby zrobić dla niego miejsce Anwil musi rozstać się z jednym z siedmiu obcokrajowców.

Spekuluje się o rozwiązaniu kontraktu z Vladimirem Mihaileviciem, Nikołą Marko-viciem lub nawet kontuzjowanym obecnie Walerijem Lichodiejem. ©



Ivan Almeida w ubiegłym roku zdobywał ponad 17 pkt w każdym meczu i poprowadził Anwil do mistrzostwa